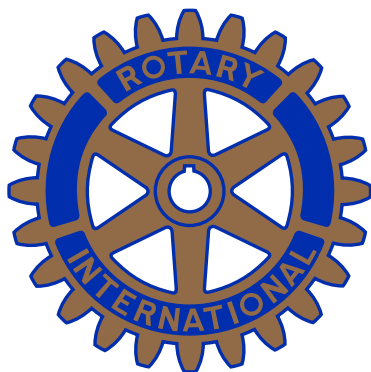




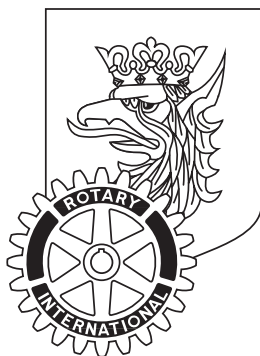
**20 LAT
ROTARY CLUB SZCZECIN
1990 – 2010**

20 lat
Rotary Club Szczecin
1990 – 2010



SERVICE Above Self

20 lat Rotary Club Szczecin 1990 – 2010



Szczecin, wrzesień 2010

Zespół redakcyjny

Zbigniew Łopiński

Franciszek Kowalski

Maciej Krzeptowski

Wojciech Czyżewski

Janusz Teresiak

Jerzy Dominiak

Wiesław Paczkowski

Redakcja techniczna, skład

Tomasz Stasiak

Druk

Rex•Druk, Remigiusz Kowalski , Roman Kowalewski

ul. Dębogórska 34, 71-717 Szczecin

tel. +48 91 428 11 11, fax +48 91 428 11 00

www.rexdruk.com.pl

Spis treści

Cele działalności Klubów Rotary.....	7
Poczwórny test uczciwości	8
Certyfikat Rotary International.....	9
Jak powstał Rotary Club Szczecin	11
Współpraca zagraniczna Rotary Club Szczecin.....	15
Nasze wyjazdy	20
Niektóre programy zrealizowane przez Rotary Club Szczecin w latach 1990 – 2010	24
Rotary Club Stettin. Klub rotariański w przedwojennym Szczecinie	32
Seniorzy. Rzecz o Rotarianach Starszych	34
Klub Rotaract Szczecin.....	36
Akcje klubu Rotaract	37
Prezydenci Rotary Club Szczecin.....	39
Grupa inicjatywna idei utworzenia Klubu Rotariańskiego w Szczecinie.....	40
Członkowie Komitetu Założycielskiego Rotary Club Szczecin.....	41
Członkowie Rotary Club Szczecin według stanu na 1 lipca 2010 r.....	42
Członkowie Rotaract Szczecin	43
Paul Harris Fellows	44
Członkowie seniorzy Rotary Club Szczecin.....	45
Członkowie honorowi Rotary Club Szczecin	45
In Memoriam.....	46
Sprawozdania z Prezydentury	47
Wspomnienia na podstawie Listów Gubernatora.....	72
Życiorysy	84



Piotr Wygnańczuk
Gubernator Dystryktu 2230
na rok rotariański 2010/2011
z małżonką Aleksandrą



Cele działalności Klubów Rotary

Celem działalności Klubów Rotary jest wspieranie i umacnianie ideału służby, jako podstawy godnych i wartościowych przedsięwzięć, a w szczególności wspieranie i umacnianie:

Po pierwsze: rozwoju bezpośrednich kontaktów międzyludzkich jako możliwości niesienia pomocy;

Po drugie: wysokich standardów etycznych w działalności zawodowej i w ramach zawodów; uznania wszelkiej pracy użytecznej oraz nobilitowania zawodu wykonywanego przez każdego Rotarianina – jako możliwości służenia społeczeństwu;

Po trzecie: stosowania ideału służby przez każdego Rotarianina w życiu osobistym, zawodowym i społecznym;

Po czwarte: propagowania zrozumienia międzynarodowego, dobrej woli i pokoju poprzez światową wspólnotę osób o różnych zawodach, połączonych ideałem służby.



***Sprawdzianem wewnętrznym moralnego poziomu,
jakim winni się wyróżniać rotarianie,
jest poczwórny test uczciwości obejmujący sprawy,
o których myślimy, które omawiamy i które realizujemy:***

Czy to jest PRAWDA?

Czy to jest UCZCIWE w stosunku do wszystkich, których dotyczy?

Czy rodzi ŻYCZLIWOŚĆ i LEPSZĄ WSPÓŁPRACĘ między ludźmi?

Czy będzie KORZYSTNE dla wszystkich zainteresowanych?

The four-way test of the things we think, say or do:

Is it the TRUTH?

Is it FAIR to all concerned?

Will it build GOODWILL and BETTER FRIENDSHIP?

Will it be BENEFICIAL to all concerned?





ROTARIANIE



GROTARIANIE





Jak powstał Rotary Club Szczecin

20 lat to sporo czasu, nie tylko w życiu człowieka ale także w działalności organizacji społecznej. Mija właśnie dwadzieścia lat od chwili ustanowienia Rotary Club Szczecin. Przez te lata sporo się zmieniło, Klub okrzepł i wpisał się trwale w mozaikę środowiska społeczno-charytatywnego miasta. Początkowa fluktuacja członkowska zanikła, pozostali tylko ci, którzy rzeczywiście i bezinteresownie postanowili działać zgodnie ze statutową ideą pomocy potrzebującym w myśl rotariańskiej zasady „Uczynność ponad potrzeby własne”.

Pytanie do Klubu: „jak to się zaczęło” nie powinno zostać bez odpowiedzi. Czas biegnie, pamięć jest ulotna, warto więc ocalić od zapomnienia i utrwalić owe początki Klubu Rotariańskiego w Szczecinie.

Wiosną 1989 roku ówczesny dyrektor firmy C. Hartwig w Szczecinie, Ludwik Stasiak, będąc w podróży służbowej na południu Szwecji spotkał w Malmö pana Rolfa Dackhedena, działacza Klubu Rotary w Skoiner, Szwecja. Tenże zorganizował wspólne spotkanie z panem Tore Wrangborgiem z Rotary Club „St. Petri”, Ystad. Sprawa była taka: w Polsce zaczynały się właśnie zmiany ustrojowe, nastawał korzystny klimat na reaktywowanie działalności rotariańskiej, która, należy tu przypomnieć, w okresie międzywojennym zajmowała znaczące miejsce wśród ruchów charytatywnych w kraju. Z polecenia gubernatora dystryktu 2390 obejmującego region Malmö oraz Polskę i w wyniku połączonych starań wspomnianego już Tore Wrangborga i członka IC – Komitetu Międzynarodowego, pana Kjella Magnirssona – nie bez udziału Konsulatu Szwecji w osobie wicekonsula pana Bogdana Henryka Kraśkiewicza – poruczono prężnemu ognisku rotariańskiemu w Ystad zadanie tzw. „zagnieżdżenia” w Szczecinie drugiego w powojennej Polsce klubu rotariańskiego. Klub ten miał także objąć patronat nad obszarem Polski Północnej.

W czasie dalszych, kilkakrotnych wyjazdów i spotkań w Szwecji poinformowano kol. L. Stasiaka, że pierwotnie zamierzano powołać Rotary Club w Świnoujściu, biorąc pod uwagę bliskość geograficzną oraz łatwość kontaktów (połączenia promowe). Niestety wysiłki Rotarian z Ystad rezultatów nie dały i postanowiono działać dalej w innym miejscu. Dlatego wspomniany wyżej Tore Wrangborg z RC St. Petri, Ystad dalej dążył do założenia ogniska rotariańskiego w Polsce Północnej – ale teraz już w Szczecinie. Jak później się okazało, trafnie liczył na pomoc uprzednio poznanego Ludwika Stasiaka, w którym znalazł życzliwego sprawie społecznika i organizatora. Na marginesie dodać tu należy, że pan Wrangborg do doprowadzenia do finału sprawy utworzenia klubu w Szczecinie zobowiązany został przez gubernatora z Malmö.

Czas jednak upływał. Poznawanie problemów Rotary tudzież penetracja możliwości działania w regionie szczecińskim i spodziewane trudności lekko odstraszały jako, że każdy początek jest trudny. Sprawa ruszyła dopiero, gdy późną jesienią 1989 r. pan T. Wrangborg przywiózł z Ystad do Szczecina



ciekawy dokument otrzymany z europejskiej centrali Rotary w Zurichu w Szwajcarii. Była to kserokopia pisma Franciszka Fudali, lekarza ze Szczecina, wysłana 27 września 1989 roku do Prezydenta Rotary Club Kensington, Londyn. W treści informowano o chęci kontaktu z Klubem londyńskim i o woli działalności charytatywnej szczecinian. Prócz doktora Franciszka Fudali rekomendowani w liście do wspomnianej działalności rotariańskiej zostali: Wojciech Soiński, Roman Gawrych, Andrzej Garbowski i Zbigniew Koreń. Pismo to, z odręcznymi adnotacjami o zainteresowaniu się problemem i prośbą o uruchomienie sprawy, z Londynu via Centrala RC w Zurichu i Dystrykt RC Malmö dotarło do Klubu St. Petri w Ystad. Stamtąd kopię dokumentu pan Wrangborg przywiózł do Szczecina.

Teraz sprawa nabrała rumieńców i potoczyła się szybciej. Po skontaktowaniu się pana Stasiaka ze wspomnianymi wyżej szczecinianami utworzyła się grupa inicjatywna stanowiąca niejako „zaczyn” organizacyjny przyszłego szczecińskiego Rotary Clubu. Pamiętać należy tu o życzliwym wsparciu ówczesnego wicekonsula Szwecji pana Bogdana H. Kraśkiewicza, a we wszystkich początkowych zebraniach starał się brać udział (nieżyjący już) pan Tore Wrangborg, którego aktywność, wiedza rotariańska i doświadczenie w walnie przyczyniły się do dojścia do finału jakim była rejestracja RC Szczecin.

Celem lepszego poznania działalności rotariańskiej należało równocześnie przyjrzeć się funkcjonowaniu istniejących już klubów. Dlatego też przyjęto zaproszenie i kol. Ludwik Stasiak w maju 1990 r. udał się do Malmö na walne roczne zebranie dotyczącego Dystryktu. Podkreślić tu trzeba, że był to pierwszy oficjalny kontakt międzynarodowy Szczecina w ramach tworzącego się Klubu. Tam też, w Malmö, świat rotariański bezpośrednio na żywo dowiedział się z ust szczecinianina, że u nas



Uroczystość czarтеру 15 września 1990 roku



Uroczystość czarteru 15 września 1990 roku

powstaje klub rotariański.

Wyprzedzając nieco chronologię wspomnieć należy iż w początkach listopada 1991 r. na kurs szkoleniowy dla klubów Rotary w państwach byłego bloku wschodniego, który odbył się w Szwajcarii, ze Szczecina udali się rotarianie kol. kol. Łukasz Borowiecki i Ludwik Stasiak. Te kontakty zagraniczne, pomoc p. Wrangborga oraz opieka ówczesnego gubernatora Dystryktu Malmö pozwoliły uzyskać podstawy wiedzy koniecznej dla właściwego, statutowego prowadzenia działalności.

Pierwszą siedzibą organizatorów było biuro firmy „Roman Agency” przy ul. Krzysztofa Kolumba, użyczone przez zapalonych działaczy Rotary, kolegów Romana Gawrycha i Andrzeja Garbowskiego. Wkrótce jednak ze względów praktycznych i na skutek sugestii kol. Ryszarda Wójtowicza, biuro i siedzibę Klubu przeniesiono do biur spółdzielni „Selsin” przy ul. Pod Bramą. Tam też, 15 maja 1990 roku na zebraniu założycielskim, uchwalono wniosek o rejestrację stowarzyszenia Rotary Club Szczecin, złożony następnie w Sądzie Wojewódzkim. Dnia 3 sierpnia 1990 r. Szczeciński Rotary Club został zarejestrowany, zaś Komitet Założycielski przedstawiał się następująco:

Ludwik Stasiak – prezes

Franciszek Gronowski – wiceprezes

Wojciech Soiński – sekretarz

Ryszard Wójtowicz – skarbnik

Roman Gawrych – członek

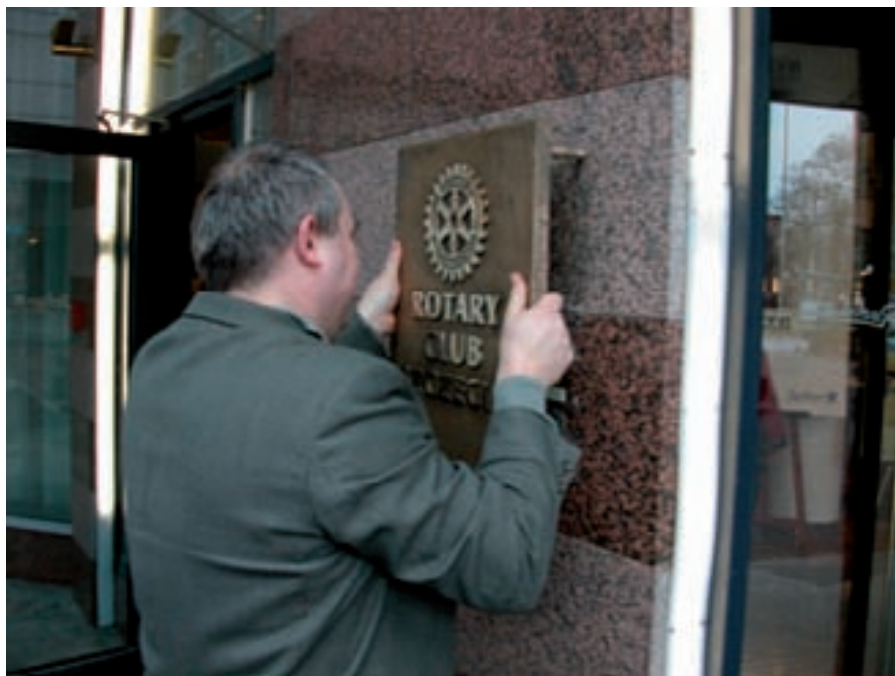


Franciszek Fudala – członek

Franciszek Kowalski – członek

Pozostało jeszcze oficjalne przyjęcie do rodziny rotariańskiej, czyli tzw. „Charter”. Lecz na tę uroczystość należało jeszcze – niezależnie od woli szczecinian – trochę poczekać. Niemniej działalność statutową rozpoczęto od razu. Ale ten rozdział działalności to już odrębny temat.

Franciszek Kowalski



Montaż tablicy RC Szczecin przy wejściu do hotelu Radisson-SAS, siedzibie Klubu, przymierzaną przez jej projektanta rotarianina Remigiusza Kowalskiego



Współpraca zagraniczna Rotary Club Szczecin

ROTARY pod pojęciem służby zagranicznej, rozumie te wszystkie działania, które podejmowane są przez społeczność rotariańską w jej akcji nieustannego wspierania wszelkich wysiłków i dążeń, wiodących do porozumienia między narodami. Rotarianie wykazując w tych poczynaniach dobrą wolę popartą uporem, dążą konsekwentnie do nawiązywania więzów przyjaźni między narodami a tym samym do utrwalania pokoju. Droga ta wiedzie najlepiej poprzez poznawanie ludzi innych krajów, ich kultury, obyczajów, osiągnięć, ich dążeń i problemów, prowadzi ona poprzez osobiste kontakty wewnątrz ich własnych wspólnot i może być realizowana skutecznie poprzez kontakty służbowe, spotkania prywatne, podróże i uczestnictwo w sympozjach, konferencjach oraz kongresach. Pomocne mogą być lektura, wzajemna korespondencja oraz udział we wszystkich działaniach klubowych i projektach Rotary Foundation, których celem jest pomoc ludziom na całym świecie. Zarząd Główny **Rotary International** propaguje szczególnie uczestnictwo w międzynarodowych imprezach i uroczystościach, zachęca do międzykrajowej działalności w zakresie kultury i kształcenia oraz nawołuje do służebności ogólnościowej, która stanowi podstawę służby zagranicznej¹.

Przerzucanie pomostów prowadzących do porozumienia między narodami stanowi jeden z konstruktywnych celów RI. Wdrażaniu tych zadań służy działalność IC czytaj **InterCountry**, czyli **Komitetów Międzykrajowych**, stanowiących pod względem organizacyjnym w hierarchii RI przedłużone ramię Gubernatorów Dystryktów, którzy z urzędu przewodzą współpracy międzynarodowej. W Polsce mamy 5 Międzynarodowych Komitetów Dystryktalnych (DIC), są nimi Polska–Belgia–Luksemburg, Polska–Francja, Polska Holandia, Polska–Szwecja i wreszcie **Komitet Międzykrajowy Polska–Niemcy**, powołany w 1994 roku. W tym miejscu warto podkreślić, iż współpraca Polski z Niemcami przebiega najkorzystniej i bardzo dynamicznie się rozwija. Po stronie niemieckiej cele te realizuje **Deutsch-Polnischer Länder-Ausschuss**, którego Przewodniczącą Kol. Richard Pyritz jest równocześnie honorowym członkiem RC Szczecin.

Rotary Club Szczecin od zarania swego zagnieźdżenia, zgodnie z powyższymi założeniami, nawiązał rozliczne kontakty międzynarodowe i czynnie wnosi swój własny wkład w przyjazną koegzystencję z innymi klubami Europy m.in. poprzez wspomniany Komitet Międzykrajowy Polska-Niemcy, w którym posiada swojego stałego przedstawiciela.

¹ Patrz § 136 *Rotary sein Aufbau und Wirken, Fragen und Antworten Rotary International*, Szwajcaria



Uczestniczymy w rotariańskich spotkaniach międzykrajowych najrozmaitszego rodzaju. Bierzemy udział w organizowanych seminariach, sympozjach, konferencjach i imprezach sportowych. Bierzemy od lat liczny udział w tradycyjnych Rotariańskich Regatach Jachtowych w Ratzeburgu, w których sięgaliśmy nie tylko po najwyższe trofeum lecz które zachęciły nas do organizacji niejako własnych Międzynarodowych Rotariańskich Regat Jachtowych na zalewie Szczecińskim. Wysyłaliśmy na pobyty wakacyjne dzieci polskie do rodzin niemieckich na zasadzie au-pair i uczestniczyliśmy w obozach młodzieżowych Rotary European Summer Exchange (RESE), w Europejskiej Letniej Wymianie Rotary oraz braliśmy udział w seminariach EURO-RYLA. Gościliśmy w klubie i w naszych domach w Szczecinie grupy GSE (Group Study Exchange) z USA oraz z Australii, a także grupę dzieci z Białorusi. Organizowaliśmy pobyty i wymianę grupy lekarzy norweskich w Szczecinie oraz przedstawicieli naszej służby zdrowia w Norwegii. Jako Rotarianie odwiedziliśmy podczas naszych podróży europejskie kluby Niemiec, Francji, Włoch, Hiszpanii oraz kluby Rotary w Kanadzie i w USA. Jednemu z naszych Kolegów dana jest możliwość składania regularnych wizyt w klubach Jamajki podczas swoich częstych służbowych tam pobyków! Klub nasz odwiedzali Rotarianie z Litwy, Łotwy i Izraela, by wymienić jedynie co bardziej egzotycznych gości. Więzy przyjaźni nawiązywane z Rotarianami niemieckimi niwelują z wolna, narosłe przez lata i zakorzenione po obu stronach resentymenty, poczynają się rodzić przyjaźnie a powstałe relacje pozwalają wnosić w coraz szerszym zakresie, niezmiennie przyjazne gesty w postaci środków pomocowych ze strony klubów niemieckich na rzecz polskich beneficjentów, wytypowanych przez nasz klub. Jeśli chodzi o region zachodniopomorski to przypomnieć należy dar wniesiony Klinice Chorób Dziecięcych PAM w Szczecinie w postaci inkubatora najnowszej generacji dla niemowląt z rozszczepem podniebienia, wartości około 100 tys. złotych, przekazany przez Rotarian z Lubeki czy też ufundowany w 1999 roku wspólnie z RC Ratzeburg dla Kliniki Kardiologicznej przy ul. Arkońskiej w Szczecinie kompletny zestaw komputerowy najnowszej generacji wraz z przyłączem internetowym. Ze środków wspólnych, niemieckich Rotarian pospołu ze środkami naszego klubu, finansowani są szczecińscy stypendyści Uniwersytetu Viadrina. Nawiązaliśmy bliższe kontakty z klubami z Bayreuth i Schwedt / Oder owocujące obustronnymi wizytami.

Rotary Club Szczecin postanowił swoją umowę partnerską dotyczącą współpracy międzynarodowej zawrzeć z jednym z klubów niemieckich. W 1992 roku takie porozumienie o współpracy zawarto z klubem dopiero co zagnieżdżonym na obszarze nowego niemieckiego Landu sąsiadującego ze Szczecinem. Wybór, zaakceptowany także przez niemiecką stronę padł na **Rotary Club Ueckermünde / Pasewalk**, mający swoją siedzibę na terenie pobliskiego niemiecko-polskiego, nadodrzańskiego pogranicza. Ustalona została wówczas strategia współpracy między klubami i zarysowany został jej zakres.

Proces poznawczy między naszymi klubami postanowiono zapoczątkować serią spotkań skupiających maksymalną ilość członków wraz z ich rodzinami. W dużych grupach, liczących niekiedy prawie 200 osób spotykaliśmy się podczas niezwykle atrakcyjnie organizowanych międzyklubowych mingów, na przemian to w Polsce to w Niemczech, w miejscowościach Hintersee, Nowe Warpno, Rieth i Brzózki. Podczas każdego z tych spotkań udawało się nam sprowokować służby graniczne obydwóch krajów do bezprecedensowego i spektakularnego otwierania – chociaż tylko na tę okazję – przejścia granicznego na pobliskiej granicy w Dobieszczynie, nawiasem mówiąc do dnia dzisiejszego nieczynnego.

Aby poznać styl pracy klubowych partnerów braliśmy udział w roboczych posiedzeniach Zarządu naszego partnerskiego koła, uczestniczyliśmy na zasadach wzajemności w organizowanych przez kluby balach charytatywnych jak również w uroczystościach przekazywania władzy nowym Prezydentom



zaprzyjaźnionego klubu. Odwiedziliśmy w dużych grupach, wraz z rodzinami, wiodące firmy kierowane przez niemieckich kolegów i byliśmy gośćmi Urzędu Miasta Torgelow oraz instytucji użyteczności publicznej jak chociażby ZOO w Ueckermünde. Byliśmy niejednokrotnie gośćmi w domach Rotarian w Niemczech oraz uczestniczyliśmy w uroczystościach jubileuszy zakładowych organizowanych w Niemczech w posiadanych przez niemieckich kolegów przedsiębiorstwach i na odwrót gościliśmy naszych przyjaciół również w przedsiębiorstwach będących własnością naszych członków w Polsce.

Współpracujący z nami klub niemiecki przyczyniał się również materialnie do stabilizacji i ożywienia tej współpracy. Sfinansował on wyjazdy wytypowanych przez **RC Szczecin** szczecińskich studentów na Seminaria EURO-RYLA, zorganizowane w Bad Waldsee oraz w Beuron/Donautal oraz subsydiował praktyki kilku przez nas rekomendowanych studentów, przyobiecując podtrzymać tę tradycję pomocy również na przyszłość, szczególnie gdy chodzi o praktyki studenckie w przedsiębiorstwach należących do niemieckich członków Rotary. Wysyłaliśmy także w ramach tej współpracy do rodzin niemieckich naszego partnerskiego klubu nasze polskie dzieci, na pobyty wakacyjne na zasadzie au-pair.

Klub niemiecki poparł naszą propozycję wspierania maturzystów, działającego na pobliskim niemiecko-polskim pograniczu w Gartz n. Odrą niemiecko-polskiego liceum, subsydiując w 1998 roku uroczystość ich wspólnej studniówki, która odbyła się w Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie a niedawno ufundował na rok 2000 stypendium studenckie, wynoszące 4.800 DM, przeznaczone dla jednego z wytypowanych przez nasz Klub polskich absolwentów powyższego liceum i studiującego obecnie na Technische Universität w Berlinie.

Rotary Club Ueckermünde / Pasewalk obdarowuje ponadto od lat tradycyjnym zbiorcami odzieży najuboższych Gminy Lubieszyn i Gminy w Kozielicach, a pod koniec 1999 roku wspomógł również podopiecznych Koła Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym w Stargardzie Szczecińskim. Łączna wartość darowanej odzieży wyniosła 30 tys. DM. Niemiec koledzy postanowili akcją zbiórki odzieży włączyć do stałego kalendarza swojej charytatywnej działalności na rzecz wskazywanych przez nas środowisk. W roku 2000 odbyła się wystawa prac rękodzieła artystycznego podopiecznych wspomnianego wyżej stowarzyszenia w Urzędzie Miasta Torgelow w Niemczech nad którą protektorat objął Prezydent niemieckiego klubu. W tym miejscu na słowa szczególnego podziękowania zasługują niemieccy Rotarianie Koledzy D. Lehmann, R. Gottschalk oraz F. Kopp za ich zaangażowanie i wieloletnie poparcie naszej współpracy.

Klub nasz nie poprzestaje na osiągniętych dokonaniach lecz stara się o dalszą rozbudowę licznych kontaktów nie tylko z klubami Niemiec lecz również Anglii, Belgii, Danii, Francji, Holandii Norwegii i Szwecji. Rozwinęły się także kontakty z klubami Białorusi i Ukrainy: państw należących do naszego dystryktu, a do niedawna znajdujących się za żelazną kurtyną. W krajach tych idee Rotary dopiero zaczynają zyskiwać zwolenników. Ilość klubów i ich członków jest jeszcze bardzo ograniczona.

Współpraca pomiędzy RC Witten i RC Szczecin

Genezą naszych kontaktów klubowych była znajomość Jurka Dominiaka i Czarka Figurskiego z Elą i Irkiem Adamietz, którzy mieszkają w Bochum , natomiast Irek jest członkiem RC Witten.

Pierwsze spotkanie naszych klubów odbyło się w Szczecinie w dniu 27.10.2006 roku. Prezydentami klubów byli wtedy Gerd Storbeck i Marek Wróblewski. Kolacja zapoznawczą zorganizowaliśmy w restauracji Pod Kogutem ,przy obfitym stole z polskim jadłem. Po wymianie kurtuazyjnych powitań Gerd przekazał na ręce Marka prezent w postaci górniczej lampy ze starej kopalni węgla w Zagłębiu



Ruhry.

Rewizyta nastąpiła w dniach 13-15.10.2007 roku . Wybraliśmy się silną grupą do Bochum i spotkanie z rotarianami z Witten rozpoczęliśmy jak amerykańskie „Święto Dziękczynienia”, od krojenia indyka. Ogromne wrażenie na wszystkich zrobiła wizyta w Muzeum Górnictwa. Co prawda nie była to prawdziwa kopalnia, ale momentami odczuwało się dramaturgię zawodu górnika. W Witten pozostało piękne koło sterowe przypominające o morskości grodu Gryfa. „Uroczę” spotkania w zaciszu domowym, a najlepsze było zakończenie na Oktoberfest w Berlinie i wesoła podróż do domu.

W następnym roku nasi niemieccy przyjaciele przyjechali do Szczecina z prezydentem Gerdem Benz, na czele. Na spotkaniu w restauracji „U Wysza” Gerd wręczył nam prezenty w postaci 2 kartonów rieslinga z rejonu Mozeli oraz czek w wysokości 3000,- Euro na współfinansowanie naszego projektu charytatywnego związanego z domem dziecka w Mostach. Następnego dnia zorganizowaliśmy zwiedzanie Szczecina, koncert organowy w katedrze, szampan na wieży widokowej kościoła, kawę u proboszcza Kazieczki. Lunch zjedliśmy na statku pływając po porcie. Dzień zakończył się spotkaniem u profesora Marona w domu Stowarzyszenia Polsko-Niemieckiego w Kamieńcu. W niedzielę przed pożegnaniem grupa rotarian z Witten zwiedziła podziemia Szczecina przy dworcu kolejowym.

W zeszłym roku zostaliśmy zaproszeni na 50 lecie RC Witten. W spotkaniu w dniach 05-07.11.09 uczestniczyło od nas tylko 8 osób. Uroczystość , pomimo bardzo okrągłej rocznicy, miała bardzo kameralny, ale elegancki podszyty humorem charakter. W sobotę zwiedzaliśmy stadion Schalke i Gazometr.

RC Witten liczy ok. 50 członków. Prezydentem klubu jest obecnie Michael Teubner –aptekarz.

Bogdan Henryk Kraśkiewicz

Prezydent RC Szczecin 2000–2001, Członek Komitetu Międz krajowego Polska–Niemcy

Jerzy Dominiak

Prezydent RC Szczecin 2008–2009



Pierwsza wizyta RC Szczecin w Witten



Podczas obchodów 50-lecia RC Witten był czas na zwiedzenie Schalke Arena



Nasze wyjazdy

Jednym ze statutowych zadań Rotary jest zbliżenie między klubami. Jest to zalecane i zgodne z wytycznymi organizacyjnymi Rotary International. Najprostszym sposobem nawiązywania więzi międzyklubowych są zwykle kontakty między członkami poszczególnych klubów. Przekształcając się one potem w bardziej zinstytucjonalizowaną i mocniej osadzoną organizacyjnie współpracę klubów dająca często piękne owoce, jak choćby wspólnie organizowane matching granty. Na przestrzeni 15 lat działania Klubu Rotary Szczecin mamy na swym koncie wiele wizyt, spotkań i odwiedzin. Przyjmowaliśmy u siebie wielu gości i wiele klubów zagranicznych, sami też chętnie ruszaliśmy za granicę, by pogłębić i wzmocnić rotariańskie więzi.

O pierwszych wyjazdowych kontaktach zagranicznych można mówić jeszcze w fazie tworzenia klubu. Dzięki aktywności ówczesnego dyrektora firmy C. Hartwig, Ludwika Stasiaka, rozpoczęły się już w 1989 r. na terenie południowej Szwecji starania o utworzenie klubu w Polsce. Po licznych próbach ostatecznie misję utworzenia klubu w Szczecinie powierzono klubowi „St. Petri” w Ystad. Tore Wrangborg z Ystad był głównym realizatorem tych działań. Nieoczekiwane wsparcie przyszło jesienią 1989, gdy z europejskiej centrali Rotary w Zurichu przyszło pismo informujące o zrodzonej w Londynie inicjatywie innej szczecińskiej grupy, którą reprezentował dr Franciszek Fudala. Tak więc Szwecja i Anglia były tymi obszarami, gdzie tkwiące w szczecinianach potrzeby działań na rzecz innych zasygnalizowane zostały rotariańskiemu światu. To znacznie przyspieszyło proces tworzenia klubu. Zespolenie dwóch grup inicjatywnych i dodatkowe wsparcie ówczesnego wicekonsula Szwecji Bogdana H. Kraśkiewicza pozwoliły mówić już o środowisku rotariańskim w Szczecinie. Pierwszym oficjalnym wyjazdem zagranicznym przedstawiciela tego środowiska była wizyta Ludwika Stasiaka w Malmö na walnym rocznym zebraniu tamtejszego dystryktu w maju 1990 r. Potem był czarter 15.09.1990.

Działalność rotariańska, niezależnie od jej głębokiego humanitarnego sensu, prowadzona jest w pewnych ramach organizacyjnych, których po prostu trzeba się nauczyć. Służą temu szkolenia, w tym także zagraniczne. Pierwszym oficjalnym wyjazdem przedstawicieli naszego klubu (Ł. Borowiecki, L. Stasiak) na szkolenie zagraniczne był wyjazd do Szwajcarii w listopadzie 1991 r. na kurs dla klubów Rotary z państw byłego bloku wschodniego.

Jest rzeczą naturalną, że najczęstsze kontakty mamy z najbliższymi sąsiadami: Niemcami i Szwedami, chociaż i z innymi krajami udaje się nawiązać owocną współpracę.

Formalnym wyrazem współpracy polsko-niemieckiej są działające po obu stronach granicy odpowiednio Komitet Międzynarodowy Polska-Niemcy oraz Deutsch-Polnischer Länder-Ausschuss. Klub nasz posiada przedstawicieli w obu tych ciałach, gdyż w komitecie polskim działa Bogdan Kraśkiewicz, a komitetowi niemieckiemu przewodniczy honorowy członek naszego klubu Richard Pyritz.



Do tradycji naszego klubu należą wyjazdy na doroczne jachtowe regaty rotariańskie organizowane w Ratzeburgu, mieście zamieszkania Richarda Pyritza. Stosunkowo nieduża odległość (okolice Lubecki), atrakcyjny termin i wspianiała oprawa zawodów powodują, że co roku nasz klub wysyła znaczącą reprezentację, nierzadko wracającą z najwyższymi trofeami.

Naszym partnerskim klubem zagranicznym jest od 1992 r. Rotary Club Ueckermünde/Pasewalk działający tuż za granicą. Bliskość ta sprzyja częstotliwości kontaktów, gdyż jedno popołudnie w zupełności wystarcza na załatwienie wielu spraw. Nasi niemieccy partnerzy hojnie wspierają liczne akcje, takie jak wymiana młodzieży, stypendia dla studentów czy współudział w planowanym matching grantie. Nasze wyjazdy do kolegów w Niemczech służyły wzajemnemu poznaniu się. Braliśmy udział nie tylko w roboczych posiedzeniach zarządu partnerskiego klubu, ale także uczestniczyliśmy w ich balach charytatywnych, uroczystościach przekazania władzy, składaliśmy wizyty w prowadzonych przez nich przedsiębiorstwach. Na podkreślenie zasługują imprezy integracyjne organizowane naprzemiennie po jednej i drugiej stronie granicy nie tylko dla członków, ale także dla ich rodzin. Liczba uczestników sięgała dwustu, przy czym my byliśmy przyjmowani w Hintersee i Rieth. Nasze wyjazdy do Niemiec to przede wszystkim wyjazdy do miast położonych stosunkowo blisko: Schwedt, Neubrandenburg, Berlin. Obchodzone w 2005 r. 100-lecie Rotary uczuliśmy wraz z kolegami ze Schwedt.

Wyjazdy zagraniczne to nie tylko przyjemność i możliwość poznania kolejnego zakątka Europy, ale to także przygotowywanie gruntu pod kolejne wspólne przedsięwzięcie. Kończąc wątek niemiecki wspomnijmy o współpracy z RC Bayreuth. Gościliśmy naszych kolegów w Szczecinie we wrześniu 2004, a rewizytowaliśmy ich liczną grupą w kwietniu 2005 r. Wizyta w niezwykle interesującym mieście Wagnera przebiegała w szczególnej atmosferze wyboru papieża Niemca jako sukcesora papieża Polaka. A roboczo dopracowywaliśmy matching grant Zdroje.

Drugim ważnym kierunkiem naszych wyjazdów jest Skandynawia, przede wszystkim Szwecja. 29 czerwca 1996 zapoczątkowana została pewna tradycja, o której z uznaniem mówią inne kluby w Polsce. Tą tradycją stało się przekazywanie władzy prezydenckiej w czasie rejsu do Ystad. A to z kolei daje nam szansę, by raz w roku odwiedzić miasto, którego wsparcie tak istotnie przyczyniło się do powstania naszego klubu.

Krótkie wizyty w Ystad to nie tylko możliwość odbycia miłego spaceru, ale także okazja spotkania tamtejszych rotarian. Przejście Tommego Hellströma z naszego klubu do RC Pomerania osłabiło nieco szwedzkie powiązania, ale nadal one istnieją.

Kierunek skandynawski to nie tylko Szwecja. Organizowaliśmy pobyty i wymianę grupy lekarzy norweskich w Szczecinie oraz przedstawicieli naszej służby zdrowia w Norwegii. W maju 2000 r. liczna grupa członków naszego klubu wraz z małżonkami złożyła wizytę w Kopenhadze, gdzie była przyjmowana przez Fredericksberg Rotary Club of Denmark. Zakwaterowanie w ośrodku szkolenia oficerów NATO w jakimś sensie nawiązywało do naturalnych więzi wynikających z obecności w Szczecinie korpusu polsko-niemiecko-duńskiego.

Matching granty wymagają współpracy i wyjazdów. Matching grant na kwotę 90 tys. USD organizowany był na rzecz szpitala dziecięcego przy ul. św. Wojciecha we współuczestnictwie głównie RC Boulogne-sur-Mer oraz innych klubów francuskich. Kierujący grantem Czesław Kołtan i pomagający mu koledzy odbywali podróże nad Kanał La Manche, by grant nie tylko doszedł do skutku, ale i by za niego podziękować. Kontakty z Francją oraz francuskojęzyczną częścią Belgii i wynikające stąd wyjazdy Czesława Kołtana wiązały się z jego działalnością w Komitecie Polska–Francja.

Rozszerzenie w roku 2000 dystryktu 2230 także na Ukrainę i Białoruś pociągnęło za sobą, mimo że



do tamtych granic mamy daleko, wzrost naszej aktywności na kierunku wschodnim. Przewodniczącym komitetu Polska-Białoruś jest nasz obecny prezydent Andrzej Rybkiewicz. Na odbywającą się w 2003 r. na Ukrainie w Użgorodzie konferencję dystryktalną wysłaliśmy klubowa reprezentację.

Oprócz oficjalnych wyjazdów naszych mniej lub bardziej licznych delegacji klubowych wielu naszych członków indywidualnie odwiedzało zagraniczne kluby rotariańskie. Dzięki nim nazwa naszego klubu słyszana była w tak egzotycznych miejscach jak Jamajka (jeden wytrwały propagator), Dominikana, Hawaje czy Kenia. USA, Kanada, Tunezja, Portugalia, Włochy, Hiszpania, Grecja to już oczywistość, bo i tam wpadamy z rotariańskim pozdrowieniem.

Tradycyjnie uroczystość przekazania władzy prezydenckiej Rotary Club Szczecin odbyła się podczas rejsu promem. Tym razem podróżowaliśmy 22 czerwca 2010 promem m/f „Pomerania” do Kopenhagi. W rejsie wzięło udział 55 osób. Przeważającą grupę stanowili członkowie RC Szczecin z osobami towarzyszącymi. Dwa komfortowe autokary przewiozły uczestników uroczystości ze Szczecina do Świnoujścia. O godzinie 20.00 prom rozpoczął swój rejs. Oficjalna kolacja z aktem przekazania władzy prezydenckiej zaplanowana na godzinę 20.30 rozpoczęła się, zgodnie z tradycją marynarską punktualnie. Powitanie gości lampką szampana przez jeszcze urzędującego Prezydenta kadencji 2009/2010 Zbigniewa Kasperskiego przebiegało bardzo uroczysto w doskonałej atmosferze. Po części konsumpcyjnej dokonano przyjęcia nowego członka RC Szczecin Mariusza Zwierzyńskiego. Aktu tego dokonał przekazujący władzę Prezydent Zbigniew Kasperski. W dalszej kolejności ustępujący Prezydent dokonał podsumowania swojej kadencji i szczegółowo wymienił wszystkie działania minionego roku rotariańskiego. Były to działania w różnych obszarach działalności klubu, między innymi podczas tej kadencji nastąpiła pierwsza długoterminowa wymiana młodzieży oraz wiele innych spektakularnych działań. We wspaniałej atmosferze nastąpił akt przekazania władzy prezydentowi elektowi, a był nim Zbigniew Łopiński. Był to bardzo uroczysty moment przyjęty z dużym aplauzem, nie tylko przez przyjmującego władzę, ale i całe towarzystwo. Nowy prezydent złożył podziękowania ustępującemu Zbyszkowi Kasperskiemu za pracę i kierownictwo klubu w minionym roku. Nowo urzędujący już prezydent zadeklarował pracę na rzecz RC Szczecin zgodnie z hasłem, które ogłosił w stosunku do klubów Prezydent RI Ray Klinginsmith, które brzmi: Bigger, Better, Bolded, co znaczy niech nasze kluby będą liczniejsze, lepsze, bardziej widoczne. Później była zabawa, tańce przy dobrej muzyce, a cały czas towarzyszyła wspaniała rotariańska atmosfera.

Następny dzień to zwiedzanie najwspanialszych miejsc Kopenhagi z doskonale znającymi historię i wszystkie ciekawe miejsca tego miasta przewodnikami. Rejs po kanałach Kopenhagi potwierdził piękno tego miasta. Niestety czas szybko upływał i zbliżała się godzina powrotu na prom, później do Świnoujścia a na końcu znowu autokarami do Szczecina. Podczas całego rejsu towarzyszyła bardzo ładna słoneczna pogoda zarówno na morzu jak i lądzie.

Ta pierwszy raz przyjęta forma przekazania władzy podczas 3 dniowego prawie rejsu spotkała się z całkowitą akceptacją przez zdecydowaną większość uczestników.

Opracowali **W. Paczkowski**
Z. Łopiński



Przekazanie łańcucha Prezydenta RC Szczecin – Marek Wróblewski i Mirosław Moroz – m/f „Polonia” – czerwiec 2007



Uroczyste przyjęcie nowego członka RC Szczecin Sławomira Jaroszewicza – grudzień 2006



Niektóre programy zrealizowane przez Rotary Club Szczecin w latach 1990 – 2010

Program wymiany młodzieży GSE (Group Study Exchange)

Grupowa Wymiana Studyjna (GSE – Group Study Exchange) jest edukacyjnym programem Fundacji Rotariańskiej mającym na celu:

1. stworzenie osobom reprezentującym różne zawody możliwości poznania innych krajów, ich mieszkańców i instytucji przez uczestnictwo w zorganizowanym programie pobytu w danym kraju;
2. rozwijanie porozumienia międzynarodowego poprzez umożliwienie ludziom dobrej woli spotkania się, rozmawiania i wspólnego zamieszkiwania, aby mogli nawzajem poznać swoje problemy i aspiracje oraz rozwinąć owe osobiste kontakty w trwałe więzy przyjaźni;
3. zaangażowanie rotarian w realizację konkretnego, praktycznego i znaczącego projektu w zakresie służby międzynarodowej przez organizację programów edukacyjnych i goszczenie grup studyjnych.

Każda z grup składa się z lidera oraz czterech członków. Lidera wybiera się spośród przedstawionych przez kluby kandydatów – doświadczonych rotarian, legitymujących się dobrą znajomością swego kraju oraz języka kraju gospodarza. Lider jest reprezentantem gubernatora dystryktu wysyłającego grupę i uczestniczy w procedurze selekcji kandydatów na członków grupy. Każdy klub ma prawo przedstawić dwóch starannie wybranych kandydatów. Członkiem grupy GSE może zostać każda osoba mająca obywatelstwo kraju, w którym mieszka, przez co najmniej dwa lata wykonująca ten sam zawód i rokująca nadzieję na kontynuowanie kariery w tym zawodzie w przyszłości. Zaleca się, aby kandydaci na członków grupy byli w wieku 25–40 lat, choć nie ma formalnych ograniczeń wieku. Powinni oni wykazać się odpowiednim przygotowaniem ogólnym oraz znajomością języka kraju gospodarza. Członkiem grupy nie może zostać: rotarianin, osoba zatrudniona przez dystrykt lub Rotary International, małżonek członka Klubu Rotary, krewny wstępny lub zstępny w prostej linii ani jego małżonek. Rotarianin może być brany pod uwagę jako kandydat na członka grupy GSE trzy lata po rezygnacji z członkostwa. Kandydatami na członków grupy mogą być członkowie Rotaract Club oraz krewni zmarłych rotarian.

Koszty podróży pokrywane są przez Rotary Foundation. Koszty utrzymania i transferów wewnętrznych ponoszą miejscowe kluby. Członkowie grupy powinni mieszkać w domach rotarian lub osób zaprzyjaźnionych, zakwaterowanie w hotelu jest ostatecznością (oprócz konferencji dystryktu). Grupa powinna uczestniczyć w spotkaniach lokalnych klubów przedstawiać na nich przygotowaną przez sie-



bie prezentację, w związku z czym kluby powinny zapewnić odpowiednie warunki i sprzęt (np. rzutnik do slajdów). Oprócz programu ogólnego dla całej grupy należy przygotować indywidualny program zawodowy zgodnie z profesjami reprezentowanymi przez poszczególne osoby (tzw. dni zawodowe).

W ramach wymiany GSE przyjmowaliśmy grupy z zagranicy z miesięcznym programem pobytu w kilku polskich miastach, pobyt w Szczecinie trwał ok. 5–6 dni. RC Szczecin układał plan wizyt, spotkań zawodowych oraz klubowych, w tym również zwiedzanie miasta. W ramach tego programu centrala koordynacyjna GSE w Warszawie wysłała również polskie grupy za granicę do USA, Australii i innych krajów.

W Szczecinie gościliśmy grupy GSE z zagranicy w następujących terminach:

- maj 1993 – 6 osób z Kalifornii, USA
- czerwiec 1995 – 5 osób z Australii, dystrykt 9780
- czerwiec 1999 – 5 osób z Houston z Teksasu, USA, dystrykt 5890
- maj 2000 – grupa z USA
- maj 2002 – 5 osób z Nowej Południowej Walii, Australia, dystrykt 9670
- maj 2007 – 5 osób z Virginii, USA.

Przykładowy plan pobytu zawiera notatka dotycząca pobytu grupy z Kalifornii:

Rotary Klub Szczecin

Szczecin, 11.05.1993

Koordinator: Czesław Kołtan

NOTATKA KLUBOWA

z pobytu 6 osobowej grupy z Kalifornii w Szczecinie
w dniach 30.04 – 06.05.93

Program Rotary – GSE

W dniach 30.04 – 6.05.93 gościliśmy w Szczecinie grupę młodych businessmenów z Kalifornii zgodnie z programem GSE, w domach rotarian naszego klubu:

1. Lider Grupy, Pan Glenn M. Blach
dom: Czesław Kołtan
2. Pan Ian Dane Oxman Rekl/Kier. Produkcji
dom: Czesław Kołtan
3. Pan Gaston „Guss” Castellanos – Analista Adm. Produk. TV
dom: Zygmunt Synak
4. Pani Leslie J. Daigle – Urbanista/Ochr. Środowiska
dom: Zbigniew Dalecki
5. Pani Patricia Rhynders – Służba Zdrowia
dom: Dariusz Roszkowski
6. Pani Dorine Belluci – Prawnik
dom: Leszek Zdawski.



W ramach programu dla gości, poza poznaniem miasta, zabytków i spotkań towarzyskich zorganizowaliśmy następujące spotkania dla członków grupy:

- Wizyta w Politechnice Szczecińskiej /program ochrony środowiska/
- Wizyta w 2-ch szczecińskich szpitalach tj. w Zdunowie oraz na Pomorzanach
- kilkugodzinne spotkanie w lokalnej TV - Szczecin /rozmowy dot. reklamy i biznesu na relacji Kalifornia - Pomorze/ oraz kilkuminutowy program Rotary na antenie TV /piątek 7.05.93 g. 18.30/ Zapowiedź programu - reklama o Rotary w TV Sz-n - Fundacja USA.
- Spotkanie w Zachodnio-Pomorskiej Izbie Przemysłowo - Handlowej, Szczecin, Pl. Bato-rego 4.
- Wdrażanie programów szkoleniowych: informacje dot. Możliwości organizowania skróconego, intensywnego szkolnictwa z Ameryki w Polsce dla businessmenów.
- Informacja na temat działalności Portu Szczecin-Świnoujście /możliwości rozwoju, problemy/.
- Rozmowy w Banku Budowlanym,
- Sądownictwo w Szczecinie
- Praktyczne możliwości stypendiów w Kalifornii dla młodych ludzi z naszego miasta poprzez rozpoczęte kontakty osobiste.
- Spotkanie w Klubie Rotary Szczecin oraz Rotarakcie.
- Kontakty z osobami bezpośrednio zainteresowanymi sprawami w Kalifornii.

Reasumując wizytę, należy podkreślić, że kontakty naszych rotarian, businessmenów z w/w grupą były bardzo serdeczne i owocne.

Nasi goście chętnie przejmą wszelkie inicjatywy współpracy osobiście lub skierują sprawę do właściwych osób, instytucji i firm w Kalifornii.

Jest to doskonały początek realnych możliwości współpracy naszych rotarian z klubami w Kalifornii: Los Angeles, Brea, Garden Grove i innych.

Czesław Kołtan

Wyjazdy polskiej młodzieży za granicę za pośrednictwem RC Szczecin:

- 1993 – dr stomatolog Cezary Turostowski z polską grupą GSE do Kalifornii
- 1994 – dr ortopeda Dariusz Roszkowski w ramach programu BEST, 3-miesięczny pobyt w USA
- 1998 – Małgorzata Kraśniewska, program IBIP, 3-miesięczny pobyt w Duluth, USA
- 1999 – Izabela Niechcicka, program BEST, miesiąc w USA
- 2001 – Maria Magdalena Popowicz, 9-miesięczny staż zawodowy w Lille we Francji, poprzez komitet polsko-francuski
- 2002 – Elżbieta Czerniak, 3-miesięczny pobyt w Australii.

RC Szczecin pośredniczył również w kilku krótkich, 2-3-tygodniowych wyjazdach i stypendiach młodzieży szkolnej do Niemiec, Danii, Szwecji. Łącznie w latach 1990 – 2000 wyjechało za granicę 30 osób.



ROTARY CLUB SZCZECIN

SERVICE ABOVE SELF

ROTARY INTERNATIONAL

jest międzynarodowym stowarzyszeniem,
skupiającym przedstawicieli różnych zawodów w ograniczonej liczbie,
którzy wyróżniają się wysokim poziomem etycznym i dobierają się przez kooptację.
Istotą Rotary jest funkcja służebna jej członków
w życiu prywatnym, zawodowym i publicznym.

Jednym z głównych celów ruchu rotariańskiego
jest niesienie pomocy potrzebującym.
Udzielamy ją w sposób ukierunkowany, tak aby była maksymalnie skuteczna
i uwzględniała zasadę koncentracji środków na konkretny cel.

Biorąc pod uwagę powyższe przesłanie:
ROTARY CLUB SZCZECIN

ROTARY CLUB BOULOGNE-SUR MER

z Francji

przy wsparciu

ROTARY CLUB RAMSGATE

z Anglii

ROTARY CLUB BREMERHAFFEN

z Niemiec

ROTARY CLUB KORTRIJK-COURTRAI

z Belgii

oraz dzięki dotacji

THE ROTARY FOUNDATION

podjęły decyzję przekazania wybranemu przez lokalną społeczność

SZPITALOWI DZIECIĘCEMU W SZCZECINIE

kwoty 70.000 \$ USA.

Środki te, uzupełnione wkładem własnym beneficjanta, wynoszącym 20.000 \$ USA
przeznaczone są na wyposażenie sali chirurgicznej
w sprzęt radiologiczno-chirurgiczny wraz ze stołem operacyjnym
o łącznej wartości 90.000 \$ USA.

Rotary Club Szczecin

Bogdan Henryk Kozłowski

Prezydent

Szczecin, dnia 24 października 2009

Sekretariat: Rotary Club Szczecin c/o Pax Ona, ul. Dębogłowa 34, 71-717 Szczecin

Spotkania/Meetings: Radisson SAS Hotel Szczecin, pl. Pocha 10

biuro@wawrot.org.pl



Matching Granty

Ten zakres działalności to jeden z najbardziej konkretnych działań Rotary dotyczących sposobów materialnych pomocy. Staraniem szczecińskiego Rotary Club uzyskujemy od klubów zagranicznych dofinansowania do tych projektów pomocowych realizowanych z inicjatywy naszego klubu. Sam szczeciński udział – ze względów oczywistych – byłby zbyt skromny, lecz kiedy łączy się nasze starania, tudzież skromne możliwości z możliwościami i chęciami zagranicznych, bogatszych klubów – wyniki bywają zaskakujące.

W latach 1998 – 2004 przedstawiciele Rotary Club Szczecin brali kilkakrotnie udział w spotkaniach Międzynarodowego Komitetu CIP, Polsko-Francuskiego w Lublinie, Paryżu oraz Lille. Zaowocowało to współpracą z klubami Francji: RC Boulogne-Sur-Mer, RC Lille oraz kontaktami osobistymi.

Dużym wsparciem w naszych działaniach są nasi bliscy sąsiedzi Kluby Niemieckie. Z ich strony otrzymujemy wsparcie finansowe jako udział w Matching grantach, a także w postaci darów rzeczowych np. dar 60 łóżek szpitalnych które otrzymały szpitale w Gryfinie, Stargardzie Szczeciński, oraz Szpital Miejski w Szczecinie. Był to dar z Rotary Club Ueckermünde / Passewalk.

Granty już zrealizowane i sfinansowane:

- **specjalistyczny aparat rentgenowski** dla Szpitala Dziecięcego w Szczecinie, współpraca RC Boulogne-Sur-Mer wraz z klubami sąsiedzkimi – dystrykt Francja; wartość 97 tys. USD
- **cystoskop** dla Państwowego Szpitala Klinicznego nr 1 w Szczecinie, współpraca z **RC Ratzeburg**, Niemcy; wartość 16 tys. euro
- **sprzęt do rehabilitacji dla osób niepełnosprawnych** w Dębnie Lubuskim, współpraca RC Oosterbeck, Holandia, wartość 49 000 euro
- **sprzęt do badań wysiłkowych serca** dla Szpitala w Szczecinie Zdunowie, współpraca z RC Oosterbeck – Holandia oraz **RC Boulogne-Sur-Mer** – Francja; wartość 15 tys. euro

Matching Grant 64812

Ten matching grant funkcjonuje w naszej pamięci jako MG Zdroje. Jego idea zrodziła się w roku 2003 za prezydentury Maćka Kołbana. Nasze zainteresowania zwróciły się w kierunku szpitali. Postanowiliśmy wesprzeć dwa duże szpitale szczecińskie: w Zdunowie i w Zdrojach. W październiku zostaliśmy zaproszeni przez szpital w Zdrojach, na jego terenie odbyliśmy wyjazdowe zebranie klubowe i zapoznaliśmy się z realnymi potrzebami szpitala, czyli jego pacjentów, a więc nas wszystkich. Okazało się, że szpital w Zdrojach to największy w województwie szpital psychiatryczny i dziecięcy, a jego oddział intensywnej terapii pełni niezwykle ważną funkcję. Musi sobie radzić z opieką nad pacjentami z całego szpitala w tym tych dwóch największych części. Z założenia pacjent cierpiący na chorobę psychiczną i jakkolwiek inną jest pacjentem przyjmowanym przez oddział psychiatryczny. To powoduje, że intensywna terapia tego szpitala jest szczególnie przeciążona i w ówczesnym stanie wyposażenia nie dawała sobie rady z opieką nad pacjentami. Podjęliśmy decyzję o wsparciu szpitala poprzez doposażenie go w sprzęt do intensywnej terapii.

Pierwszy krok służący realizacji grantu wykonaliśmy za prezydentury Leszka Zdawskiego organizując na dziedzińcu zamkowym w sierpniu 2004 r. plenerowe przedstawienie „Snu nocy letniej” w wykonaniu Teatru Polskiego. Ponad 600 osób uczestniczących w przedstawieniu wsparło swoimi wysokimi opłatami za bilety ideę grantu. We wrześniu tego roku gościliśmy delegację RC Bayreuth – Eremitage uzyskując deklarację, że będą sponsorem zagranicznym grantu. W kwietniu następnego roku rewizytowaliśmy klub w Bayreuth, gdzie zaprezentowaliśmy szczegóły grantu i uzyskaliśmy



ostateczne poparcie dla projektu.

Potem sprawy się nieco skomplikowały. Zrealizowany w międzyczasie grant na rzecz szpitala w Zdunowie nie mógł być rozliczony, gdyż nasz partnerski klub z Francji przechodził przez jakieś problemy. A póki nie jest rozliczony poprzedni grant realizowany przez dany klub, The Rotary Foundation nie może formalnie otworzyć i finansować grantu następnego. Czas upływał, my organizowaliśmy kolejne imprezy charytatywne, z których dochód stworzył nasz klubowy wkład go grantu i jednocześnie dogrywaliśmy wsparcie partnerów zagranicznych. Warunkiem otrzymania współfinansowania przez TRF jest, by wkład partnerów zagranicznych był większy niż wkład klubu krajowego. Nieoceniona okazała się tu pomoc Romka Rogozińskiego, który włączył do współpracy dwa inne kluby niemieckie. Ostatecznie w listopadzie 2007 roku grant został zatwierdzony przez TRF i otrzymał swój numer. Do załatwienia zostały już tylko sprawy techniczne związane z zakupem sprzętu oraz sprawy formalne wymagane przez TRF.

27 czerwca 2008 roku na terenie szpitala w Zdrojach nastąpiło symboliczne przekazanie sprzętu. Symboliczne, gdyż sprzęt dostarczony kilka dni wcześniej na teren szpitala został od razu zainstalo-



Prezydent Klubu Rotary Szczecin Mirosław Moroz wręcza akt przekazania sprzętu dyrektor SPS ZOZ „Zdroje” pani Danucie Śliwie.

wany i wprowadzony do użytkowania. Ostatecznie przekazany został w pełni wyposażony respirator, profesjonalne, wielofunkcyjne łóżko oraz wyposażenie towarzyszące. Na zakończenie wymienimy nazwy klubów niemieckich, które pomogły nam w zrealizowaniu grantu:

- Rotary Club Bayreuth-Eremitage,



Wizyta członków Klubu na Oddziale Intensywnej Terapii przy sprzęcie podarowanym szpitalowi.

- Rotary Club Herzogtum Lauenburg-Mölln,
- Rotary Club Ueckermünde-Pasewalk.

Pokłosiem grantu było siedem odznak PHF dla członków i członków honorowych Klubu.

Grant w planach: **system nawigacji chirurgicznej do wykonywania operacji kręgosłupa** – dla Kliniki Ortopedii Dziecięcej PAM w Państwowym Szpitalu Klinicznym nr 1 w Szczecinie. Klub poszukuje partnerów do realizacji projektu, wartość ok. 100 tys. USD.

Obok tak znaczących osiągnięć jest w działalności klubu wiele działań drobniejszych, lecz bez wątpienia potrzebnych, choćby takich które skierowane są w stronę domów dziecka.

Jedno jest pewne. Wieloletnia praca, wielokroć bezimienna i bezinteresowna działalność szeregu szczecińskich Rotarian dobrze zasłużyła się naszej szczecińskiej ziemi. Klub i jego członkowie są pozytywnie uznani w społeczności naszej aglomeracji. Wyniki naszej pracy przyjmowane są z wdzięcznością i zrozumieniem. A w naszym klubie w taki właśnie sposób rozumie się hasło naszego założyciela Paula Harrisa. „Rotary to uczynność ponad potrzeby własne” – hasło od 100 lat kierujące naszymi działaniami, przekute w czyn dla dobra potrzebującej społeczności.



Meksyk w Szczecinie

Rotary International jest reprezentowane w Szczecinie przez 4 kluby. Po raz pierwszy jeden z nich, i do tego nasz Rotary Club Szczecin, zaangażował się w realizację jednej z ciekawszych idei rotariańskich: program długoterminowej wymiany młodzieżowej (Rotary Youth Exchange).

Program jest przeznaczony dla młodzieży w wieku 16-18 lat, a jego celem jest rozwój kontaktów międzynarodowych. Młodzi ludzie uczestniczą w życiu rodzinnym danego kraju, poznają obyczaje, kulturę, uczą się języka w środowisku naturalnym, chodzą do szkoły, podróżują, poznają ludzi z różnych krajów świata, którzy w tym programie uczestniczą. Są ambasadorami swojego kraju.

W tym roku szczeciński klub był organizatorem rocznej wymiany z Meksykiem: do San Luis Potosi wyjechała Szczecinianka Ania Jaślarz, a jej rodzice gościli Alejandrę Rodrigęz Capistran z Nuevo Laredo. To pierwsze tego typu przedsięwzięcie organizowane przez nasz klub, a doświadczenia zdobyte w tym roku mają zaowocować w przyszłości większą liczbą młodych szczecinian wyjeżdżających w ramach wymiany rotariańskiej. Taką deklarację złożyli: Prezydent Klubu i Oficer Wymiany Młodzieżowej.

Podczas jednego z ostatnich klubowych spotkań odbyła się prezentacja przygotowana przez Alejandrę. Członkowie klubu i zaproszeni goście mieli okazję obejrzeć przezrocza i filmy zrobione przez tę młodą Meksykankę, a przedstawiające jej nowych polskich przyjaciół i miasta, które odwiedziła w czasie swojego pobytu w Polsce (m.in. Warszawę, Toruń, Kraków, Zakopane, Malbork) oraz w innych krajach Europy (Berlin, Paryż, Brukselę). Prawie roczny pobyt Alejandry w Szczecinie był wyzwaniem dla niej i dla jej rodziny w Meksyku, ale również dla jej szczecińskich „rodziców”. Organizatorem rocznej wymiany młodzieży jest Rotary, ale to właśnie wysiłek rodzin przyjmujących młodych ludzi, w Polsce i za granicą oraz ich zaangażowanie w stworzenie dla nich nowego domu w nowej ojczyźnie jest tym elementem, dzięki któremu program wymiany może z takim powodzeniem funkcjonować na całym świecie.

A na pytanie z czym będzie się jej kojarzył Szczecin, Alejandra wymieniła między innymi dwie rzeczy: Wały Chrobrego i ... śnieg.

Opracowali **W. Paczkowski**
J. Teresiak



Rotary Club Stettin.

Klub rotariański w przedwojennym Szczecinie

Równo sto lat temu, w 1905 roku pewien Amerykanin, Paul Harris, wpadł na pomysł by codzienny czas posiłku południowego przeznaczać nie tylko na kontemplację spożywanych potraw, bądź jałowe rozmowy o pogodzie czy plotki towarzyskie... A może godziny – choć częściowo – zużyć na problemy bardziej pożyteczne, o znaczeniu społecznym np. charytatywnym? Ot tak jedną godzinę tygodniowo? Jak to w Ameryce, choć pomysł nietypowy – ale czasem tak bywa – chwycił. Trochę go potem ulepszono i skorygowano. Nazwano go Rotary, dodano ramy organizacyjne, a znakiem rozpoznawczym zostało stylizowane koło zębate. Zyskał z biegiem czasu popularność, a po I wojnie światowej idea Rotary przeniosła się też do Europy...

Jednym z krajów gdzie ten ruch charytatywny znalazł dobre warunki do rozwoju w postaci Klubów Rotariańskich były Niemcy, gdzie – jak w większości krajów – trafił do kół biznesu, twórców kultury i administracji, czyli do elit społecznych i gospodarczych. W Szczecinie zaczęto o nim mówić w początkach lat trzydziestych.

Był to okres szczególny. Kończące się lata dwudzieste, ostatnie lata Republiki Weimarskiej, rosnące wpływy różnej działalności politycznych kół ekstremalnych wprowadzały chaos we w miarę spokojne życie społeczeństwa. I w tym czasie w początkach lat trzydziestych grupa zapaleńców doprowadziła do zainteresowania się w Szczecinie ideą Rotary. Nie było to łatwe, często ruch ten mylono np. z masonerią (co zdarza się zresztą w Szczecinie i w czasach dzisiejszych...). Z biegiem lat okazało się, że istnienie, tudzież praca klubu jest „nie po drodze” z wzrastającą działalnością ruchu nazistowskiego...

My jednak wróćmy do początku lat trzydziestych... W 1933 roku grupa inicjatywna¹ podpisała 20 stycznia Statut Rotary. Charter, rozpoczynający działalność klubu, odbył się także w styczniu i wykazał



¹ Grupie Inicjatywnej przewodzili: dr Toepffer Hellmut i dr Ecker Hugo.



obecność 31 kandydatów. Jako ciekawostkę podaje się, iż wśród nich byli między innymi nadprezydent prowincji Pomorze, nadburmistrz miasta Szczecina, starosta powiatu Randow, Kierownik Wydziału Prowincji von Zitzewitz¹, senator miasta Greifswald, właściciel cementowni „Stern”².

Siedzibą klubu przez cały okres jego działalności był hotel Preussenhof przy Luisenstrasse 10–12 (obecnie ulica Staromłyńska 10–12, po wojnie budynek Miastoprojektu Szczecin, obecnie siedziba Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Szczecinie). Zgodnie ze statutem, terenem działania klubu był Szczecin i okolice (Stettin und Umgebung). Klub przyjął oficjalną nazwę Rotary Club Stettin. Zebrania członków odbywały się raz w tygodniu we wtorki w godzinach 13.45–15.15, w ostatnim zaś roku działalności w poniedziałki o 13.30 lub 20.20. Zachowane w archiwach Official Directory (Centralny Rejestr Adresowy Rotary International) spisy z lat 1933 – 38 podają, że klub szczeciński miał numer ewidencyjny 3583 w dystrykcie 73.

Władze RC Stettin zmieniały się co roku, coroczne czartery (charters) wyborcze przedstawiały się następująco:

okres	prezydent	liczba członków klubu	uwagi
1933–1934	dr Hellmut Toepffer	18 (31 na początku)	członek założyciel RC Stettin
1934–1935	dr Hellmut Toepffer	12	członek założyciel RC Stettin
1935–1936	Johannes Hornemann	12	członek założyciel RC Stettin
1936–1937	Johannes Bundfüss	24	członek założyciel RC Stettin
1937–1938	Wilhelm Heinrich	29	członek założyciel RC Stettin
1938–1939	brak danych	—	brak danych dotyczących RC Stettin

Trudno, na podstawie zachowanych szczątkowych dokumentów, dokładnie odtworzyć działalność RC Stettin, jego znaczenia dla miasta i regionu, efektów pracy. Z czasów II wojny światowej brak danych na temat działalności rotarian w Szczecinie, po wojnie zaś, przez blisko pięćdziesiąt lat ruch zanikł, by odrodzić się dopiero piętnaście lat temu, choć to już zupełnie inna historia. Warto jednak dołożyć starań, by zgromadzić wszystkie materiały, zarówno krajowe, jak i zagraniczne, ze zbiorów prywatnych i państwowych, które będą w stanie przybliżyć siedmioletnią działalność klubu i uratować od zapomnienia tę działalność, pokazać wysiłek ludzi odważnych i przejętych ideą pomocy drugim, działających w niezbyt sprzyjających czasach.

Franciszek Kowalski

¹ Ernst von Zitzewitz mieszkał koło Sławna, ojciec Elizawety Zitzewitz, obecnej dyrektorki prężnego Ośrodka Kultury Polsko-Niemieckiej w Kunicach koło Nowogardu.

² Dr Toepffer – właściciel cementowni Stern w Szczecinie Zdrojach (podczas działań wojennych zburzonej) obejmującej także Jezioro Szmaragdowe, grotę skalną (zwaną też Grotą Goeringa) i spory teren, obecnie park rekreacyjny wokół jeziora i grot.



Seniorzy. Rzecz o Rotarianach Starszych

Łacińskie przysłowie mówi: *Tempora mutantur et nos mutamur in illis*, co w swobodnym tłumaczeniu oznacza: Czasy się zmieniają i my wraz z nimi się zmieniamy.

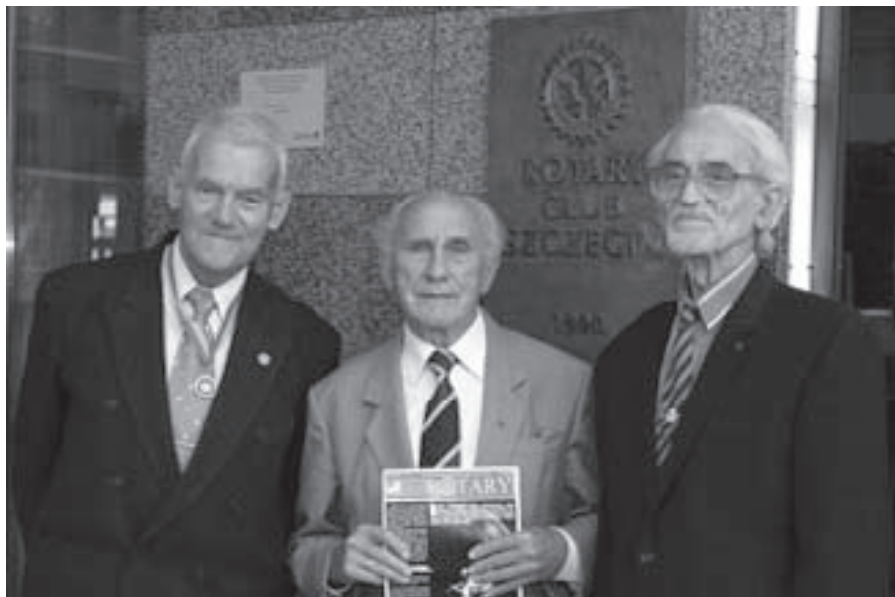
Ta głęboka prawda ukazuje nam iż w pewnym okresie swej drogi życiowej człowiek może przestać być sprawny, zdrowy i energiczny jak dawniej. W życiu rotarianina dotychczasowa operatywność czy zaangażowanie zaczyna się zwalniać i pogarszać. Powody są różne ale przeważnie mają źródło psychiczne, a głównie zdrowotne. Konstatacja tegoż dla dotychczasowego członka klubu nie jest budująca, raczej niesie wnioski smutne. Przecież naczelne hasło Rotary: „Uczynność ponad potrzeby własne” błędnie nieraz w obliczu problemów osobistych, zdrowotnych i psychicznych.

Dura lex sed lex. Prawa życia są twarde i ich nie obejdzie nikt ani tym bardziej nie zmieni. Dlatego starsi działacze stowarzyszenia, aby nie stracić kontaktu z klubem oraz jego życiem i działalnością tudzież by nadal uczestniczyć w życiu Rotary przechodzą w szeregi seniorów. W szczecińskim klubie Rotary w 2005 mamy aktualnie sześciu seniorów. Są to (w kolejności alfabetycznej): Franciszek Fudala, Franciszek Gronowski, Franciszek Kowalski, Bohdan H. Kraśkiewicz, Ryszard Leszczyński i Andrzej Wójtowicz. Dla informacji dodać należy, że są to między innymi byli członkowie założyciele naszego klubu w 1990 roku.

Seniorzy chcą być – w miarę swoich aktualnych warunków i kondycji – użytecznymi społecznie, a w tym przeważnie Rotary jest ich spełnieniem. W miarę możliwości uczestniczą aktywnie w zebraniach, tym bardziej, iż klub korzysta z ich doświadczeń rotariańskich, osiągnięć życiowych, a nieraz i wiedzy zawodowej.

Seniorzy to najczęściej już emeryci, nieraz schorowani, a czasami samotni. Zwolnieni są już w klubie ze świadczeń materialnych ale i nie biorą także udziału w głosowaniach organizacyjnych. Klub nadal jednak korzysta z ich bogatych doświadczeń, a oni niejednokrotnie – prócz normalnych kontaktów koleżeńskich – czują się nadal dowartościowani i spełnieni życiowo.

Rotary Club Szczecin świętuje właśnie 15 lat działalności. Wiadomo też, iż za następne 15 lat, a nawet i wcześniej przybędą nowi seniorzy. Idea rotariańska trwa nieprzerwanie. Oni, ci działacze stowarzyszenia, którzy tak przykładowie przechodzą i będą przechodzić przez życie swoje i Rotary – zawsze winni czuć się dowartościowani. Choćby w imię obustronnej



Seniorzy Rotary Club Szczecin. Od lewej: Franciszek Kowalski, Franciszek Gronowski i Franciszek Fudala.

satysfakcji oraz poczucia dobrze pojętej działalności. Zazwyczaj otacza ich ogólne uznanie społeczne klubu, sami są zadowoleni z poczucia dobrze spełnionego obowiązku w imię hasła założyciela Rotary Paula Harrisa, które zacytowałem na początku artykułu.

Franciszek Kowalski

Powyższy tekst powstał z okazji 15-lecia istnienia RC Szczecin. Niestety do dnia dzisiejszego odeszli od nas: Franciszek Kowalski, Bohdan H. Kraśkiewicz, Ryszard Leszczyński, Ryszard Wójtowicz. Dzięki pracy i zaangażowaniu staramy się być ich godnymi następcami.



Klub Rotaract Szczecin

Rotaract jest programem Rotary International – ogólnoświatowego stowarzyszenia ludzi biznesu oraz przedstawicieli wolnych zawodów działających w ramach idei służby innym. Stąd, dla powołania i istnienia Klubu Rotaract niezbędny jest Klub Rotary (tzw. Klub Sponsorujący), który ma za zadanie wspierać jego działalność.

Pierwszym oficjalnie czarterowanym klubem Rotaract na świecie 13 marca 1968 r. został Rotaract Club North Charlotte w stanie Północna Karolina w USA. Jednak dopiero ponad 20 lat później nieformalne spotkania Warszawskiego Klubu Rotaract w październiku 1991 r. rozpoczęły budowanie polskiej historii Rotaraktu. Formalnie jako pierwszy w Polsce, oficjalną działalność otworzył w 1992 r. klub Rotaract z Lublina, który był drugim uznanym klubem w tej części Europy.

Początki Szczecińskiego Klubu Rotaract datują się na wiosnę 1992 roku, kiedy to z inicjatywy RC Szczecin, grupa młodych szczecinian zaczęła organizować cykliczne spotkania i pierwsze akcje... Entuzjazm i niespożyte pokłady energii zaowocowały pełnymi sukcesu imprezami, takimi jak, zorganizowany na rzecz Polskiego Związku Niewidomych, koncert „Kup pan cegłę”, czy „Zaczarowany telefon”, będący radiową wymianą informacji o rzeczach zbędnych–niezbędnych.

W 1993 roku odbył się długo wyczekiwany charter. 25 września, w uroczystościach na Zamku Książąt Pomorskich, uczestniczyli Rotaraktorzy z Polski, Szwecji i Niemiec, a upragniony Certyfikat wręczył pan Tommy Hellström, ówczesny przedstawiciel Dystryktu D-2390. Wynajęty „wesoły tramwaj” obwieszczał mieszkańcom miasta wiadomość o powstaniu trzeciego w Polsce klubu Rotaract.

Trzy miesiące później, w centrum Szczecina, odbyła się pierwsza akcja mikołajkowa na rzecz Domu Dziecka w Binowie, a w ślad za nią kolejne, które spowodowały, że opieka nad tą właśnie placówką stała się solidnym fundamentem działalności Klubu.

Przez kolejne lata, szczecińscy klubowicze zorganizowali wiele akcji, realizując wciąż to nowe pomysły i rozszerzając swoją działalność na kolejne placówki i ośrodki. „Bał pirata”, koncert „Z sercem do serc”, „Bał tłustego wampira”, czy udział w „Królestwie Świętego Mikołaja” to już przeszłość... Przeszłość, którą cenimy i do której wracamy, by realizując nowe pomysły, czerpać z tego, co sprawdzone, dobre i godne naśladowania.



Akcje klubu Rotaract

IMPREZY CYKLICZNE:

1) Zbiórka odzieży - „Zimą nie musi być zimno”

W ramach akcji „Zimą nie musi być zimno” Klub przeprowadza coroczne zbiórki odzieży. Przeprowadzana jest segregacja i tak część rzeczy przekazywana jest zaprzyjaźnionej świetlicy środowiskowej, reszta natomiast trafia do potrzebujących rodzin z naszego województwa.

2) Udzielanie korepetycji dzieciom z zaprzyjaźnionych pałcówek (od 2008 roku):

- Podopieczni Rodzinnego Domu Dziecka przy ul. Piastów 74 w Szczecinie,
- Dzieci uczestniczące w zajęciach na Świetlicy Środowiskowej Caritas „Przyjaciele”,
- Dzieci ze Świetlicy Środowiskowej „Słoneczko” w Szczecinie.

3) Wspólna wigilia Rotarian i Rotaractorów

sprzedaż wina wigilijnego oraz przedmiotów zdobionych przez podopiecznych klubu, uzyskane w ten sposób środki przeznaczone są na cele statutowe.

2003

- Wyjazd integracyjny - Miłków 2003
- Dzień Dziecka - czerwiec 2003
- Rajd rowerowy - sierpień 2003
- Obchody 10-lecia RTC Szczecin - wrzesień 2003
- Halloween 2003 w Jezierzycach

2004

- Zabawa choinkowa 2004
- Zwiedzanie Teatru Polskiego - kwiecień 2004
- Majówka w Strumianach - maj 2004
- Rajd rowerowy - sierpień 2004
- Przekazanie władzy - czerwiec 2004

2005

- Zabawa karnawałowa - luty 2005
- Sobota z pędzlem w Trzcińsku Zdroju - luty 05
- 'Strumianówka' - maj 2005
- Kajakada po Międzyodrze - 18 czerwca 2005
- Dzień Dziecka w Gardnie - czerwiec 2005



- IX Rajd rowerowy - lipiec 2005
- Zabawa kulinarna w DD w Trzcińsku Zdroju

2006

- Segregowanie zabawek - styczeń 2006
- Karnawałowo w kinie - 21.01.2006
- Tapetowanie w Schronisku dla kobiet
- Fizyka na wyciągnięcie ręki - EUREKA
- Strumianówka 2006
- Tapetowanie w Schronisku dla kobiet II

2007

- RTC Szczecin w Turcji - maj 2007
- Tapetowanie przedszkola integracyjnego w Świnoujściu - listopad 2007
- Wojtek Dominiak jako pierwszy Rotaractor ze Szczecina został wybrany na DRR-a (District Rotaract Representative)

2008

- Asterix dla dzieci Z Domów Dziecka
- Poland Trip 2008 - „Amber Group”
- Dzień Dziecka 2008
- Jesienna Konferencja Dystryktalna / Obchody XV-lecia Rotaract Szczecin
- Od października 2008r. regularne indywidualne spotkania Rotaractorów z dziećmi na terenie wybranej placówki, rozwiązywane są bieżące problemy dzieci.
- Malowanie bombek na sprzedaż na wigilijnym kiermaszu
- PLAY IT SAFE

2009

- Impreza zabawowo-edukacyjna dla dzieci ze świetlic środowiskowych - spotkanie karnawałowo –walentynkowe (wizyta Pani Klaun, gry i zabawy z nagrodami, pokazy taneczne, upominki, poczęstunek)
- Strumianówka maj 2009
- Dzień Dziecka dla dzieciaków ze świetlic środowiskowych na boisku sportowym przy ul. Szopena: turniej piłki nożnej, wizyta motocyklistów i rugbistów, gry i zabawy przy muzyce - czerwiec 2009

2010

- Impreza choinkowa dla podopiecznych z zaprzyjaźnionych placówek (malowanie dzieciom twarzy farbami, wizyta Klauna, gry i konkursy z nagrodami, pokazy taneczne, upominki, poczęstunek)- styczeń 2010
- Udział w ogólnopolskiej akcji UNIROTA pod hasłem pomocy dla ofiar trzęsienia ziemi na Haiti – biletowana impreza w szczecińskiej dyskotekce– marzec 2010
- Dzień Dziecka dla podopiecznych ze świetlic środowiskowych – rejs po Odrze statkiem Dzieńwanna, poczęstunek z pokładowego grilla, opowieści Kapitana statku - czerwiec 2010



Prezydenci Rotary Club Szczecin

kadencja	prezydent
1990 – 1991	Ludwik Stasiak
1991 – 1992	Ludwik Stasiak
1992 – 1993	Czesław Koźminski
1993 – 1994	Marek Niedbał
1994 – 1995	Arnold Siwy
1995 – 1996	Roman Gawrych
1996 – 1997	Władysław Marecki
1997 – 1998	Wojciech Soiński
1998 – 1999	Wojciech Czyżewski
1999 – 2000	Ryszard Kotliński
2000 – 2001	Bogdan Henryk Kraśkiewicz
2001 – 2002	Roman Rogoziński
2002 – 2003	Ryszard Cybulski
2003 – 2004	Maciej Kołban
2004 – 2005	Leszek Zdawski
2005 – 2006	Andrzej Rybkiewicz
2006 – 2007	Marek Wróblewski
2007 – 2008	Mirosław Moroz
2008 – 2009	Jerzy Dominiak
2009 – 2010	Zbigniew Kasperski
2010 – 2011	Zbigniew Łopiński



Zbigniew Łopiński,
prezydent Rotary Club Szczecin



Grupa inicjatywna idei utworzenia Klubu Rotariańskiego w Szczecinie

Franciszek Fudala
Andrzej Garbowski
Roman Gawrych
Franciszek Gronowski
Franciszek Kowalski
Ryszard Leszczyński
Wojciech Soiński
Ludwik Stasiak



Członkowie Komitetu Założycielskiego Rotary Club Szczecin

Krzysztof Ansilewski
Andrzej Babiński
Bernard Bogusławski
Łukasz Borowiecki
Marek Czyński
Józef Domagała
Waldemar Faleński
Franciszek Fudala
Andrzej Garbowski
Roman Gawrych
Franciszek Gronowski
Maciej Kołban
Czesław Kołtan
Henryk Koper
Franciszek Kowalski
Czesław Koźmiński
Bogdan Henryk Kraśkiewicz
Ryszard Leszczyński
Włodzimierz Matuszewski
Marek Niedbał
Zbigniew Pasterski
Jan Podlecki
Stanisław Polański

Zbigniew Skirmuntt
Wojciech Soiński
Ludwik Stasiak
Jan Tomasz Świętoń
Marek Tałasiewicz
Michał Tęczyński
Tomasz Weinert
Jan Więclaw
Ryszard Wójtowicz
Andrzej Wójtowicz
Leszek Zdawski
Mariusz Żelachowski



Członkowie Rotary Club Szczecin

Według stanu na 1 lipca 2010 r.

Tomasz Brejda
Ryszard Cybulski
Wojciech Czyżewski
Krzysztof Dokowski
Jerzy Dominiak
Włodzimierz Dominiczak
Cezary Figurski
Sławomir Jaroszewicz
Józef Karbowniczyn
Zbigniew Kasperski
Maciej Kołban
Ryszard Kotliński

Krzysztof Kowalczyk
Roman Kowalewski
Remigiusz Kowalski
Mirosław Lewiński
Ryszard Lipka-Bartosik
Zbigniew Łopiński
Mirosław Moroz
Zbigniew Najmowicz
Marek Niedbał
Norbert Obrycki
Wiesław Paczkowski
Waldemar Palt

Roman Rogoziński
Andrzej Rybkiewicz
Romuald Sikora
Wojciech Soiński
Lubomir Synak
Janusz Teresiak
Marek Wróblewski
Henryk Zagdański
Marek Zajączkowski
Leszek Zdawski
Mariusz Zwierzyński



Członkowie Rotary Club Szczecin, rok 2004



Członkowie Rotaract Szczecin

Według stanu wrzesień 2010 r.

Bachman Marta
Błaszczyk Natalia
Borkowski Jakub
Chmielewski Tomasz
Czernik Natalia
Dominiak Wojciech
Gąszczyk Justyna
Kędzierski Artur
Kopkiewicz Radosław
Lasko Michał
Michalska-Szuster Agata
Politowicz Agnieszka
Seweryn Sylwia
Stelmach Paweł
Stankiewicz Michał
Szuster Łukasz
Wołkowicz Anna
Wronkowski Wojciech





Paul Harris Fellows

Paul P. Harris

(1868 – 1947),

*twórca Rotary, pierwszego i najbardziej
międzynarodowego klubu służby na
rzecz innych*



Medalem Paul Harris Fellow

odznaczeni zostali w 2000 roku

Ludwik Stasiak i Tommy Hellström

Do ich grona dołączyli:

Ryszard Cybulski
Wojciech Czyżewski +1
Jerzy Dominiak
Franciszek Fudala
Franciszek Gronowski
Zbigniew Kasperski
Maciej Kołban
Czesław Kołtan
Ryszard Kotliński
Roman Kowalewski
Franciszek Kowalski
Remigiusz Kowalski

Ryszard Leszczyński
Władysław Marecki
Mirosław Moroz
Zbigniew Najmowicz
Marek Niedbał
Wiesław Paczkowski
Roman Rogoziński
Andrzej Rybkiewicz
Andrzej Wójtowicz
Marek Wróblewski
Leszek Zdawski



Członkowie seniorzy Rotary Club Szczecin

Według stanu na wrzesień 2010 r.

Franciszek Fudala
Franciszek Gronowski
Andrzej Wójtowicz

Członkowie honorowi Rotary Club Szczecin

Według stanu na wrzesień 2010 r.

Richard Pyritz
Maciej Krzeptowski
Mariusz Kurz
Henryk Sawka



In Memoriam

Zbigniew Pasterski
Henryk Koper
Feliiks Kochański
Jerzy Łukasiak
Jerzy Madeja
Ludwik Stasiak
Ryszard Wójtowicz
Ryszard Leszczyński
Bohdan Henryk Kraśkiewicz
Franciszek Kowalski



Sprawozdania z Prezydentury

Wojciech Czyżewski

Prezydent 1998-1999

RC Szczecin

Oto wyciąg z mojego sprawozdania po zakończeniu Kadencji Prezydenta Rotary Club Szczecin 1998-1999.

Koledzy, zgodnie z hasłem Prezydenta Rotary International w kadencji 1998/99 James'a Lacy – „Follow your Rotary dream”, starałem się, by każdy z nas znalazł w pracy klubu coś interesującego dla siebie.

Sukcesem kadencji było zwiększenie liczby członków klubu o 10 nowych kolegów, z tym że utraciliśmy trzech. Na koniec roku liczyliśmy 41 członków. Dzięki uprzejmości dyrektora Hotelu Radisson SAS spotykaliśmy się w reprezentacyjnych salach recepcyjnych na I piętrze.

W ramach naszej działalności wsparliśmy:

- Szpital Kolejowy,
- Szpital Dziecięcy (wsparcie zakupu narzędzi chirurgicznych do laparoskopu),
- Szpital przy ul. Arkońskiej (współfinansowanie zakupu komputera),
- kolonie letnie dla dzieci z Domu Dziecka w Binowie,
- uruchomienie 16 zestawów komputerowych dostarczonych przez RC Ratzeburg.

Działalność klubowa była bardzo intensywna:

- przybyło do nas wielu gości rotariańskich, w tym: zarząd RC Ueckermünde-Pasewalk, burmistrzem Torgelow, p. R.Gottschalk, delegacja RC Ratzeburg oraz kilkakrotnie R. Pyritz, nasz honorowy członek, delegacja RC Oesterbeck (Holandia) przy okazji przygotowywania matching grant dla Dębna Lubuskiego, 18-osobowa grupa rotarian z RC Kopenhaga, 5-osobowa grupa GSE z Teksasu D-5890;

- wśród kilkunastu prelegentów, tzw. Guest Speakers wyróżnić należy: Wojewodę Szczecińskiego, Burmistrza Gryfina, Prezesa Zarządu Portu, V-ce Prezydenta Szczecina oraz Z-cę Dowódcy Korpusu NATO;

- rozwinęły się wizyty w firmach naszych członków: Progel (L.Zdawski), Powszechny Bank Kredytowy (P.Frąckowiak), Hotel Radisson SAS (J.Ratjen), Stettak (R.Rogoziński), Commercial Union (T.Stachowski i R.Cybulski), VW-Audi – (Z.Łopiński).

- z naszych wizyt rotariańskich należałoby wymienić: audyencję u Wojewody Szczecińskiego, regaty żeglarskie w Ratzeburgu, udział w Konferencji Prezydenta RI w Dreźnie, udział przedstawiciela klubu



w Komitecie Polska-Francja i wyjazd do Płn. Francji, udział w Konferencji Dystryktu w Lublinie, 75-lecie RC Bergen (Norwegia);

- jako klub „in corpore” : zwiedzaliśmy Aquapark „Laguna” w Gryfinie, Operę i Operetkę Szczecińską, odwiedziliśmy Galerię „Trystero” oraz Książnicę Szczecińską.

Imprezy zorganizowane przez RC Szczecin:

- I i II Regaty Rotariańskie przy współpracy JK AZS (pod patronatem Marszałka Woj. Zachodniopomorskiego),
- IV Charytatywny Bal Rotariański,
- Ogólnopolska Konferencja Klubów Rotaract,
- mecz koszykówki RC Szczecin – Lion's Club Magnolia,
- 80. urodziny Ludwika Stasiaka.

Jako podsumowanie:

- bardzo dobrze, że prezydentura trwa aż 1 rok, i tylko 1 rok;
 - cieszyło mnie, że nowi członkowie klubu szybko się zaaklimatyzowali i być może ich nadzwyczajna aktywność pobudzi klub do jeszcze większej aktywności;
 - więcej dyskusji o formule naszego klubu świadczy o tym, że jest to organizm żywy, rozwijający się, a nie skostniały;
 - oddając ster Rysiowi Kotlińskiemu byłem pewien, że nasz klub pójdzie w dobrym kierunku.
- Hej !

Ryszard A. Kotliński

Prezydent 1999-2001

RC Szczecin

Wspomnienia..., Wspomnienia

Szczególne dni, w których nie potrafię i nawet nie chcę oderwać się od symboli. Zarówno w minionym jak i obecnym stuleciu rytm naszego społecznego życia przerywany jest biciem dzwonu Zygmunta. Każde ze zdarzeń - „znaki czasu” potwierdzają, że liczą się wartości. One wyznaczają sens naszego życia, działań i przekształceń dla dobra wspólnego. Dlatego jestem w Rotary International bo wartości, które wyznajemy służą innym.

Powszechnie wszyscy uznajemy, że ludzkość dokonała ogromnego postępu w dziedzinie techniki i wiedzy. Lecz wyzwolenie człowieka nie nadeszło, a my nie jesteśmy ani wszechmocni ani wszechwładzący. Zawsze gdy człowiek rozwiązuje jakiś problem musi zapłacić za to odpowiednią cenę. Każde nasze dokonanie ma odwrotną stronę medalu; każde zwycięstwo nad naturą wywołuje kolejne napięcia w środowisku, każdy krok w stronę dobrobytu pociąga za sobą następne cierpienia i często za każdy zdobyty skrawek wolności płacimy wysoką cenę. W naszej człowieczej naturze zawsze znajduje się miejsce dla szczęścia i nieszczęścia, dobra i zła, mądrości i szaleństwa.

Pamiętajmy jednak, że „prawdziwym schronieniem dla człowieka jest drugi człowiek”. W przekonaniu, że nadrzędnym zadaniem Rotary jest pełnienie służebnej roli wobec ludzi i środowisk wyma-



gających wsparcia i pomocy niezmiennie uznajemy za niezwykle ważne podejmowanie ukierunkowanych, skutecznych działań pomocy potrzebującym, szczególnie dzieciom i młodzieży /Biul. Info 12/1999/. Wyrazem tego była między innymi opieka nad Domem Dziecka w Binowie oraz realizacja międzynarodowego „matching grantu nr. 12983” na rzecz szpitala dziecięcego przy ul. Św. Wojciecha w Szczecinie, przy współudziale klubów Rotary z Francji, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Belgii i RC Szczecin/Biul.Info 10/2000/.

Tworzymy wielką rodzinę Rotariańską, która niezmiennie, konsekwentnie i wiarygodnie, w przyjaznej atmosferze współdziałania zbliża do siebie ludzi wszystkich ras, wyznań religijnych i poglądów politycznych. Idea funkcji służebnej Rotary wyraża się postawą aktywnego zachowania zmierzającą między innymi do propagowania zrozumienia międzynarodowego, dobrej woli i pokoju poprzez światową wspólnotę osób połączonych ideałem służby. Stąd też, niezwykle ważnym wydarzeniem, o wymiarze historycznym, była Konferencja i Zgromadzenie 2000 RI D-2230, które stworzyły fundament działania Rotarian z Białorusi, Polski i Ukrainy, w nowych granicach geograficznych, kulturowych i państwowych /Biul. Info 10 1999/2000/.

O treści funkcji służebnej przesądzają uniwersalne wartości, a między innymi: prawda, szacunek dla godności ludzkiej i odpowiedzialność za zobowiązania. Dlatego w swoim działaniu przywiązujemy tak wielką wagę do przyjaźni i propagowania pozytywnych wzorców etycznych i zawodowych. Wyrazem tego było odbywające się, w dniach 11-13.04.2000 w Poznaniu i Gnieźnie, II Spotkanie Polska-Niemcy, przebiegające pod hasłem: „1000 lat Stosunków Polsko-Niemieckich”, w którym wzięło udział około 150 uczestników z Polski oraz około 110 z Niemiec, wliczając w to ogólną grupę około 30 przedstawicieli „Rotar Act” z obydwu krajów. W trakcie obrad odczytano listy, skierowane do uczestników tego spotkania przez Prezydenta Rzeczypospolitej A. Kwaśniewskiego i Prezydenta Niemiec J. Rau’a, w których podkreślono znaczenie i rangę tego wydarzenia /Biul. Info 8 1999/2000/.

W ramach współpracy międzynarodowej aktywność naszego klubu przejawiała się w ramach „Group Study Exchange” oraz w spotkaniach międzyklubowych: RC Frederiksberg Dania, RC Kristiansand i S-Patri Szwecja, RC Neubrandenburg i Schwarin Niemcy, RC Bergen Norwegia, z Rotarianami z USA, a także w licznych wizytach członków naszego klubu w kwaterze NATO w Szczecinie, Urzędzie Marszałkowskim czy Klubie LIONS w Szczecinie i spotkaniach z licznymi Znamienitymi gośćmi zapraszany do naszego klubu.

Przyjazd do naszego klubu 19.04.2000 Gubernatora Dystryktu Profesora Eugeniusza Piontka wniósł nowe treści w organizację pracy klubowej /Biul. Info 10 1999/2000/.

Ważne miejsce w naszej działalności zajmowała pomoc i wsparcie stypendialne dla młodzieży w ramach „scholarship...” i współpraca z Rotaract Szczecin.



Roman Rogoziński

Prezydent 2001-2002

RC Szczecin

Przekazanie Prezydentury naszego klubu tradycyjnie już na promie m/f Polonia miało bardzo uroczyste i wzniosły charakter. Przejąłem władzę klubu w okresie jego pełnego rozwoju, klubu który za swoją szeroką działalność charytatywną na stałe wpisał się już w krajobraz naszego regionu. Ponadto powierzono mi poprowadzenie klubu po bardzo aktywnych i zasłużonych dla ruchu rotariańskiego moich poprzednikach: Wojciechu Czyżewskim (późniejszym Gubernatorze naszego Dystryktu), Ryszardzie Kotlińskim i Bogdanie Kraśkiewicz. Było to dla mnie duże wyzwanie i jednocześnie wielka odpowiedzialność. Choć miałem wiele obaw, wątpliwości i nierzadko trosk, podchodziłem do wszystkich działań z wielkim optymizmem i wiarą, że się powiedzie. Deklarowana przez wielu kolegów pomoc przekładana na konkretne działania, pozwoliła na realizację określonych celów, tworząc jednocześnie dobre relacje koleżeńskie i mobilizującą atmosferę w klubie.

Krótkie przypomnienie najważniejszych wydarzeń roku rotariańskiego 2001/2002

- Na prośbę Rotary Club Poltawa (Ukraina) podjęcie przez nasz klub pomocy w uratowaniu śmiertelnie chorego dziecka,
- Potwierdzenie przez ROTARY FOUNDATION akceptacji naszego wniosku na realizację Matching Grant 21420 – zakup laparoskopu Firmy OLYMPUS do zabiegów urologii dziecięcej z osprzętem video dla Kliniki Dziecięcej Samodzielnego Szpitala Publicznego nr 1 PAM w Szczecinie. Wartość ok. 100.000 zł. Oficjalne przekazanie MG nastąpiło podczas III Spotkania Komitetu Międzypaństwowego Polska – Niemcy- marzec 2003 w Szczecinie),
- Wykonanie dwóch skomplikowanych operacji dziecka Danila Chorolca z Ukrainy (wartość ok. 6.000 \$) przez Samodzielny Szpital Publiczny nr 1 PAM w Szczecinie,
- Potwierdzenie przez ROTARY FOUNDATION akceptacji wniosku na realizację Matching Grant 21056 – zakup mikrobusu dla 9 osób, video kamery, TV, koparki i innego sprzętu dla Placówki dla Osób Niepełnosprawnych – Warsztat Terapii Zajęciowej w Dębnie Lubuskim. Wartość ok. 100.000 Euro,
- Bal charytatywny w Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie – gdzie celem był zakup zbiorów ikonograficznych i kartograficznych. Zebrano ponad 20.000 zł,
- Zakup na aukcji i przekazanie dla Książnicy Pomorskiej bardzo cennych zbiorów ikonograficznych i kartograficznych,
- Przyznanie RC Szczecin najwyższego wyróżnienia bibliotekarzy - ZŁOTEGO EKSLIBRISA przez Książnicę Pomorską im St. Staszica w Szczecinie,
- RC Szczecin – główny sponsor Czarteru RC Szczecin POMERANIA,
- Przyjęcie 8 osobowej Grupy GSE z Australii,
- Ścisła współpraca z Klubem Pasewalk/Ueckermeunde, która zaowocowała
 - przekazaniem 60 łóżek dla szpitali w Stargardzie, Gryfinie i Szpitala Kolejowego w Szczecinie,
 - przekazaniem odzieży dla Domu Dziecka w Binowie,



- ufundowaniem rocznych stypendiów dla dwóch polskich studentów studiujących na Technische Universität w Berlinie,
- zainicjowaniem i zorganizowaniem wraz z Urzędem Marszałkowskim spotkania służb ratownictwa przygranicznego, w którym wzięło udział 30 uczestników z Niemiec i Polski,
- licznymi spotkaniami między klubami o charakterze roboczym i wzajemnym uczestnictwie w uroczystościach klubowych,
- Stały kontakt naszego klubu z Domem Dziecka w Binowie, organizacja dla dzieci wycieczek, imprez itp. – duży wkład pracy Rotaract'u,
- Wizyty w Klubach Rotary: Pasewalk/Ueckermünde, Neubrandenburg, Ratzeburg, Schwedt, Inowrocław, Gorzów Wlkp. Kazimierz n/Wisłą, Łódź, Poznań, Warszawa,
- Organizacja regat rotariańskich na jeziorze Dąbie i współpraca w z Klubem Żeglarskim AZS Szczecin,
- Podjęcie przez nasz klub deklaracji organizacji III Spotkania Międzynarodowego Polska – Niemcy w październiku 2002. (odbyło się w dniach 28-30. marca 2003 w Szczecinie).

Przekazując prezydenturę naszego klubu swojemu następcy Ryszardowi Cybulskiemu poczułem ulgę, że podjęte nie zawsze łatwe zadania udało się zrealizować. Ale jednocześnie uświadomiłem sobie jak wielką satysfakcję daje działanie na rzecz potrzebujących, szczególnie pomoc często bezradnym dzieciom. Dziękuję wszystkim, że dane mi było tę wielką radość przeżyć.

Wyrażam nadzieję, że nasze wspólne działania w RC Szczecin w okresie rotariańskim 2001/2002 umocniły trwale już tradycję krzewienia idei rotariańskiej w naszym regionie.

Korzystając z okazji chciałbym w tym miejscu szczególnie podziękować przyjaciołom z Niemiec - Rotarianom Dietrichowi Lehmann i Ralf'owi Gotschalk z RC Ueckermünde/Pasewalk, oraz Richardowi Pyritz z RC Ratzeburg.

Chciałbym podziękować wszystkim kolegom i przyjaciołom z naszego klubu, a w szczególności: Wojtkowi Czyżewskiemu - ówczesnemu oficerowi Dystryktu - za wsparcie i ogólną pomoc. Mirkowi Morozowi za wręcz wzorową współpracę i koordynację działań z Rotaract Szczecin, Romkowi Kowalewskiemu i Remkowi Kowalskiemu za ogromne zaangażowanie we wszystkie działania klubu, za szczególnie oddaną i bezinteresowną pomoc.



Złoty
EKSLIBRIS



**KSIAŻNICA
POMORSKA**



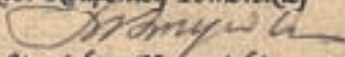
ROTARY CLUB SZCZECIN

*Książnica Pomorska im. Stanisława Staszica w
Szczecinie w imieniu bibliotekarzy i czytelników
przyznaje*

Złoty Ekslibris

*Przyjmując na siebie szcżytne zadanie mecenasa kultury
przyczynił się Państwo do zakupu bardzo cennych zbiorów.
To najwyższe wyróżnienie przyznawane przez bibliotekarzy
niech będzie podziękowaniem za piękny gest, który jest dowodem
na pełne zrozumienie dążeń Książnicy do gromadzenia i
pomnażania skarbów kultury polskiej.*

Dyrektor Książnicy Pomorskiej


Stanisław Krzywicki

Szczecin, 12. grudnia 2001 r.



III SPOTKANIE MIĘDZYKRAJOWE POLSKA-NIEMCY
ROTARY ŁĄCZY

III LÄNDERTREFFEN DEUTSCHLAND-POLEN
ROTARY VERBINDET

SZCZECIN 2003



Odślonięcie tablicy poświęconej Carlowi Loewe w Katedrze św. Jakuba



Gość Honorowy Spotkania – Pani Ambasador Lipowicz wśród Komitetu Organizacyjnego



Nabożeństwo ekumeniczne w katedrze



Maciej Kołban

Prezydent 2003-2004

RC Szczecin

Na początku 2003 roku zastanawiałem się, czy nie poprosić kolegów o przełożenie mojej prezydentury o kolejny rok czy dwa lata. W okresie gdy miałem objąć tę bardzo zaszczytną, ale i związaną z wieloma obowiązkami funkcję, poza normalną pracą w Klinice wypełniałem jeszcze obowiązki Prodziekana na Wydziale Nauk o Zdrowiu w Pomorskiej Akademii Medycznej, który w tym czasie prężnie się rozwijał, powstawały nowe kierunki. Te działania wymagały zaangażowania i poświęcenia znacznej ilości czasu. Stąd ciągle pytanie - czy podołam i zmieszczę się ze wszystkimi obowiązkami w „normalnym” czasie... Stwierdziłem jednak, że najlepsze efekty osiągam podejmując wszelkie działania, jeśli mam ich trochę w nadmiarze. Oczekiwanie na ten wygodny dla ludzkiej psychiki, właściwy moment, nie nadejdzie nigdy - on jest teraz... Skoro ustaliliśmy, że ma to być kadencja 2003/2004, trzeba było zacząć działać.

W klubie panował w tym okresie pewnego rodzaju marazm. Wszystkich opuścił humor. Entuzjazm opadł po zakończonym w poprzedniej kadencji, zresztą pełnym sukcesem - spotkaniu Komitetów Polsko-Niemieckich organizowanym w Szczecinie pod kierownictwem Romana Rogozińskiego. Na spotkania klubowe przychodziło po kilka osób, z wyraźną tendencją spadkową. Zwiększanie dawki Alveo i dieta Kwaśniewskiego ordynowana przez mojego poprzednika nie przynosiła spodziewanej poprawy.

Początek był trudny. Przekazanie władzy prezydenckiej nie odbyło się tradycyjnie i hucznie na promie „Polonia”, a objęcie przeze mnie funkcji Prezydenta nastąpiło w małej salce hotelu Radisson w dniu 16 lipca 2003 roku, przy herbatce w obecności 9 osób - wcześniej jako się nie składało.... Po pierwszym zebraniu zarządu okazało się, że w kasie klubowej również widać już „pustkę”. Na liście klubowej 34 członków – wielu... tylko na liście, bo niektórych twarzy już nie pamiętano.

Po rozmowach z członkami Zarządu i kolegami którzy jeszcze pojawiali się na cotygodniowych spotkaniach, stwierdziłem, że trudno mi będzie w tej sytuacji zrealizować jakieś duże i rozciągnięte w czasie działania. Postanowiłem skupić się na działaniach doraźnych, by uwypuklić rolę tych, którzy chcieli jeszcze pracować dla klubu, by nie odeszli i stworzyć możliwość pełnego działania moim następcą.

Byłem podobnie jak inni koledzy świadomy, że ta kadencja jest „stracona” do planowania i podejmowania z wielkim rozmachem działań charytatywnych czy propagandowych. Trzeba było rozpocząć pracę „od podstaw” - po prostu „posprzątać”. Udało mi się zweryfikować listę członków naszego klubu, i - mimo licznych protestów – skreśliłymi wszystkich, którzy nie mieli zamiaru uczestniczyć w dalszej naszej działalności (często nie były to niestety przyjemne rozmowy). Czasami udało nam się nawet odzyskać zaległe składki.

Na uroczystej Wigilii w grudniu 2003 roku przyjęliśmy do klubu nowych członków: Tomka Brejdaka i Janusza Teresiaka. W Nowy 2004 Rok wkraczaliśmy w liczbie 28 zdeklarowanych rotarian i 2 jeszcze się „wahających”. Na zebraniach nie było już kłopotów z kworum. Można było przegłosować podjęte ustalenia. Na zorganizowanego przez klub „śledzika” było tylu chętnych, że zarezerwowana sala okazała się trochę za małą, ale zabawa za to była wspaniała.

Zaczęliśmy też działania w celu pozyskania 2 matching grantów: zakup zestawu do kardiologicznych prób wysiłkowych dla Specjalistycznego Szpitala w Zdunowie (wartość zestawu około 25 tys. USD)



i zestawu respiratorów i monitorów funkcji życiowych dla SPS ZOZ Źdroje (wartość zestawu około 50 tys. USD), które zostały zakończone w kolejnej kadencji. Koledzy poparli mój projekt, by organizatorem uroczystej corocznej zmiany prezydentów był kolejny Prezydent Elekt po obejmującym funkcję Prezydencie w danym roku. Ten mechanizm funkcjonuje sprawnie do chwili obecnej, a ja mogłem przekazać funkcję Prezydenta Klubu mojemu następcy - Leszkowi Zdawskiemu – „tradycyjnie i hucznie... na promie Polonia”, również wspólnie z obejmującym funkcję nowym Gubernatorem, Jankiem Wrana.

Dziękuję serdeczne wszystkim kolegom, dzięki nim i z nimi udało mi się wykonać sporo ważnej pracy, tej niestety mało efektownej, ale wydaje mi się, że przynoszącej efekty w następnych latach. Dziękuję również mojej żonie za wyrozumiałość i cierpliwość!

Leszek Zdawski

Prezydent 2004-2005

RC Szczecin

Długo się przymierzałem do tej prezydentury. Namawiany przez kolegów od kilku lat wreszcie stwierdziłem, że praca pozwoli mi w miarę przyzwyczaję się z nowych obowiązków w klubie. Zaczęło się hucznie. Przekazanie władzy prezydenckiej tradycyjnie na promie „Polonia”, ale za to połączone z przekazaniem władzy gubernatorskiej. Jurek Karasiński - gubernator naszego dystryktu w latach 2003/2004 i Janek Wrań, gubernator elekt zgodzili się na wspólną z nami uroczystość przekazania władzy. Z nami, znaczy z Maćkiem Kołbanem, prezydentem naszego klubu w roku rotariańskim 2003/2004, i ze mną. Wygłaszając swoje krótkie przemówienie już jako nowy prezydent powiedziałem, że działalność naszego klubu w nadchodzącym roku będzie podporządkowana 100-leciu ROTARY i w związku z tym plany na najbliższą przyszłość są proste i jasne.

Rzeczywistość była bardziej skomplikowana. Maciek w trakcie swojej prezydentury usunął z klubu pseudoczłonków, miałem fantastycznie oczyszczone przedpole, ale zostały znane też z innych klubów sprawy zaległych składek i braku finansów. Męczyło mnie też trochę słabe zaangażowanie w działalność klubową wielu naszych kolegów.

Pierwsza rzecz to składki. Zaproponowałem nowe zasady płacenia składek. Składki płacone z góry, wynoszą 170 zł, składki zapłacone po terminie 200 zł. Przegłosowaliśmy tę zasadę i od tej pory każdy spóźnialski honorowo płaci 200 zł, a my przestaliśmy dyskutować o zaległych składkach. Jak się okazało, był to bardzo skuteczny zabieg, który do dzisiaj pozwolił nam zapomnieć o tym problemie.

Sprawę słabych finansów też udało się pomyślnie załatwić. Dotychczas, w lipcu i w sierpniu, w miesiącach uważany przez nas za wakacyjne, nasza aktywność klubowa spadała. Ale przecież już nie mamy małych dzieci i nasze urlopy często wypadają i we wrześniu, i w październiku, itd. Czyli można założyć, że zawsze któryś z nas jest na urlopie i w związku z tym i w lipcu, i w sierpniu należy prowadzić normalną działalność klubową. I tak zrobiliśmy. Wykupiliśmy w Teatrze Polskim wszystkie bilety na premierę „Snu nocy letniej”. Premiera miała mieć miejsce na dziedzińcu Zamku 12 sierpnia, a my mieliśmy sprzedać tylko 600 biletów i ogłosić sukces finansowy. Wtedy sprzedaż 600 biletów była dla nas niewyobrażalna, szczególnie, że była wymówka – wakacje, i nie było jeszcze w naszym klubie Cezarego Figurskiego. Była też i druga przeszkoda – sprzedawaliśmy bilety po 50 zł, a na drugi dzień, na tę samą sztukę teatr sprzedawał bilety po 15 złotych. Co prawda w cenie naszego biletu była jeszcze opłata za spotkanie towarzyskie po spektaklu i składka na fundusz charytatywny, ale byli tacy, którzy wybierali 15 złotych. Głównym organizatorem imprezy został nasz dzielny sekretarz Romek Kowalewski, a pozostali człon-



kowie klubu zaangażowali się w organizację, i w sprzedaż biletów. Ja motywowałem jak umiałem, np. wysyłałem e-maile o treści jak poniżej:

„Sprzedaż biletów na premierę teatralną!!!

Pamiętajcie, że powinniśmy sami, własnym wysiłkiem sprzedać minimum 600 biletów. Dopiero wtedy ma sens to przedsięwzięcie. Od naszego zaangażowania zależy powodzenie tej imprezy, matching grantów, a także następnych naszych działań.

Czy realne jest, aby każdy członek klubu sprzedał minimum 20 biletów? Oczywiście, że tak, ale... Ale trzeba chcieć to zrobić. Mamy żony, dzieci, sąsiadów, kolegów z pracy, ze studiów, ze szkół. Każdego z nich trzeba zapytać, czy nie pójdzie na premierę, czy ma pomysł, kogo jeszcze można zaprosić, czy nam nie pomoże w rozprowadzaniu biletów. Trzeba przejrzeć notesy, telefony komórkowe, e-maile i odświeżyć pamięć.

Dopiero **po skontaktowaniu się ze wszystkimi** wytypowanymi w powyższy sposób znajomymi możemy powiedzieć, że podjęliśmy próbę sprzedaży biletów. Dodatkowym atutem jest to, że klub może wystawiać rachunki za bilety, za reklamę, za promocję. To samo może zrobić teatr.

Sprzedaż biletów to kwesta na jasno określony, zacny cel.

Jeżeli nie uda nam się zgromadzić 600 osób na premierze, to nie tylko poniesiemy fiasko finansowe, ale także nasi sponsorzy nigdy więcej nam nie zaufają i nie przekażą nam w przyszłości darowizn.

A sprzedać 20 biletów to tylko znaleźć 10 par chętnych obejrzenia jednej z bardziej znanych sztuk Shakespeare'a !!"

Rozpisałem się na temat tej premiery, ale była ona dla mnie dużym przeżyciem związanym z poważnym ryzykiem. Męczyły mnie przede wszystkim dwie sprawy – podjęliśmy zobowiązanie finansowe wobec Teatru, a jeżeli nie sprzedamy 600 biletów, to będziemy musieli dopłacać. A nasza kasa pusta. A jak pogoda się popsuje, spadnie deszcz, na dziedzińcu Zamku nie ma gdzie się schować, to po naszej premierze.

Wszystko się udało. Sprzedaliśmy ponad 800 biletów, nie spadła ani jedna kropla deszczu, a wieczór i noc była jak na warunki szczytniejsze upalna. I mieliśmy fundusze na obiecane zakupy dla szpitali. Dodatkowo był to początek naszej współpracy z Adamem Opatowiczem, dyrektorem Teatru Polskiego. Dzięki niemu, jeszcze w tym samym roku rotariańskim zrobiliśmy w karnawale następną imprezę w teatrze i tak jest do dzisiaj. Zrobiliśmy, a tak naprawdę całą organizację wziął na siebie Jurek Dominiak z synami.

Podreperowaliśmy fundusze klubowe i można było zająć się ich wydawaniem. W tym czasie zrealizowaliśmy lub zaczęliśmy realizować 3 matching granty, a mianowicie:

- zakup wyposażenia dla Warsztatów Terapii Zajęciowej dla Osób Niepełnosprawnych Umysłowo w Dębnie Lubuskim (wartość wyposażenia około 50 tys. USD)
- zakup zestawu do kardiologicznych prób wysiłkowych dla Specjalistycznego Szpitala w Zdunowie (wartość zestawu około 25 tys. USD)
- zakup zestawu respiratorów i monitorów funkcji życiowych dla SPS ZOZ Zdroje (wartość zestawu około 50 tys. USD).

Realizacja tych matching grantów nie byłaby możliwa, gdyby nie zaangażowanie Marka Wróblewskiego i Wiesia Paczkowskiego. Ponadto wspieraliśmy jak zwykle domy dziecka.

Oprócz przedsięwzięć charytatywnych zajmowaliśmy się innymi statutowymi działaniami. I tak naszymi guest speakerami byli (chronologicznie):



Rysiu Leszczyński opowiedział o swoich **Przeżyciach z Powstania Warszawskiego**. Przez 40 minut jego wspomnień w klubie panowała kompletna cisza.

Grzegorz Ferber ówczesny prezes oddziału SARP w Szczecinie zaprezentował nam **Projekty dla Szczecina** (przede wszystkim zagospodarowanie Śródmieścia). **Ryszard Stadniuk** szef Polskiej Misji Olimpijskiej podzielił się z nami **Reminiscencjami z Olimpiady w Atenach**.

Profesor Władysław Górski nie miał prelekcji o prawie morskim, ale o swoich **Wojennych Losach**, między innymi o obronie Tobruku i bitwie pod Monte Cassino.

Marek Kolbowicz, olimpijczyk ze Szczecina, ale jeszcze nie złoty medalista, i jego ówczesny trener **Krzysztof Krupecki** oraz prezes Klubu Wioślarskiego AZS Szczecin **Andrzej Montwiłł** przyjeźli nas na przystani AZS-u.

Grzegorz Kotyński, szef firmy OTTENSTEN opowiedział nam o swojej pasji – **nurkowaniu**.

Maciej Krzeptowski, znany szczeciński żeglarz, a jeszcze nieczłonek naszego klubu, z okazji wydania swojej książki „**Marią dookoła świata**” zrelacjonował nam swój udział w tym rejsie.

Senator Zbigniew Zychowicz przy okazji spotkania w zaprzyjaźnionej drukarni Rex Druk przybliżył nam **Problemy polskiej polityki**.

Grzegorz Ferber tym razem analizował **Rynek sztuki**.

Anna Nowak, zastępca **prezydenta Szczecina** zaznajomiła nas ze **Sprawami społecznymi ważnymi dla Szczecina**.

Profesor Kazimierz Kozłowski, dyrektor Archiwum Państwowego w Szczecinie, przygotował wykład na temat **Dziejów Szczecina**.

Generał (nadinspektor) Andrzej Gorgiel Komendant Wojewódzkiej Policji w Szczecinie przedstawił nam **Stan bezpieczeństwa w Województwie Zachodniopomorskim**.

Wojewoda Zachodniopomorski Stanisław Wziątek referował nam **Aktualne Problemy naszego województwa**.

Lech Karwowski, dyrektor Muzeum Narodowego w Szczecinie zapoznał nas ze **Sztuką w Szczecinie**.

Norbert Obrycki przygotował prezentację dotyczącą **Euroregionu Pomerania**. Nawet na to spotkanie przyszedł nasz członek honorowy Marek Tałasiewicz.



Ryszard Kotliński, wówczas jeszcze **dr hab.**, członek naszego klubu, a przy okazji dyrektor generalny Interocanmetal pokazywał nam **Konkreje**.

Naczelnik Grzegorz Sudakow, w tamtych czasach szef Sekcji Ruchu Drogowego w Komendzie Miejskiej Policji w Szczecinie miał prezentację **O bezpieczeństwie na naszych drogach**.

Janek Wrana, nasz gubernator, też nas odwiedził i przywiozł aktualności z dystryktu.

Profesor Jerzy Stelmach, dziekan Wydziału Matematyczno-Fizycznego US wyjaśniał nam **Cuda nauki i techniki** na wystawie EUREKA

a na koniec

Ginter von Steinaecker z RC Muenster, past gubernator, zaprezentował nam dystrykt D 1870

Oprócz wymienionych wyżej guest speakerów gościliśmy, za sprawą Andrzeja Rybkiewicza, dzieci z Białorusi, a rotarian z Bayreuth zaprosił do nas Romek Rogoziński. Z tymi ostatnimi zwiedzaliśmy Szczecin, pływaliliśmy po Odrze i byliśmy na pamiętnym koncercie Urszuli Dudziak. Pamiętnym, bo nie tylko bardzo dobrym, ale z dość nietypowym wejściem na koncert – bez biletów, a potem wspólnymi zdjęciami z premierem Janem Krzysztofem Bieleckim.

Nie wszystkie nasze spotkania odbywałyśmy w oficjalnej naszej siedzibie, czyli w hotelu Radisson. Dwa dni po śmierci Papieża Jana Pawła II zrezygnowaliśmy z tradycyjnego spotkania klubowego i razem z Rotaractem poszliśmy na Jasne Błonia, by zapalić znicze pod pomnikiem Papieża.

Ale były też wyjścia na zewnątrz w weselszych okolicznościach. Do drukarni „Rex Druk” zaprosili nas Romek Kowalewski i Remek Kowalski, na przystań AZSu również Romek Kowalewski, do „Interocanmetal” Rysiu Kotliński, wizytę w RC Schwedt zorganizował nam Zbyszek Kasperski, strzelaliśmy na strzelnicy w Pucicach dzięki Zbyszkowi Boczkowi, pływaliliśmy kajakami w ramach Kajakady zorganizowanej przez Rotaract i ścigaliśmy się na dezetach na dotychczas ostatnim Rajdzie Wiosłowo – Szalupowym zorganizowanym przez Marka Wróblewskiego. Warto przypomnieć, że pierwsze dwa miejsce w tym rajdzie zajęły załogi z naszego klubu. Ponadto Józek Karbowniczyn, wtedy bardzo aktywny, zorganizował nam obchody 100-lecia Rotary, a Norbert Obrycki z tej samej okazji zaprosił dziennikarzy na konferencję prasową.

Wszystkie te imprezy wspominam jako bardzo udane. Dziękuję organizatorom i uczestnikom. Ale było jeszcze jedno wyjście na zewnątrz z naszej siedziby, a tak naprawdę wyjazd. Romek Rogoziński zorganizował nam, na zaproszenie Rotary Club Bayreuth-Eremitage, wycieczkę do Bayreuth. Pojechaliliśmy tam z żonami w kwietniu 2005 roku i zostaliśmy wspaniale przyjęci przez zaprzyjaźniony klub Rotary pod wodzą prezydenta Dietricha Haarera. Dzięki nim między innymi zwiedzaliśmy Wagnerowski Teatr Operowy oprowadzani przez dyrektora tego teatru, członka Rotary, a tajniki produkcji fortepianów odsłonił nam właściciel fabryki fortepianów Steingraeber&Soehne, również członek RC Bayreuth-Eremitage. A na koniec pobytu pastor - rotarianin, odprawił dla nas mszę ekumeniczną tłumaczoną na język polski. Jest co wspominać.

Miałem dużo szczęścia, że podczas mojej prezydentury pomagało mi tak wielu kolegów.

Dziękuję Wam wszystkim.



ZACHODNIOPOMORSKA SZKOŁA BIZNESU W SZCZECINIE

**STUDIA PODYPLOMOWE:
PUBLIC RELATIONS**

PRACA DYPLOMOWA

**Kreowanie wizerunku w organizacjach charytatywnych na
przykładzie Rotary Club Szczecin.**

Pod kierunkiem: mgr Wojciecha Łukowskiego

mgr Joanna Mazurak-Piątek

Szczecin, 2005 rok



Andrzej Rybkiewicz

Prezydent 2005-2006

RC Szczecin

Moja prezydentura w kadencji 2005/2006 poprzedzona została poprzedzona wyborem ponad rok przed rozpoczęciem kadencji w trakcie prezydentury Macieja Kołbana. Pomimo tak długiego okresu poprzedzającego rozpoczęcie kadencji, stres towarzyszył mi w pierwszych miesiącach nieustannie.

Tradycją klubu jest przekazywanie władzy prezydenckiej podczas rejsu do Ystad. Tak też było i tym razem. W tej ważnej dla mnie chwili uczestniczyło wiele osób, klubowych kolegów z zaproszonymi gośćmi, koleżanki i koledzy z innych klubów. Władzę w Klubie przejąłem z rąk niezwykle Leszka Zdawskiego, który poprzeczkę używając języka sportowego ustawił niezwykle wysoko.

Rok 2005 był zupełnie wyjątkowy dla Rotary na świecie bowiem był to rok jubileuszu 100-lecia, oraz 15-lecia naszego Rotary Klubu Szczecin. Był to rok poprzedzający kadencję Wojtka Czyżewskiego jako Gubernatora Dystryktu 2230. Uroczystość 15-lecia naszego klubu obchodziliśmy w gościnnym na zawsze Teatrze Polskim w Szczecinie w obecności 350 osób. Byli tam rotarianie z Niemiec, Polski a także koleżanki i koledzy z klubów szczecińskich wraz towarzyszącymi osobami.

Tradycyjnie Wigilię rotariańską spędziliśmy w towarzystwie naszych rodzin i przyjaciół.

Tradycją naszego Klubu jest to, że dwa razy w roku w trakcie Wigili oraz podczas ceremonii przekazywania władzy prezydenckiej przyjmujemy nowych członków klubu.

W trakcie tej kadencji uczestniczyliśmy w konferencjach krajowych i zagranicznych. Uczestniczyliśmy również w pracach międzynarodowych komitetów. Byliśmy zaangażowani w przekazanie dla dzieci Domu Małego Dziecka w Stargardzie ubrań podarowanych przez kluby rotariańskie z Szwecji przy czynnym uczestnictwie Tommiego Hellstroma naszego kolegi rotarianina.

Władzę w klubie przekazałem Markowi Wróblewskiemu ,tradycyjnie podczas rejsu do Ystad w czerwcu 2006. Niezwykła to była uroczystość bowiem był to początek kadencji Gubernatorskiej dla naszego klubowego kolegi Wojtka Czyżewskiego.

Marek Wróblewski

Prezydent 2006-2007

RC Szczecin

Dołączyłem do zacnego grona prezydentów Rotary Club Szczecin w kadencji 2006-2007.

Dla naszego klubu był to rok wyjątkowy – w tej samej kadencji nasz kolega Wojciech Czyżewski był Gubernatorem Dystryktu. Zaszczyt wielki i dla niego i dla klubu. Z punktu widzenia dystryktu, to dobrze, że miał oparcie w klubie, a punktu widzenia klubu, to niestety, kwiat najbardziej aktywnych kolegów przeawansowano na oficerów dystryktu. Co było robić, pozostało mi aktywizować pozostałych.

Jako klub „gubernatorski” mieliśmy honor organizować Konferencję Dystryktu – wydarzenie o dużych rozmiarach i odpowiednio do tego rozbudowanych, trudnych przygotowaniach. Starałem się, aby przygotowania do Konferencji nie zdominowały aktywności k lubu przez cały rok – czy się udało, trzeba pytać kolegów.

Swoją kadencję rozpocząłem od charytatywnego przedstawienia „Sen nocy letniej” na dziedzińcu Zamku. Na szczęście lipcowa noc była piękna i kolejna kwota zasilila konto Hospicjum dla Dzieci.

Z ważnych dla klubu wydarzeń warto wspomnieć wizytę rotarian z Niemiec, z klubu RC Witten w



naszym mieście. Nawiązana wtedy przyjaźń, jak dotychczas wytrzymuje próbę czasu. W zeszłym roku wzięliśmy udział w ich 50. rocznicy założenia klubu, a teraz spodziewamy się ich obecności na naszej.

Nie da się ukryć, że dla mnie wydarzeniem, które od początku stycznia 2007 usunęło inne w cień, była Konferencja Dystryktu. Powołałem komitet organizacyjny, zaangażowałem kolegów odpowiedzialnych za konkretne działania, osobiście angażował się Gubernator. Miało być tak pięknie, a wyszło jak zawsze. Wszystkie nici jak zwykle zbiegły się w „jednostce centralnej”, czyli u mnie. Mam nadzieję, iż moje przekonanie, że wszystko się udało, podzielają uczestnicy i goście Konferencji. Chociaż nie-szczęście było blisko. Nie zapomnę telefonu o 10.00 w dniu Zgromadzenia Dystryktu, że umówiona restauracja nie wyda obiadu planowanego na 13.00, a 150 głodnych rotarian właśnie tam się udaje. Po interwencjach - wydali. Ale co ja przeżyłem. Nie ułatwiał nam bynajmniej życia fakt, że gościem Konferencji był Prezydent Elekt Rotary International - Wilfried J. Wilkinson z małżonką. Jakże szczerze cieszyliśmy się i bawili na balu kończącym Konferencję!

W mojej kadencji z rzeczy całkiem i bez podtekstów przyjemnych, to nasza 3-dniowa wizyta na zaproszenie Waldka Palta w Hamburgu. Było super, a Waldemar dał z siebie wszystko, aby pokazać w tym mieście wszystko, co tylko w tak krótkim czasie było możliwe. Teraz już wiemy, co oznacza zawołanie: „Hummel, Hummel ...” i odpowiedź: „, mors, mors ...”.

Muszę kończyć, bo mamy limit słów przydzielony każdemu z prezydentów.

Statystyczny członek Klubu RC Szczecin miał w mojej kadencji 50 lat i był mężczyzną. 12 awansowało do stopnia sierżanta. Wysłałem w trakcie kadencji 141 e-maili, co daje niezłą średnią 3 na tydzień. Matching grant, który był planowany na rok 2006-2007, przesunął się na rok następny, bo Fundacja zgubiła nasz wniosek. Co prawda obiecali uwzględnienie w pierwszej kolejności, ale z wręczenia grantu cieszył się już kolejny prezydent. Powołałem Komisję Współpracy z Klubami Niemieckimi, aby umocnić i tak już niezłą pracę na tym polu. Komisja okazała się być „jednokadencyjna”.

Ze wzruszeniem przyjąłem wyraz uznania ze strony kolegów, w postaci lunety z dedykacją, wręczony za całoroczną pracę podczas uroczystego przekazania władzy w trakcie tradycyjnej „nocy prezydentów” na promie „Polonia”.

Co prawda z funkcją prezydenta jest związana presja i stres cotygodniowego przygotowania spotkania, a specjalne wydarzenia i imprezy wymagają dużo pracy, to jednak czegoś żał, czegoś brakuje. Zmęczenie i stres odchodzą w niepamięć, a pozostaje satysfakcja i piękne wspomnienia.

Mirosław Moroz

Prezydent 2007-2008

RC Szczecin

W roku rotariańskim 2007/2008 miałem przyjemność być prezydentem RC Szczecin. Była to bardzo miła, ale jednocześnie bardzo odpowiedzialna funkcja. W trakcie tego roku rotariańskiego odbyliśmy ponad 50 spotkań, gościliśmy w klubie wielu ciekawych gości, chociażby Prezydenta m. Szczecina, Marszałka Woj. Zachodniopomorskiego czy Posła na Sejm Arkadiusza Litwińskiego. Nasz kolega Wojciech Czyżewski został wybrany na Strefowego Koordynatora Rozwoju Członkostwa w Rotary International. W Wigilię Rotariańską przyjęliśmy do klubu nowego członka Krzysztofa Kowalczyka. W sierpniu 2007 roku cały klub z zaproszonymi gośćmi uczestniczył w obchodach The Tall Ship's Races. W październiku 2007 r. klub nasz odwiedził RC Witten. W grudniu wspólnie z RC Ueckermünde/Pasewalk przekazaliśmy



odzież i paczki dla Domu Dziecka w Mostach. Tutaj także od jesieni 2007 r. klub nasz zorganizował i opłacił naukę j. niemieckiego która trwała 3 lata. W grudniu także wspólnie z RC Ratzeburg przekazaliśmy paczki dla Zachodniopomorskiego Hospicjum dla Dzieci. Nasza pomoc dla Hospicjum Dziecięcego w mijającym roku rotariańskim była bardziej owocna. W grudniu przekazaliśmy żywność i chemię gospodarczą na wartość ok. 10 000 zł. Główną imprezą charytatywną był jednak koncert z udziałem Gordona Haskell, który odbył się 26.01.2008 r. Dzięki temu wydarzeniu artystycznemu udało się nam zebrać rewelacyjnie wysoką kwotę 81 000 zł. Cały dochód z imprezy został przeznaczony na zakup sprzętu medycznego dla Zachodniopomorskiego Hospicjum dla Dzieci, m.in. 2 asystory kaszlu, 4 pompy do żywienia, 6 ssaków elektrycznych, 3 pulsoksymetrów, 3 agregaty prądotwórcze, 2 pompy strzykawkowe – infuzyjne i 300 aparatów do pomp do żywienia.

Wiele dzieci dzięki zakupionemu przez nas sprzętowi jest w dużym stopniu chronionych przed zapaleniem płuc i unika też niepotrzebnych dodatkowych pobytów w szpitalach, co nie tylko zabezpiecza przed dodatkowymi problemami medycznymi, ale w sposób niezwykle ważny zwiększa poczucie bezpieczeństwa dzieci i ich rodzin.

Zorganizowany przez nas koncert z udziałem Gordona Haskell był dwudniowym wydarzeniem artystycznym. Główny koncert obejrzało ponad 550 osób, wielu fanów mogło uzyskać autograf artysty w Empiku, wielu także wysłuchało kameralnego koncertu w studiu S1 Polskiego Radia Szczecin. Z tego koncertu została nagrana płyta, która będzie upamiętniała tamto zdarzenie; koncert o którym mowa zyskał także uznanie w Dystrykcie. Gubernator A. Bahanycz przyznał naszemu klubowi nagrodę za najlepiej zorganizowaną imprezę charytatywną w Dystrykcie w roku 2007/2008 „Event of The Year”.

Rok zamknęliśmy zakończeniem Matching Grantu dla szpitala w Zdrojach wspólnie z RC Bayreuth – Eremitage, RC Herzogtum Lauenburg - Mölln, RC Ueckermünde/Pasewalk. W dniu 27.06.2008 r. oficjalnie przekazaliśmy respirator i łóżko z szafką do intensywnej terapii z wyposażeniem wartości 24 000 USD.



Jerzy Dominiak

Prezydent 2008-2009

RC Szczecin

Skład zarządu: Roman Kowalewski – Sekretarz , Lubomir Synak – Skarbnik, Mirosław Moroz – Past Prezydent 2007/2008, Zbigniew Kasperski – Prezydent Elekt, Jerzy Dominiak – Prezydent

Podstawowe miejsce spotkań klubu – Hotel RadissonSAS , Pl.Rodła 8 w Szczecinie.

Termin spotkań – każda środa o godzinie 18.00

Chronologia wydarzeń:

1. 04.07.2008 r. Tradycyjnie w trakcie rejsu promem „Polonia” do Ystad następuje przekazanie władzy prezydenckiej w naszym klubie . Prezydenturę przejmując od Mirka Moroza. Jak zwykle była przednia impreza.
2. 09.07.2008 r. Inauguracyjne spotkanie klubowe odbyło się w „Valentino Ristorante” przy ul.Bo-gusława X nr 8 w Szczecinie. W trakcie uroczystej kolacji sponsorowanej z moich własnych funduszy omówiłem cele do zrealizowania w rozpoczynającym się roku rotariańskim.
3. 16.07.2008 r. Spotkanie klubowe w Radissonie. Przedstawiłem skład zarządu i został uchwalony budżet.
4. 19.07.2008 r. Rejs zabytkowym lodołamaczem „Kuna” w górę Odry. Rodzinne spotkanie ro-tarian z naszego klubu . Pogoda dopisała. Podziwialiśmy piękne krajobrazy przy dobrym grillu i zimnym piwie. Rejs się odbył z inspiracji Wojtka Czyżewskiego. Pomysł do powielania w przyszłości.
5. 23.07.2008 r. Spotkanie w Radissonie. Jako Guest Speaker wystąpił nasz kolega klubowy Krzysztof Dokowski, między innymi importer wina. Przedstawił sporo wiadomości o winach burgundzkich. Celebrowaliśmy jego nadchodzące imieniny i testowaliśmy różne gatunki win francuskich.
6. 30.07.2008 r. Spotkanie w Radissonie, Omawialiśmy sprawy organizacyjne klubu. Zatwierdzi-liśmy nową wysokość składki członkowskiej obowiązującej od 01.09.08 r.
7. 06.08.2008 r. Spotkanie wyjściowe zorganizowane przez Marka Niedbała. Zwiedzaliśmy cie-kawe podziemia Szczecina.
8. 13.08.2008 r. Spotkanie w Radissonie. Gośćmi spotkania byli : Marek Łuczak koordynator d/s kradzieży obiektów zabytkowych w Wydziale Kryminalnym KW Policji w Szczecinie, Fundacja Razem Bezpieczniej oraz Małgorzata Gwiazdowska konserwator miejski UM Szczecin.
9. 22.08.2008 r. Spotkanie wyjazdowe za miedzę do Neu Grambow. Kolacja z okazji imienin na-szego Oficera Rozrywkowego, brata Cezarego . Gospodarz zajazdu przygotował smaczkowe dania. Było wesoło!
10. 27.08.2008 r. Tym razem miejscem spotkania był „Klubik” przy ul. Kuśnierskiej 13. Pożegnaliśmy kończące się wakacje i zbieraliśmy fundusze dla powodzian na Ukrainie i składki na Rotary Foundation.
11. 03.09.2008 r. Spotkanie konsumpcyjne w Radissonie. W trakcie obiadu firma HebaPol Barto-siewicz i inni S.J. zachęcała nas do picia win z regionu Ribera del Duero. Doznania smakowe były znakomite.
12. 10.09.2008 r. Spotkanie w Radissonie. Odwiedziła nas dr Elżbieta Petriczko, pediatra , i przed-stawiła projekt finansowania wyjazdu ubogich dzieci do Paryża, w celu terapeutycznym. Kilku



kolegów podjęło deklarację sfinansowania projektu z funduszy prywatnych w wysokości 7000,- zł (Mirek Moroz, Andrzej Rybkiewicz, Cezary Figurski, Włodek Dominiczak, Rysiek Cybulski, Rysiek Lipka i ja). Przy okazji tego spotkania Cezary zaprezentował ciekawy film ze swoich wakacji we Francji. W trakcie spotkania zebraliśmy fundusze na rehabilitację naszego sparaliżowanego kolegi Franka Kowalskiego (temat prowadził Mirek Moroz).

13. 15.09.2008 r. Spotkanie z Prezydentem Szczecina Piotrem Krzystkiem w Urzędzie Miejskim. Duża frekwencja. Ciekawe spotkanie poruszające wiele problemów naszego miasta. Nie wiem dlaczego znalazło się na pozycji trzynastej.
14. 17.09.2008 r. Spotkanie konsumpcyjne na kortach SKT w trakcie turnieju tenisowego ATP „Pekao Open”. Gościem spotkania była nasza znana tenisistka Magda Grzybowska. Następnie obejrzelśmy mecz wieczoru na korcie centralnym. Magda sprezentowała nam zdjęcia z autografem.
15. 26.09.2008 r. Spotkanie klubowe w Stobnie. Gospodarzem spotkania był nasz kolega Mirek Moroz. Zaprezentował nam okazały, nowo wybudowany, obiekt logistyczny. Następnie ugościł nas grillem i dobrymi trunkami. Inwestycję podziwialiśmy dosyć długo, z różnych pozycji.
16. 01.10.2008 r. Spotkanie z golonką w restauracji „Dąbska 7 dem” na ul. Dąbskiej 7 w Kłeszkowie. Potrawy znakomite, wystrój i obsługa z poprzedniej epoki. Omówiliśmy sprawę zaproszenia na 15- lecie Rotaractu, konferencję RF w Kazimierzu Dolnym i przygotowania do wizyty naszych przyjaciół z Rotary Club Witten.
17. 08.10.2008 r. Spotkanie w Książnicy Pomorskiej. Alpinści ze Szczecina i Gorzowa przedstawiali zdjęcia ze swojej ostatniej ekspedycji do Nepalu. Bardzo ciekawa prezentacja ,choć na początku z problemami technicznymi.
18. 17-19.10.2008 r. Wizyta rotarian z RC Witten. W programie wspólna kolacja w restauracji „U Wyszaka” . W sobotę zwiedzanie Szczecina, koncert organowy w katedrze Św.Jakuba, szampan na świeżo oddanej wieży kościelnej z pięknym widokiem na Szczecin, kawa i ciacho u proboszcza Kazieckiego, wycieczka po porcie z lunchem na pokładzie statku. Zakończenie dnia w Domu Kultury Polsko-Niemieckiej w Kamieńcu u profesora Marona. Przydługie „recepty” z bombelkami, kolacja przy dźwiękach muzyki klasycznej. W niedzielę zwiedzanie podziemi Szczecina i kwiatki pożegnalne. Wspaniały weekend. Włodek Dominiczak i Cezary Figurski wspaniale to zorganizowali. Chciałbym, żeby nas też goszczono na takim poziomie. Poza licznymi prezentami dostaliśmy czek na 3000,- euro na dofinansowanie nauki dzieci w Mostach, a przy okazji proboszcz otrzymał 500 euro na potrzeby kościoła. Ustawiliśmy bardzo wysoko poprzeczkę kolegom z Witten.
19. 22.10.2008 r. Spotkanie w Radissonie. Jeszcze nie ochłonęliśmy po weekendzie a tu już następne spotkanie. Kto to wymyślił takie tempo!? Ale zawsze miło się spotkać i na bieżąco coś skomentować. Tym razem gościem spotkania był ks. Grzegorz Jankowski z parafii Św.Krzyża, który chciał nam podziękować za coroczne wsparcie finansowe. Dokładany się do kolonii letnich dla dzieci z ubogich rodzin, którymi opiekuje się parafia. Ksiądz pokazał kilka zdjęć z pielgrzymki szlakiem św. Ottona.
20. 29.10.2008 r. Spotkanie w Radissonie. Na specjalne zaproszenie zawitał do nas kolega rotarianin z Torunia Wojtek Śmigiel. Z ramienia Dystryktu 2230 zajmuje się problematyką wymiany młodzieżowej. Mieliśmy bardzo ciekawy wykład, ale musieliśmy zapłacić za nocleg w Radissonie.



21. 05.11.2008 r. Spotkanie konsumpcyjne w Radissonie. Nie mam notatek z tego dnia. Czyli musieliśmy się tylko najęść i napić.
22. 12.11.2008 r. Spotkanie w Radissonie. Guest Speaker, Wojtek Czyżewski, przybliżył nam tematy organizacji Instytutu Zony RI w Warszawie oraz Konferencji RI w Birmingham. Zatwierdziliśmy kandydaturę Zbigniewa Kasperskiego na prezydenta elekta. Mariusz Kurc przedstawił nam krótki film ze swojej ostatniej podróży bez pieniędzy.
23. 19.11.2008 r. Piękne spotkanie w siedzibie firmy „Interoceanmetal” zorganizowane przez naszego bardzo uczzonego kolegę profesora Ryszarda Kotlińskiego. Szkoda, że tak dużo pracuje i dla nas ma tak mało czasu.
24. 26.11.2008 r. Spotkanie klubowe u przyjaciół w drukarni „Rex Druk”. Gospodarzami spotkania byli właściciele zakładu, Remek Kowalski i Romek Kowalewski. Ozdobą spotkania byli złoci medaliści olimpijscy „Kolba” i „Kądzio”, czyli Marek Kolbowicz i Konrad Wasilewski. Chłopcy zorganizowali wspaniały wieczór. Jest co wspominać!
25. 03.12.2008 r. Obiad klubowy w Radissonie. Dużo spraw organizacyjnych związanych ze zbliżającymi się świętami. Zbiórka żywności dla dzieci - pacjentów hospicjum. Organizacja wigilii klubowej. Organizacja spotkania mikołajkowego w Mostach.
26. 05.12.2008 r. Spotkanie mikołajkowe w Domu Dziecka w Mostach k/Goleniowa. Jak co roku, z rotarianinami z RC Ueckermünde-Pasewalk w okresie przedświątecznym wspólnie zawożymy prezenty dla dzieci w Mostach. Uczestniczą w tym spotkaniu władze miasta Goleniów. W rewanżu dzieci przygotowują występy artystyczne. Jak zwykle, była bardzo miła atmosfera. W naszym imieniu spotkania organizuje Roman Rogoziński.
27. 10.12.2008 r. Spotykamy się u naszego chorego kolegi, Franciszka Kowalskiego. Franek to spotkanie bardzo przeżywa. My też byliśmy bardzo wzruszeni. Brakuje nam Franka na spotkaniach.
28. 17.12.2008 r. Wigilia Rotariańska w Sali Vivaldi w Radissonie. Jak co roku młodzież zbiera fundusze w zamian za co daje wino. W ten sposób poprawia budżet Rotaractu. Było nas prawie 100 osób. Nasz klub z rodzinami, koledzy i koleżanki z RCS Center. Kolendy wigilijne grał nam duet jazzowy. W trakcie wigilii przyjęliśmy w nasze grono rotarian Krzyśka Dokowskiego. Z uwagi na układ kalendarza w 2008 roku więcej spotkań klubowych nie było.
29. 07.01.2009 r. Noworoczne spotkanie konsumpcyjne w Radissonie. Przy lampce szampana koledzy z klubu witali Nowy Rok. Spotkanie prowadził Wojtek Czyżewski. Ja z Cezarym i Kwiatkiem zjeżdżaliśmy ze stoków w Schladmig.
30. 14.01.2009 r. Spotkanie w Radissonie. Gościem spotkania był pan Kazimierz Trzeciak ze Stowarzyszenia do Walki z Kalectwem.
31. 21.01.2009 r. Spotkanie w Radissonie. Obchody przyjęcia do Grona Mędrców Romana Rogozińskiego. Nasz Król Złoty skończył 60 lat. Jak to czas szybko leci.
32. 28.01.2009 r. Spotkanie w Radissonie. Tomek Brejda pokazał zdjęcia z pobytu na nartach we Francji oraz omawialiśmy przygotowania do koncertu charytatywnego, planowanego na 20.02.2009 roku w Teatrze Polskim.
33. 13.02.2009 r. Zwiedzanie zabytkowych piwnic „Polmosu” szczecińskiego, połączone z degustacją Starki.
34. 18.02.2009 r. Spotkanie urodzinowe w Radissonie. Roman Kowalewski skończył 60 lat. Następny dołączył do Grona Mędrców. Były szampany i tort. Na pamiątkę dostał dużego ptaka z grawerką.



35. 20.02.2009 r. Koncert Aloszy Awdiejewa w Teatrze Polskim. Aukcje , bankiet i tańce do rana. Zbieraliśmy pieniądze dla ubogich rodzin, których dzieci są objęte opieką hospicyjną przy Zachodniopomorskim Hospicjum dla Dzieci w Szczecinie.
36. 24.02.2009 r. Śledzik klubowy w piwnicy u Cezarego. Kolega Cezarego przyniósł całą masę świeżo wędzonych wędlin oraz węgorze . Uczta na pożegnanie karnawału była znakomita. Był to już kolejny śledzik u Cezara.
37. 04.03.2009 r. Spotkanie konsumpcyjne w Radissonie. Przed spotkaniem odbyło się pierwsze ważenie kolegów klubowych z powodu ogłoszenia konkursu na "FIT CZŁONKA RCS „. Każdy kto w okresie od 04.03.br. do 08.04.br proporcjonalnie do swojej wagi ciała najbardziej schudnie, miał otrzymać ufundowaną przez Prezydenta RCS nagrodę. Zainteresowanie postnym współzawodnictwem było duże , co oczywiście nie przeszkodziło w obfitym zjedzeniu wspólnego obiadu.
38. 11.03.2009 r. Spotkanie integracyjne z Rotaractem w „Klubiku“. Uczciliśmy 50- lecie urodzin Tomka Brejda i 62. urodziny Marka Niedbała. Były prezenty, sex- tort oraz toasty.
39. 18.03.2009 r. Spotkanie w Radissonie. Gościem spotkania był Maciej Krzeptowski, który opowiadał o wyprawie żeglarskiej na Islandię oraz o wystawie żeglarskiej „Boat show“.
40. 25.03.2009 r. Spotkanie w Radissonie. Gościem spotkania był Jacek Pok, właściciel Akademii Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego w Szczecinie.
41. 08.04.2009 r. Spotkanie klubowe w Komendzie Wojewódzkiej Policji w Szczecinie. Gospodarzem spotkania był Nadkomisarz Grzegorz Sudakow nadzorujący bezpieczeństwo ruchu drogowego w Szczecinie. Zwiedziliśmy centralę monitoringu Szczecina. Wprowadzeni zostaliśmy w tajniki bezpieczeństwa ruchu drogowego. Gospodarz pozwolił na odważenie kolegów w związku z zakończeniem konkursu „Fit Członka RCS „ . Zwyciężyli ex aequo Zbyszek Łopiński i Cezary Figurski. Nagrodą był szampan. Następnie były życzenia świąteczne i dzielenie się jajkiem .
42. 15.04.2009 r. Spotkanie w Sali Concerto II w Radissonie. Gościem spotkania była Aneta Figurska, właścicielka Szkoły OpenMind Health&Fitness Idea. Przedstawiła nam sposób na zdrowe ,długie życie. W spotkaniu uczestniczyły również nasze żony. Nie zważając na uwagi prelegentki jedliśmy dobre torty i zapijaliśmy kawą ze śmietanką i gazowcami.
43. 22.04.2009 r. Spotkanie imieninowe w „Klubiku“. Sponsorami byli solenizanci: Marki, Wojtki i Jurki. W spotkaniu uczestniczyła młodzież z Rotaractu.
44. 24-26.04.2009 r. Spotkanie klubowe z rodzinami w Berlinie. Zwiedzanie Berlina od strony wody. Piękna wycieczka zorganizowana przez rotarian z Berlina, a przede wszystkim Jarka Wistubę i jego małżonkę. Pogoda i towarzystwo dopisało.
45. 29.04.2009 r. Spotkanie klubowe w Radissonie. Gościem spotkania był dyrektor szczecińskiego Muzeum Techniki i Motoryzacji, pan Stanisław Horoszo.
46. 06.05.2009 r. Spotkanie konsumpcyjne w Radissonie.
47. 16.05.2009 r. Majówka w Strumianach. Jak zwykle, wspaniała zabawa przy ognisku, zorganizowana przez Remka i Romka.
48. 20.05.2009 r. Spotkanie w Radissonie. Gościem spotkania był prof. Stanisław Flejterski. Bardzo ciekawy wykład z ekonomii. Sytuacja gospodarcza Polski w związku z wejściem naszego kraju do Unii Europejskiej.
49. 03.06.2009 r. I Międzynarodowy Turniej Tenisa Ziemnego Rotarian w Szczecinie pomiędzy



RC Ueckermuende-Pasewalk i Rotary Club Szczecin. Swoją obecnością zaszczylił nas Konsul Honorowy Niemiec - Bartłomiej Sochański. Spotkanie wygrali zdecydowanie lepsi tenisisci, czyli my(7-2)! Następnie prezenty ,dyplomy ,kolacja i czekamy na rewanż.

50. 10.06.2009 r. Spotkanie w Radissonie. Gościem był pan Piotr Gurowski, dyrektor Oddziału Fundacji „Sprawni Inaczej” w Kościerzynie.
51. 17.06.2009 r. Spotkanie w „Klubiku” na zaproszenie jubilatów :Andrzeja i Sławka. Jako Guest Speaker wystąpiła pani Jolanta Chmielewska, dyrektor Oddziału Ariol Bank Szczecinie.
52. 24.06.2009 r. Radisson. Ostatnie spotkanie klubowe mojej kadencji. Jak to Wiesiek nazwał, „ostatni dzwonek”. Miałem możliwość podziękować kolegom za pomoc organizacyjną , ale przede wszystkim sponsorom. Pani Mariola Lembas-Sznabel przekazała informację o wykorzystaniu zebranych funduszy. Były dyplomy i prezenty dla sponsorów. Następnie obiad i degustacja win portugalskich ufundowanych przez niesamowitego Michała Bartosewicza.
53. 26.06.2009 r. Przekazanie władzy prezydenckiej wszystkich klubów szczecińskich w Radissonie. Sprawnie przeprowadzona impreza integracyjna środowiska rotariańskiego w Szczecinie. Gościem był gubernator Dystryktu 2230 . W programie artystycznym występował znakomity parodysta Tomasz Mazurek.

Zrealizowane projekty charytatywne:

1. Dotacja na leczenie Weroniki Mańczak z Przybiernowa – 2.500,- zł ; pokrycie kosztów wycieczki dla dzieci z Domu dziecka w Mostach .
2. Dofinansowanie kolonii letnich dla ubogich dzieci skupionych przy parafii Św. Krzyża w Szczecinie – 2.000,- zł.
3. Wspomożenie działalności świetlicy „Promyczek” ,zajmującej się dziećmi z rodzin patologicznych - 2.500,- zł.
4. Wspomożenie dla opieki nad młodzieżą utalentowaną z rodzin trudnych zlokalizowanej przy katedrze szczecińskiej – 2.000,-zł.
5. Finansowanie nauki języka niemieckiego dla sierot z Domu Dziecka w Mostach k/Goleniowa - 10.000,- zł.
6. Pomoc dla ubogich rodzin, których dzieci są objęte opieką hospicyjną – 18.500,- zł, przekazane do Zachodniopomorskiego Hospicjum dla Dzieci w Szczecinie.
7. Pomoc dla powodźian z Ukrainy - 2.000,- zł.
8. Wpłata na Rotary Foundation 1.500,- zł
9. Pomoc finansowa dla wniosku pani dr Petriczko - 7000,- zł (pomoc zrealizowana przez wąskie grono kolegów).
10. Sfinansowanie w 50% tablicy pamiątkowej zamieszczonej na Islandii, upamiętniającej załogę statku „Witeź II” -2.500,- zł.
11. Pokrycie kosztów wycieczki dla dzieci z Domu Dziecka w Mostach do Stralsundu – 2.500 zł.
12. W ramach zbiórki pieniędzy na wspólnym przekazaniu władzy, zebraną kwotę w wysokości 7655,- zł przeznaczyliśmy na : FUNDACJA 'POSZUKIWANI-POTRZEBNI OD DZIŚ' -1500,-zł, Duszpasterstwo Szczecińskie przy Katedrze Szczecińskiej St Młodzieży -2.500,- zł, Fundacja „Szczecińska”, dofinansowanie kolonii dla dzieci-3.655,- zł.



Żeglarskie Regaty Rotariańskie im. Jerzego Madei



Doroczna Majówka RC Szczecin w Strumianach (wspólnie z Klubem Rotaract Szczecin) – maj 2006



Założone i osiągnięte cele w mojej prezydenturze

Cele charytatywne w ramach kontynuacji projektów poprzedników, jak również oddziaływanie na potrzeby społeczności lokalnej na bieżąco.

Moim celem dodatkowym była integracja kolegów w klubie, jak również całego środowiska rotariańskiego w Szczecinie. Uważam, że klub się zjednoczył. Poszczególni członkowi otworzyli się na współpracę i chęć do wspólnie spędzania czasu. Wróciliśmy do celebrowania ważnych jubileuszy kolegów klubowych. Czuję większą integrację naszego klubu, co owocuje spotkaniami w domach, zakładach pracy. Czuję się otwartość na różne propozycje wspólnego spędzania czasu, a w konsekwencji, projektów charytatywnych. Dużym sukcesem było zorganizowanie wspólnego przekazania władzy w klubach rotariańskich Szczecina. Uważam, że takie przekazania władzy powinniśmy organizować co 3,4 lata. Pomimo pewnej konkurencji w projektach i chęci osiągnięcia większego sukcesu marketingowego w zakresie projektów charytatywnych mam nadzieję, że coraz milej odczuwany chęć wspólnego działania w środowisku rotariańskim Szczecina.

Zbigniew Kasperski

Prezydent 2009-2010

RC Szczecin

Najbardziej wyróżniającym się elementem mojej prezydentury była wizyta młodej dziewczyny, Alejandry Rodriguez Capistran. Jest ona rodem z miasta Nuevo Laredo w Meksyku i przyjechała w ramach wymiany młodzieżowej Rotary. Była pierwszą osobą, która była naszym gościem w ramach tego programu. Myślę, że zdobyte doświadczenia zaowocują kolejnymi wymianami. Takie wymiany pozwalają młodzieży na poznanie świata, zawiązanie wielu nowych przyjaźni i przez to lepsze rozumienie innych narodów.

Ufundowaliśmy tablicę pamiątkową z okazji 50. rocznicy rejsu jachtu „Witeź II” - pierwszego polskiego jachtu, który dopłynął do Islandii. Tablicę uroczystie zamontowano w Narodowym Muzeum Morskim w Reykjaviku w obecności przedstawicieli Konsulatu RP, przedstawicieli korpusu dyplomatycznego Niemiec, Rosji i Wielkiej Brytanii oraz miejscowego klubu Rotary. Tablicę dostarczył na miejsce szczyński jacht „Stary”, dowodzony przez członka naszego klubu, kapitana Macieja Krzeptowskiego.

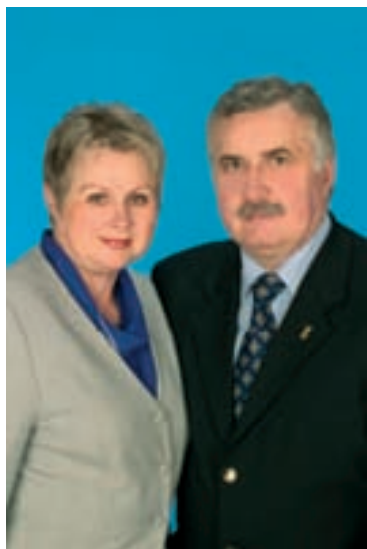
Zorganizowaliśmy koncert Grupy Mo Carta, z którego dochód przeznaczaliśmy na cele charytatywne.

Kontynuowaliśmy pomoc dla hospicjum dla dzieci w Szczecinie. W okresie poprzedzającym Święta Bożego Narodzenia przekazaliśmy tam dary rzeczowe oraz pieniądze uzyskane z koncertu charytatywnego.

Kontynuowaliśmy pomoc dla dzieci z Domu Dziecka w Mostach. Kolejny już rok opłacaliśmy naukę języka niemieckiego. Na zakończenie roku szkolnego zorganizowaliśmy dla nich zwiedzenie „od kuchni” Hotelu Radisson SAS w Szczecinie.

Odwiedziliśmy zaprzyjaźniony klub w Witten, który obchodził 50-lecie istnienia.

W trakcie tej wizyty zwiedziliśmy stadion Schalke 04 i stary zbiornik na gaz – bardzo ciekawe rozwiązania techniczne.



Rok rotariański 2006/2007
Gubernator Dystryktu 2230
Białoruś, Polska, Ukraina

Wspomnienia na podstawie Listów Gubernatora

List Gubernatora Dystryktu nr 11 (wyjątki)
Maj 2007

1. WIZYTA PREZYDENTA ELEKTA RI WILFRIDA WILKINSONA

Moderator Konferencji w Szczecinie – Ewa Kwiatkowska słusznie zauważyła, że marzenia się spełniają.

Gdy prawie rok temu, w Joenkoeping zaprosiłem Prezydenta Elekta na naszą Konferencję, nie liczyłem za bardzo na sukces. Ale w czwartkowe popołudnie – 17 maja – na lotnisku Berlin Tegel, gdy witałem Wilfrida i Joan uwierzyłem, że marzenia się spełniają. Moje obawy nie były płonne, gdyż dwa dni wcześniej, w New Dehli, Joan doznała poważnego urazu obojczyka i stawu barkowego. Na szczęście nie doszło do złamania. Jestem jej bardzo wdzięczny, że mimo walki z bólem zgodziła się na tę wizytę.

W hotelu Radisson SAS czekali już Anna i Phil Brooks z RC Szczecin Pomerania, oficjalni opiekunowie pary prezydenckiej. Joergen Preiss – dyrektor hotelu a jednocześnie Prezydent Elekt RC Szczecin Multi-national - osobiście zaprowadził gości do apartamentu prezydenckiego ufundowanego przez hotel.

Piątkowe południe to oficjalna wizyta na Zamku Książąt Pomorskich, w siedzibie Marszałka Woj. Zachodniopomorskiego, Norberta Obryckiego – członka RC Szczecin. Godzinna rozmowa w Sali Bar-



nima III dotyczyła powiązania działań takich organizacji jak Rotary ze strategią rozwoju województwa. Prezydent Wilkinson mówił z kolei o planach rozwoju Rotary w świecie. Okazało się, że za kilka tygodni odbędą się w Szczecinie polsko-kanadyjskie dni gospodarcze. Marszałek zapraszał także na finał The Tall Ships' Races , 4-7 sierpnia. Prezydent Wilkinson otrzymał piękną lunetę, by precyzyjnie śledzić rozwój naszego ruchu.

Po zamkowym spotkaniu Prezydent wspólnie z Marszałkiem posadzili rotariańskie drzewo - miłośząb w centralnym parku miasta - Parku Żeromskiego. Spora grupa obecnych rotarian skutecznie pomagała w pracach ziemnych. Będzie to trwała pamiątka wizyty Prezydenta Wilkinsona w Szczecinie. Tę część pobytu zakończył lunch w położonym nieopodal Hotelu Park.

O godz.17-tej spotkaliśmy się wszyscy na Zgromadzeniu Dystryktu. Otwartość Prezydenta Elekta pozwoliła wielu rotarianom na krótką rozmowę o Rotary, czy wspólne zdjęcie. Wieczór uświetniła uroczysta kolacja z zaproszonymi Gubernatorami oraz oficerami naszego Dystryktu na pokładzie statku-restauracji m/s „Ładoga”. W pewnym momencie zdarzyła się rzecz historyczna – wspólne zdjęcie Gubernatorów z Niemiec, Izraela i Polski z Prezydentem Wilkinsonem.

Sobotni udział Prezydenta Wilkinsona w Konferencji Dystryktu opisałem w relacji z Konferencji. Zatem przejdę do niedzielnego poranka. Po sobotnich wrażeniach wieczornych PE spotkał się z rotarianami na polu golfowym w Binowie. Pretekstem był doskonale zorganizowany przez RC Szczecin Pomerania Charytatywny Turniej Golfowy. Wzięło w nim udział ponad 100 uczestników, w tym kilkunastu rotarian z całego kraju.



Historyczne spotkanie Gubernatorów: Polski, Niemiec i Izraela oraz Prezydenta Rotary International – Wilfa Wilkinsona podczas Konferencji Dystryktu



Przez kilka godzin PE miał wiele serdecznych spotkań. Dodatkowo udzielił kolejnego wywiadu, tym razem Radiu Szczecin. Nie można też zapomnieć o prezentacji karetki pogotowia z przewoźnym inkubatorem, która jest sztandarowym projektem RC Szczecin Pomerania.

O godz. 18:30 Prezydent Wilkinson z małżonką Joan odlecieli z lotniska Szczecin-Goleniów w kierunku Warszawy. Kolejne etapy wizyty w Europie to Serbia i Grecja. Kondycja prezydenckiej pary jest godna podziwu i naśladowania.

2. ZGROMADZENIE I KONFERENCJA DYSTRYKTU 2230 - SZCZECIN, 18-19.05.2007

Pragnę na gorąco podsumować Zgromadzenie i Konferencję Dystryktu.

Jeszcze raz dziękuję całemu mojemu klubowi RC Szczecin z Prezydentem Markiem Wróblewskim na czele za ogromną pracę i determinację, by przy pomocy innych klubów szczecińskich obie te imprezy wypadły jak najlepiej. Z pierwszych telefonów, e-maili oraz listów wnioskuję, że impreza została oceniona dobrze.

Bardzo dobrym rozwiązaniem było wynajęcie dla rotarian praktycznie całego hotelu „Fokus”, po raz pierwszy otwartego dla nas. Hotel ten ma świetną lokalizację, piękne widoki i przyjazne nastawienie do gości. To ostatnie sprawiło, że wieczornym spotkaniom w podgrupach nie było końca.

Na nasze spotkania zaproszenie przyjęła rekordowa grupa gości zagranicznych:

- Prezydent Elekt RI jako Specjalny Przedstawiciel Prezydenta Billa Boyda, Dyrektor RI Kjell-Ake Akesson ze Szwecji, PDG 2390 Gunnar Fjellander Pełnomocnik ds. tworzenia Dystryktu 2230, pięciu Gubernatorów z Niemiec, Danii, Norwegii, Finlandii i Izraela, kilku PDG i DGE, przedstawiciele Komitetów Niemcy-Polska, Izrael-Polska i Holandia-Polska, Prezydenci RC z Niemiec oraz wielu innych.

Zgromadzeniu Dystryktu odbyło się w Hotelu Park. W obradach uczestniczyło ponad 120 osób, ale niestety tylko 35 posiadało pełnomocnictwa do głosowania uchwał przygotowanych przez Gubernatora Elekta. Obrady przebiegały wyjątkowo sprawnie, na co niewątpliwie duży wpływ miało tłumaczenie symultaniczne. Po słowach Prezydenta Elekta dłuższe wystąpienie miał Dyrektor RI – Kjell-Ake Akesson, który specjalnie przyjechał do Szczecina na jeden dzień. Dziękując za zaproszenie oraz życząc owocnych obrad uchylił rąbka tajemnicy dotyczącej naszych starań o zorganizowanie na terenie Dystryktu 2230 jednego z kolejnych Instytutów Rotary. Taka możliwość istnieje w roku rotariańskim 2009 – 2010. Jeżeli nasze starania zostaną zmaterializowane, będzie to wielka nobilitacja dla naszego Dystryktu. Mimo ograniczeń czasowych udało się wręczyć nominacje Oficerom Dystryktu. Był również czas na „napoje chłodzące” w przepięknej oprawie Parku Żeromskiego. Spora grupa rotarian sprawdzała, czy drzewko zostało aby dobrze posadzone.

Pierwszy dzień obrad zakończyliśmy spotkaniem na zacumowanej przy Wałach Chrobrego restauracji na wodzie m/s „Ładoga”. Jako, że hotel „Focus” był w zasięgu oka, dyskusje trwały do późnych godzin nocnych. Bezdeszczowa noc zaprosiła wielu z uczestników do spacerów po tym pięknym zakątku grodu Gryfa.

W sobotę, dzięki sprawnej pracy recepcji obsadzonej przez wspaniałą szczecińską Rotaract, oraz łagodnej perswazji ze strony licznych Sergeant-at-arms udało się rozpocząć Konferencję w miarę punktualnie. Uroczystą inaugurację zaszczycili swoją obecnością:

- Marszałek Woj. Zachodniopomorskiego – Norbert Obrycki,
- Prezydent m. Szczecina – Piotr Krzystek, oraz
- Konsul Honorowy Niemiec – Bartłomiej Sochański.



Uczestnicy Konferencji Dystryktu 2230 – Szczecin 18-20 maja 2007 r.



Marszałek, poza miłym powitaniem, przedstawił profesjonalną prezentację dotyczącą możliwości i kierunków rozwoju regionu zachodniopomorskiego. Podczas Konferencji można też było odwiedzić stoisko naszego województwa. Godną podkreślenia jest wyrażona oficjalnie chęć daleko idącej współpracy władz z Rotary.

Głównym mówcą Konferencji nie mógł być nikt inny niż Prezydent Elekt RI Wilfrid Wilkinson. Poważne, ale momentami również dowcipne wystąpienie, dotyczyło stale aktualizowanych kierunków rozwoju Rotary. Opublikujemy je w naszym R/GR. Wystąpienia gości potwierdziły umacniającą się pozycję Rotary z naszej części Europy w światowej rodzinie rotariańskiej.

Po przerwie otrzymaliśmy potężną dawkę wzruszeń. Najpierw Aleksander Szwarz z RC Warszawa wspominał prehistorię Rotary w Polsce, następnie chory PDG Bohdan Kurowski, nasz guru z RC Olsztyn, przedstawił chwytający za serce film z inauguracji D-2230 w 1997 roku. Piotr Pajdowski z RC Warszawa City w reporterskim skrócie przemknął nad dziesięcioma latami istnienia. Jurek Korczyński mówił o projektach charytatywnych, Andrzej Ludek o ICC, Jan Wrona przedstawiał Rotary jako organizację XXI wieku, a Gubernator Czyżewski przedstawił stan Dystryktu.

O 10. rocznicy świadczyła ciekawa wystawa dokonań klubowych. Szkoda, że tylko 11 klubów zdecydowało się podzielić z nami swymi dokonaniem. Specjalnie wydane karty pocztowe oraz okolicznościowy datownik były nie lada gratkami dla filatelistów. Okrągłą rocznicę uczciliśmy również wydaniem polskiego przekładu książki Paula P. Harrisa – „My Road to Rotary” – „Moja droga do Rotary”. Każdy uczestnik Konferencji otrzymał egzemplarz w prezencie od organizatorów. Po Konferencji każdy klub będzie mógł zakupić potrzebną ilość tej książki. Po lunchu wykonaliśmy wspólne zdjęcie na dziedzińcu zamkowym. No i stało się to, czego się najbardziej obawialiśmy, nastąpiło załamanie punktualności programu. Chór Politechniki Szczecińskiej dał wspaniały koncert, bardzo nietypowy jak na zespół chórny. Końcowa owacja i brawurowe bisy świadczyły wyraźnie o nawiązaniu nici porozumienia między sceną i widownią. Mieliśmy też okazję obejrzeć ciekawe prezentacje przygotowane przez członków grup GSE z USA.

Taka rocznica nie mogła odbyć się bez wyróżnień. Wręczenie nagród przebiegło bardzo sprawnie dzięki niezastąpionemu Rotaractowi. Prezydent Elekt wspólnie ze mną cierpliwie wręczał liczne plakiety, koła sterowe i dyplomy. Najwyższe wyróżnienie Rotary International – Citation for Meritorious Service otrzymał Jerzy Korczyński z RC Łódź. Bohdan Kurowski uznany został Rotarianinem Dziesięciolecia. Okolicznościowa plakietka zostanie wręczona naszemu Seniorowi podczas wizyty Gubernatora w Olsztynie.

Gunnar Fjellander był wyraźnie wzruszony atencją, którą był otaczany. Nigdy nie zapomnimy ogromu pracy, jaką włożył w tworzenie naszego Dystryktu.

I tym razem tłumaczenie symultaniczne odegrało ogromną rolę i w znakomity sposób ułatwiło obrady. Obrady trwałyby jeszcze dłużej, gdyby nie personel Opery na Zamku, który niedwuznacznie dawał do zrozumienia, że czas najwyższy już kończyć.

3. CZARTER FLOTY GIŻYCKO

26 maja 2007 roku w Giżycku, w ramach International Yachting Fellowship of Rotarian odbył się Charter Floty Giżycko, Polska.

Międzynarodowe Stowarzyszenie Żeglarzy Rotarian jest najstarszym Fellowship w Rotary, których obecnie jest 85. Stowarzyszenie Żeglarzy powstało w 1947 roku. Obecnie na świecie jest ponad 90



flot w 21 krajach. Flota to rodzaj klubu żeglarskiego. Aby zostać członkiem Stowarzyszenia, nie trzeba być właścicielem jednostki pływającej, ani też posiadać uprawnień do prowadzenia łodzi. Trzeba natomiast lubić wodę, uczestniczyć w spotkaniach i przede wszystkim kochać żeglowanie po morzach, jeziorach i rzekach. Każdy Fellowship to światowa rotariańska sieć kolegów i koleżanek połączonych wspólną pasją.

Pomysł powołania floty w Polsce zrodził się rok temu, podczas rozmowy Prezydenta czarterowego RC Giżycko Jacka Nankiewicza z Piotrem Pajdowskim w Giżycku. Jackowi ten temat jest bardzo bliski, ponieważ organizuje polsko-niemieckie obozy żeglarskie dla młodzieży. Członkami Giżycko Fleet Poland są koledzy i koleżanki z osiemnastu polskich klubów, z dwóch klubów niemieckich i z jednego klubu włoskiego. Razem 49 członków. Jest to najliczniejsza flota w całym IYFR. Nazwa floty wiąże się z miejscem powstania i nie oznacza, że spotkania i wspólne pływania będą miały miejsce tylko na Mazurach. Z reguły nazwy własne flot wiążą się z określonym regionem danego kraju.

Flota Giżycko została wyczarterowana przez Bryana Skinnera - Międzynarodowego Wicekomandora IYFR, który 1 lipca przejmie funkcję światowego Komandora Stowarzyszenia Żeglarzy Rotarian. Bryan wręczył Jackowi Nankiewiczowi - Komandorowi Floty Giżycko certyfikat czarterowy. Każdy członek floty otrzymał indywidualny certyfikat przystąpienia do floty. Na uroczystość czarterową w Giżycku przybyło około 50 przyjaciół z trzech klubów siostrzanych RC Warszawa City, RC Berlin Luftbruecke i RC Milano Nord.

Flota Giżycko, Polska jest drugą flotą w naszym Dystrykcie. Dwa lata temu została wyczarterowana flota na Krymie. Szkoda tylko, że jej czarter odbył się bez rozgłosu. Obecnie koledzy z Floty Giżycko planują nawiązanie kontaktów z kolegami z Krymu. Planowane jest też spotkanie w Wenecji na jachcie członka floty z Włoch.

Charter floty został poprzedzony tradycyjnymi V Regatami w Giżycku o puchar Gubernatora Dystryktu. W tym roku regaty trwały dwa dni. Uczestniczyło w nich 12 załóg, z Polski i z Niemiec. Zwyciężyła załoga niemiecka z Hartmutem Festem i Helmutem Elsnerem z Berlina. Tam też powędrował Puchar Gubernatora. Hartmut Fest, Przewodniczący Komitetu Niemcy – Polska, był bardzo zadowolony ze zwycięstwa i obiecał przywieźć w przyszłym roku na regaty znacznie więcej załóg niemieckich.

Była to wspaniała impreza i doskonała okazja do umacniania więzi i przyjaźni międzynarodowych.

List Gubernatora Dystryktu nr 12 (wyjątki)

Czerwiec 2007

Drodzy Przyjaciele Rotarianie

Większość moich miesięcznych Listów do Was zaczynałem od przedstawienia tematu miesiąca. Ten List, dwunasty, zacznę od paru zdań podsumowujących moją gubernatorską drogę. Jakże trudno jest przełać na papier wszystko, co by się chciało.

A trudność tę potęguje niewątpliwie fakt, że jest to mój ostatni List do Was jako Waszego Gubernatora w roku rotariańskim 2006/2007.

Kiedy prawie roku temu zabrałem się do pisania pierwszego Listu, ogarnęło mnie przerażenie. Nie bardzo wiedziałem jak sobie z tym poradzić, co mam do Was pisać, co przekazać, czym Was zainteresować? Niokielżnane myśli biegały po głowie, niedokończone pytania nie znajdowały odpowiedzi,



a kamienny głaz uciskający moje szare komórki nie pozwalał na szybkie formułowanie tematów.

Jednego wówczas byłem pewien, że miesięczne Listy będą źródłem kontaktu z Wami wszystkimi, bo przecież nawet ogromna liczba zaplanowanych wyjazdów nie da mi szansy osobistego porozmawiania z każdym z Was. Dodatkowo, Listy te powinny pokazywać zarówno naszą działalność rotariańską, jak i wypełnianie zobowiązań statutowych.

Zawsze z przyjemnością pisałem o naszych osiągnięciach, o czarterach nowych klubów, o inicjatywach na rzecz umacniania więzi rotariańskich. Ogromną trudność sprawiały mi natomiast tematy związane ze składkami, sprawozdawczością. Ale zawsze podporą była dla mnie Zosia Gałka z RC Szczecin Pomerania, która powtarzała, że nawet o rzeczach mniej przyjemnych należy pisać w tonie motywującym do lepszego działania.

Niektóre z naszych działań podsumuję w dalszej części tego Listu. Dzisiaj szczerze wyznaje, będzie mi brakowało tego listownego kontaktu z Wami.

1. ROTARY FELLOWSHIP MONTH - CZERWIEC miesiącem wspólnych zainteresowań braci rotariańskiej

Już proste tłumaczenie tematu miesiąca na język polski przysparza kłopotów.

A przecież FELLOWSHIP to nic innego jak: przyjaźń, braterstwo, bycie razem a nie osobno, to atmosfera w klubie. Dostrzegamy powoli, że Rotary to nie tylko programy, projekty, działalność charytatywna... Rotary na świecie to również dziesiątki stowarzyszeń łączących rotarian ogarniętych tą samą pasją, jak na przykład filatelistyka, nurkowanie, podglądanie ptaków, żeglarstwo czy gra w brydża.

Wyraźnie widać, że nasza „rotariańskość” wchodzi w kolejny etap. Rozglądamy się za „strukturami poziomymi”, które jeszcze łatwiej pozwolą nam nawiązywać kontakty zarówno między klubami w Dystrykcie, jak i klubami z innych krajów. Rodzące się w ten sposób kontakty międzynarodowe owocują co jakiś czas kolejnym, ciekawym projektem humanitarnym, obejmującym swym zasięgiem najbardziej potrzebujących z wielu krajów.

Jestem ogromnie rad, że po „Flocie Krymskiej”- Stowarzyszenie Rotarian Żeglarzy Ukrainy, powstała „Flota Giżycko”- Stowarzyszenie Rotarian Żeglarzy z Polski. W kolejce na zjednoczenie czekają już tenisiści, narciarze, gracze w golfa a nawet lotnicy.

Duch braterstwa, niezbędny w każdym klubie, jest niesamowicie silnym stymulatorem, bez którego nasze najlepsze działania wydają się być niepełne i pozbawione blasku. Drodzy Przyjaciele, niech nasze najbliższe lata będą latami tworzenia Fellowship Associations. Głęboko wierzę, że podejmowane inicjatywy w tym kierunku zbliżą nas jeszcze bardziej do siebie i powróci entuzjazm pierwszych lat Rotary w naszych krajach. A owocem tego niech będą kolejne setki wartościowych członków Rotary.

2. KONFERENCJA DYSTRYKTU 1940

Na zaproszenie DG Holgera Knaacka pojechaliśmy z DGE Andriyem Bahanych oraz naszymi małżonkami do uroczu położonego Ratzeburga, gdzie król Henryk Lew budował katedrę w 1070 roku. Naszą obecność na konferencji wsparła kilkuosobowa delegacja z Polski, z PDG Jerzym Karasińskim na czele.

Kameralna konferencja zakotwiczyła w pawilonach Towarzystwa Wioślarskiego, które wychowało



dwóch mistrzów olimpijskich oraz kilkunastu mistrzów świata i Europy. Otoczeni zostaliśmy troskliwą opieką, a serdecznościom i komplementom nie było końca. Nawet Przedstawiciel Prezydenta RI PDG Ulrich Sprandel podkreślał w swoim wystąpieniu pozytywne rotariańskie relacje polsko-niemieckie. Godnym zauważenia jest fakt, że udało się nam, w gronie gubernatorów i gubernatorów elektów, zarysować trwałe perspektywy rozwoju współpracy oparte na wzajemnym poszanowaniu autonomii dystryktów. Bardzo dobrze rokują na przyszłość liczne polskie akcenty: doskonała grupa NGSE oraz doskonały zespół jazzowy uczniów ze Szkoły Muzycznej w Szczecinie.

3. PODZIĘKOWANIA

30 czerwca b.r. w pięknym Uzhgorodzie uroczyste przekażę łańcuch gubernatorski DGE Andriyowi Bahanych z życzeniami wielu sił i determinacji w umacnianiu klubów oraz dalszego rozwoju naszego dystryktu.

Zanim jednak to nastąpi, winien jestem podziękowania wszystkim, którzy wspierali mnie przez ostatni rok w wypełnianiu gubernatorskich obowiązków.

Dziękuję moim najbliższym współpracownikom – Jurkowi Dominiakowi – Skarbnikowi Dystryktu, Leszkowi Zdawskiemu – Sekretarzowi Dystryktu oraz Zosi Gałce – PR Asystentowi. Bez nich wiele działań, których byliśmy świadkami, nie miałoby miejsca. Przez cały rok oparciem było dla mnie Biuro Gubernatora, a w nim „mróweczki”: Kasia Sikora i Ania Bielecka – wielkie słowa wdzięczności. Dziękuję Past Gubernatorom za dzielenie się swoim doświadczeniem oraz dodawanie otuchy.

Gorąco dziękuję Asystentom Gubernatora – a w szczególności Wojciechowi Machowi, Giennie Kroychyk, Markowi Gitelman, Ewie Kwiatkowskiej, Wojciechowi Brochwicz-Lewińskiemu oraz Igorowi Velichansky - za szerzenie ideału służby w klubach Rotary.

Dziękuję wszystkim Oficerom Dystryktu, a szczególnie:

PDG Pavlo Kashkadamov – Specjalnemu Przedstawicielowi Gubernatora na Ukrainie – za aktywną pomoc podczas wizyt na Ukrainie oraz za prezentację Dystryktu na forum międzynarodowym,

IPDG Janowi Wrana – Trenerowi Dystryktu – za wytrwałość,

PDG Andrzejowi Ludkowi – Koordynatorowi ICC - za doskonałe efekty pracy, Albertowi Czajce, Jerzemu Korczyńskiemu, Januszowi Potępie, Piotrowi Pajdowskiemu, Tadeuszowi Płuzińskiemu – za ciągłe wspieranie działań Gubernatora.

Dziękuję Maciejowi Mazurowi z zespołem za konsekwencję i skuteczność przy tworzeniu pięknego i wartościowego merytorycznie wydawnictwa dystryktalnego „Głos Rotary/Rotarianin”.

Dziękuję Wam Drodzy Rotarianie Dystryktu 2230 za wsparcie, za budowanie mostów zrozumienia i ogromną aktywności w naszym międzynarodowym Dystrykcie.

Niech przewodnie hasło roku rotariańskiego 2006/2007 LEAD THE WAY – PRZEWÓDŹ nigdy nie traci na wartości.

Raduję się wraz z całym światowym Rotary, że w czasie mojej posługi gubernatorskiej powstały cztery nowe kluby: RC Warszawa Żoliborz, RC Biała Podlaska, RC Jelenia Góra – Karkonosze oraz RC Vinnytsya i życzę członkom tych klubów szybkiego umocnienia w służbie na rzecz społeczności lokalnych.



Inne ważne wydarzenia roku gubernatorskiego 2006-2007

1. WIZYTA PREZYDENTA ROTARY INTERNATIONAL WILLIAMA (BILL) BOYDA

Nasz Dystrykt spotkały niebywale zaszczyty. W roku rotariańskim 2005-2006 złożyli nam wizyty: Prezydent RI Carl W. Stenhammar – w Kijowie, Prezydent Elekt William B. Boyd – w Krakowie. O dużym zainteresowaniu naszym wielonarodowym Dystryktem świadczy także wizyta aktualnego Prezydenta RI W. B. Boyda z małżonką Lorną w Lublinie i Warszawie w dniach 17-19 września 2006 r. Prezydentowi towarzyszył były Wiceprezydent RI Serge Gouteyron z małżonką Genevieve.

W czasie obecnej wizyty Prezydenta w Lublinie odbyły się posiedzenia Komitetów Polska – Francja i Francja – Polska. Na posiedzeniach tych dokonano podsumowania wieloletniej, niezwykle owocnej działalności obu Komitetów pod przewodnictwem Marcela Stefańskiego i J. Laskowskiego. W trakcie wizyty Prezydent Boyd oczarował nas swoją otwartością, pogodą ducha i szerokim spectrum zainteresowań. Mimo uciążliwej podróży, kłopotów związanych z zaginięciem bagażu, dobry nastrój nie opuszczał naszych gości. Zarówno Prezydent, jak i jego żona Lorna, żywo interesowali się historią Polski i Lublina oraz dynamicznym rozwojem naszego Dystryktu. Ogromne wrażenie na naszych gościach zrobiła wizyta w obozie na Majdanku połączona ze złożeniem przez Prezydenta RI wieńca pod pomnikiem ofiar ludobójstwa. W wielu wypowiedziach Prezydenta dało się wyraźnie wyczuć, że szczególną uwagę Prezydenta cieszy się młodzież w Rotary. Szczegółowa relacja z tych wspaniałych dni znalazła się w pierwszym numerze nowego wydawnictwa dystryktalnego „GŁOS ROTARY – ROTARIANIN”.

2. UROCZYSTOŚĆ CZARTEROWA RC WARSZAWA ŻOLIBÓRZ

19 września 2006 roku, na zakończenie wielce pracowitej wizyty Prezydenta RI, odbyło się wręczenie karty czarterowej klubowi RC Warszawa Żoliborz. Kartę czarterową przywiózł osobiście Prezydent W. B. Boyd. Nie obyło się jednak bez przygód. Prezydent kartę czarterową klubu umieścił w bagażu, a nie podręcznym. Jak to często bywa, w najmniej odpowiednim momencie, prezydencki bagaż zaginął. Zatem do ostatniej chwili istniał pewien element niepewności. Na szczęście bagaż odnalazł się i uroczystość odbyła się tak, jak zaplanowano. Ceremonia wręczenia karty czarterowej miała miejsce w gościnnych progach supernowoczesnego Centrum Olimpijskiego. Uroczystość tę zaszczylił również swoją obecnością Ambasador Nowej Zelandii.

Serdeczne gratulacje dla całego klubu, a szczególne podziękowania dla prof. Grochowskiego za nieprawdopodobną determinację i wiarę w końcowy sukces.

3. INSTYTUT ROTARY - JOENKOEPIING - SZWECJA

W ramach struktury geograficznej Rotary International nasz Dystrykt 2230 należy do Strefy (Zone) 16 i jest zobligowany do uczestnictwa w obradach Instytutu Strefowego.

W tym roku obrady Instytutu Strefowego odbyły się w Joenkoepping, nad pięknym jeziorem Wetter. Delegacja naszego dystryktu była szczególnie reprezentatywna. Obok Gubernatora, w obradach



uczestniczyli: Gubernator Elekt Andriy Bahanych (udział w GETS – Gubernator Elect Training Seminar), PDG Andrzej Ludek (spotkanie delegatów Council of Legislation), PDG Pavlo Kashkadamov z żoną Svitlaną (Membership Zone Coordinators Seminar), IPDG Jan Wrana (Instytut Strefowy) oraz Jerzy Korczyński (Seminar The Rotary Foundation). Trzeba podkreślić, że członkowie delegacji naszego Dystryktu byli widoczni podczas wystąpień i dyskusji. Bardzo cieszy fakt, że jesteśmy rozpoznawalni w tej silnej i licznej grupie rotarian skandynawskich. A dowodem tego jest m.in. zapewnienie, że jeden z najbliższych Instytutów Strefowych połączonych z GETS odbędzie się w Polsce.

4. IV MIĘDZYNARODOWE SPOTKANIE POLSKA - NIEMCY

W dniach 29 września – 1 października 2006 spotkali się po raz czwarty polscy i niemieccy rotarianie, tym razem w Greifswaldzie. Głównym organizatorem spotkania był RC Greifswald z jego prezydentem dr. Detersem oraz Komitet Niemcy – Polska z jego szefem Hartmutem Festem. Trzeba też podkreślić, że spotkanie nie doszłoby do skutku, gdyby nie ogromna praca, jaką wykonał PDG Andrzej Ludek – Przewodniczący Komitetu Polska – Niemcy.

Kluczowym punktem programu było forum – „Perspektywy sąsiedzkich kultur” połączone z wykładami oraz dyskusją panelową. Do udziału w panelu zaproszeni zostali: prof. Schwan z Uniwersytetu Viadrina, prof. Konarski z Uniwersytetu Warszawskiego, prof. E. Kuźma z Uniwersytetu Szczecińskiego oraz prof. Metelman – Minister Landu Meklemburgia-Pomorze Przednie. W trakcie panelu dokonano przeglądu obecnych relacji polsko-niemieckich. Z wypowiedzi zaproszonych panelistów można wysnuć prosty wniosek, że niezależnie od stanowiska polityków, zwykli obywatele obu krajów rozwijają współpracę i osiągają z roku na rok lepsze wyniki. Wrześniowe spotkanie było również płaszczyzną wielu dodatkowych interesujących przedsięwzięć, jak:

- niemiecko – polska wystawa sztuki,
- wspólna ekspozycja Archiwów: Krajowego w Greifswaldzie i Państwowego w Szczecinie,
- specjalna ekspozycja w Krajowym Muzeum Pomorskim.

Bardzo ciekawym wydarzeniem był koncert polsko-niemieckiej młodzieżowej orkiestry symfonicznej w Sali Koncertowej Uniwersytetu w Greifswaldzie (Uniwersytet obchodził w październiku 550. rocznicę założenia). Orkiestra to doskonały, wręcz modelowy przykład wspólnego polsko-niemieckiego projektu, który zbliża młodzież obu krajów. Podczas nieformalnych spotkań nawiązywano nowe kontakty, powstawały pomysły nowych rotariańskich projektów. Spotkanie w Greifswaldzie było kameralne, ale niezwykle ważne, z uwagi na obecny kryzys stosunków polsko-niemieckich. Kolejne spotkanie odbędzie się za dwa lata w Polsce.

5. DYSTRYKTALNE SEMINARIUM „INTER-COUNTRY COMMITTEES”

Dnia 18 listopada 2006 r. otworzyłem oficjanie pierwsze w naszej krótkiej historii Dystryktalne Seminarium „INTER-COUNTRY COMMITTEES”. W seminarium uczestniczyło ponad 50 osób bezpośrednio zaangażowanych w działalność komitetów międzykrajowych.

Pierwsza część seminarium obejmowała między innymi:

- Prezentację dorobku najlepszych komitetów ICC w dystrykcie: Polska – Niemcy i Polska – Francja;
- Instruktaż na temat zasad funkcjonowania ICC;



- Prezentację wyników badania ankietowego na temat kontaktów międzynarodowych przeprowadzonego podczas PETS w Poznaniu, w marcu bieżącego roku;
- Reaktywowanie wybranych ICC.

Należy podkreślić iż w wyniku intensywnych działań, w odpowiedzi na powstanie Komitetu Izrael-Polska, powstał bardzo liczny Komitet Polska-Izrael. Zostały reaktywowane, choć, tak naprawdę to powstały na nowo, Komitety Polska – Szwecja, Polska – Włochy oraz Polska – Wielka Brytania.

Bardzo ciekawe było forum dyskusyjne z udziałem Przewodniczących ICC, będące kontynuacją tematów omawianych wcześniej.

Po części oficjalnej uczestnicy Seminarium odreagowali na wspaniałej Biesiadzie Śląskiej przygotowanej przez RC Katowice. Z dumą muszę podkreślić, że Gubernator został pasowany na honorowego górnika.

6. WIZYTA NA BIAŁORUSI

W dniach 26.02 – 01.03. 2007 roku przebywałem z wizytą na Białorusi.

Pierwszego dnia spotkałem się z zarządami klubów mińskich w oficjalnej siedzibie RC Mińsk. Taki jest formalny wymóg władz administracyjnych. W otwartej, szczerzej rozmowie poruszyliśmy wszystkie aktualne problemy ruchu rotariańskiego na Białorusi – począwszy od sytuacji prawnej aż po potrzebę budowania kolejnych klubów.

Następnie, w sali ogromnego hotelu „Białoruś” spotkałem się ze wszystkimi rotarianami Mińska – RC Mińsk i RC Mińsk City, którym towarzyszyła młodzież z praktycznie dwóch RTC istniejących w Mińsku. W sumie, w spotkaniu brało udział ponad 70 osób.

Nasi koledzy rotarianie z Mińska realizują wiele projektów - w tym słynny projekt kardiologiczny. W ramach tego projektu grupa amerykańskich kardiochirurgów pod kierownictwem prof. Novicka operowała już ponad 280 dzieci !!!

O tym, jak ważne są działania klubów Rotary na Białorusi przekonałem się w rozmowach z Charge d’Affaires Ambasady Polskiej w Mińsku – Aleksandrem Wasilewskim, oraz z Doradcą Ministra Spraw Zagranicznych Białorusi – Mikhailem Aleksejchikem. Mikhail Aleksejchik był Konsulem Białorusi w Gdańsku i członkiem RC Słupsk. Rozmawialiśmy również o próbach tworzenia RC w Grodnie, w Witebsku oraz w Białymstoku.

Nieco odmienna sytuacja jest w Mogilewie i Homlu, gdzie niezbędna jest aktywna pomoc Gubernatora, Asystenta Gubernatora oraz Biura Rotary z Zurichu. Problemy w tych klubach dotyczą zarówno niestabilnego członkostwa, jak i transferu składek do Rotary International.

Moim towarzyszem podróży na Białoruś był Jurek Korczyński – Przewodniczący Komitetu The Rotary Foundation w naszym Dystrykcie. Wizyta ta obejmowała również seminarium szkoleniowe, gdzie w praktyczny sposób omówiono ofertę The Rotary Foundation. Jestem przekonany, że po takim szkoleniu poprawi się jakość zgłaszanych dokumentów na kolejne Matching Grants.

Reasumując, wszyscy powinniśmy czuć się odpowiedzialni za rozwój Rotary na Białorusi. To szansa na pokazanie wielu młodym ludziom nieco innej rzeczywistości. Wspierajmy wspólne projekty i zapraszajmy przyjaciół z Białorusi na nasze klubowe imprezy.

Siła Family of Rotary jest ogromna.



7. KONFERENCJA ROTARACT WE LWOWIE

17 marca 2007 roku w gościnnych rotariańskich murach hotelu „Hetman” we Lwowie odbyła się Dystryktalna Konferencja Rotaract. Z wielką radością przyjąłem zaproszenie aktualnego DRR Romana Palasha z Ukrainy do wzięcia udziału w tym barwnym spotkaniu rotaraktorów.

Według organizatorów w Konferencji uczestniczyło ponad 150 rotaraktorów z Białorusi, Polski i Ukrainy. Rotaraktorzy z Polski stanowili widoczną przewagę ilościową. Dwoma autokarami przyjechało około 90 osób.

Podczas obrad plenarnych prezentowano aktualnie realizowane projekty. Trzeba przyznać, że aktywność rotaraktorów, ich pasja i radość działania mogą być inspiracją dla wielu klubów Rotary. Wśród prezentowanych programów znalazły się Poland-Trip oraz Ukraina-Trip. Są to ciekawe propozycje dla młodych rotaraktorów z całego świata chcących poznawać nasze piękne kraje.

Podczas „Wieczoru Pirackiego” ogłoszono wyniki klubowej rywalizacji, w której prym wiodł RTC Rivne. Gratulacjom, w tym od Gubernatora, nie było końca.

Z przyjemnością informuję, że wyniku tajnego głosowania, kolejnym DRR został kolega Wojtek Dominiak z RTC Szczecin.

Pobyt we Lwowie podsumuję stwierdzeniem: „I ja tam byłem, miód i wino piłem”.





Rotary Club Szczecin

Życiorysy

Ryszard Cybulski

Urodziłem się 11.12.1950r. w Szczecinie, uzdolniony muzycznie po przodkach, nieustannie chciałem zostać chemikiem. W drodze do szczytu chwały zaszyły w moim życiu niniejsze, mniej lub więcej ważne, wydarzenia:

1959 - wypadek tramwajowy (utrata nóg i oka);

1967 - ukończenie Szkoły Muzycznej I stopnia (fortepian);

1972 - nieukończone studia na Wydziale Chemii w Politechnice Szczecińskiej;

1983 - ukończenie studiów na Akademii Muzycznej w Poznaniu (wychowanie muzyczne);

1990 - ukończenie kursów pedagogicznych dla nauczycieli języka angielskiego na Volkuniversitat Goetheborg (Szwecja).

Połączenie chemika, dyrygenta i anglisty, dało w efekcie agenta ubezpieczeniowego, później właściciela biznesu, który obecnie prowadzi z żoną Barbarą. W roku 1963 rozpocząłem współpracę z Commercial Union. Pracowałem także jako: technolog a potem behapowiec w Chemicznej Spółdzielni Inwalidów w Zdrojach, potem nauczyciel muzyki w liceach ogólnokształcących, asystent dyrygenta w Chórze Politechniki Szczecińskiej, starszy wykładowca w Studium Kultury Muzycznej Politechniki Szczecińskiej, nauczyciel języka angielskiego, agent ubezpieczeniowy, trener-motywator, i to ostatnie wykonuję nadal; pomaga mi to w biznesie MLM.

Z żoną Barbarą mamy troje dzieci: syn Piotr (31,żonaty), Maciej (29), córka Alicja (19), wnuczka Zuzanna (2). Mieszkamy w przelotnej dzielnicy Szczecina, Jezierzycach.



Wojciech Czyżewski

Urodziłem się w pięknym Szczecinie 21 marca (wtedy pierwszego dnia wiosny) 1954 roku. Ojciec Jerzy, pionier Szczecina mieszkał tu od września 1945 roku. Nie zamieniłbym Szczecina na żadne inne miasto (no chyba, że na Barcelonę). Dwa lata spędzone na Kubie otworzyły mnie na świat oraz nauczyły tolerancji i szacunku dla innej myślenia. Po ukończeniu VI Liceum Ogólnokształcącego studiowałem na Wydziale Elektrycznym Politechniki Szczecińskiej. W roku 1977 uzyskałem tytuł magistra inżyniera elektryka o specjalności automatyka przemysłowa. Zainteresowany sportem początkowo trenowałem pływanie, a następnie koszykówkę w KU AZS Politechniki.

Na pierwszą pracę wybrałem Biuro Konstrukcyjne Dolnośląskich Zakładów Metalurgicznych „Dorzamet” w Nowej Soli.





Rozczarowany postępującym rozkładem gospodarczym PRL-u wróciłem w 1979 roku do Szczecina i rozpocząłem pracę w Wyższej Szkole Morskiej (obecnie Akademii Morskiej), początkowo w charakterze asystenta w Zakładzie Automatyki Okrętowej. Z chęci poznania świata i zawodu marynarza spędziłem kilkanaście miesięcy na statkach szkolnych, handlowych i rybackich w charakterze elektryka. Pozwoliło mi to odwiedzić trudno dostępne miejsca na kuli ziemskiej, takie jak: Falklandy, Kapsztad, Walvis Bay, Kanał Panamski, Wyspy Królowej Charlotty, Aleuty, Vancouver. Do sukcesów zaliczam owocną pracę w Komitecie budowy m/s „Nawigator XXI”, supernowoczesnego statku szkolnego WSM. Przez kilka lat pełniłem funkcję Pełnomocnika Rektora ds. Programów Międzynarodowych. Przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej zrealizowałem dwa poważne projekty transgraniczne finansowane przez Komisję Europejską w ramach programu Tempus. W 1992 roku byłem jednym z organizatorów Fundacji Rozwoju WSM, której prezesuję do dziś!

Jako zapalony turysta, od lat jestem pilotem wycieczek zagranicznych.

Spółcznik i samorządowiec, byłem Przewodniczącym Rady Osiedla Majowe-Kijewo w pierwszej kadencji. Jednocześnie działałem w spółdzielczości mieszkaniowej pełniąc przez 12 lat funkcję sekretarza Rady Nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Dąb”.

Od 1984 roku jestem żonaty z Danutą, prawnikiem. Synowie Piotr (26) i Rafał (23) są studentami Uniwersytetu Szczecińskiego. Piotr łączy to z pracą zawodową.

Interesuje mnie: turystyka, historia Szczecina, Hiszpania i wszystko co z nią związane.

Rotary jest dla mnie, od wielu lat, sposobem na życie. Przez wiele lat sekretarzowałem naszemu klubowi, by na rok rotariański 1998-1999 objąć zaszczytną funkcję Prezydenta RC Szczecin. Wielkim zaskoczeniem był dla mnie wybór na Gubernatora Dystryktu 2230 kadencji 2006-2007. Nie ukrywam, że był to najbardziej ekscytujący i pracowity rok mojego życia. Przez następne lata służyłem naszemu ruchowi jako:

- Rotary International Membership Zone Coordinator - RIMZC (2004-2005, 2005-2006)
- Regional Rotary International Membership Coordinator – RRIMC (2008-2009, 2009-2010).

Na rok 2010 zarząd RI powierzył mi rolę trenera światowego (RI Training Leader). Wspólnie z żoną dostąpiliśmy zaszczytu szkolenia w San Diego gubernatorów elektów. Niezapomniane wspomnienie. Dla mnie Rotary jest jedyną w swoim rodzaju drogą do poznawania, przez pomoc innym, wspaniałego świata i jeszcze wspanialszych ludzi.

Krzysztof Dokowski

Świat ujrzałem w Toruniu w 1962 roku. W półtora roku później wyjechaliśmy do Szczecina, gdzie zamieszkaliśmy przy ulicy Mazurskiej. Tutaj rozpocząłem naukę w szkole podstawowej. W 1970 roku wróciliśmy do Torunia i w tym mieście ukończyłem szkołę podstawową i średnią. W roku 1980 wróciłem do Szczecina, tym razem już na zawsze. W 1987 roku ukończyłem studia na Politechnice Szczecińskiej na Wydziale Budowy Maszyn w Instytucie Okrętowym. Jeszcze przed obroną pracy dyplomowej podjąłem pracę w macierzystej uczelni w Zakładzie Technologii Budowy Okrętów u profesora Eugeniusza Skrzymowskiego. W 1989 roku przeniostałem się do firmy „Marine Consultants”. Pracując tam zaprojektowałem dla międzynarodowej spółki „Interoceanmetal” platformę do zbierania z oceanicznego dna konkrecji manganowych. Przypnę, że było to, jak dotąd, jedno z największych





wyzwań w moim życiu. Niestety, przyszedł kryzys w branży okrętowej i zmusił mnie do podjęcia pracy przedstawiciela handlowego w firmie „Manro”, gdzie sprzedawałem naczepy chłodnicze i wózki widłowe. Pod koniec 1991 roku założyliśmy z kolegą firmę „Calesco” zajmującą się szeroko pojętą techniką grzewczą. Po ośmiu latach wspólnik odszedł, w prowadzeniu przedsiębiorstwa pomaga mi teraz żona Janeczka. Robi to na tyle skutecznie, że poważnie myślimy o wprowadzeniu firmy na giełdę oraz o otwarciu kilku oddziałów na terenie północnej Polski.

Mamy troje dzieci: Magda jest na trzecim roku italianistyki, Joasia rozpoczęła studia na biotechnologii, Staś, zapalony żeglarz, w przyszłym roku przystąpi do matury.

Intensywnie pracuję i odpoczywam aktywnie. Żegluję, nurkuję, jeżdżę na nartach, o ile tylko czas pozwala, wędruję po tatrzańskich szlakach.

Do Rotary Club Szczecin wprowadzili mnie w 2008 roku Ryszard Cybulski i Zbigniew Najmowicz.

Jerzy Dominiak

Wtorek, 20 lipca 2010 ,godz. 19.15. Siedzę z bratem Cezarym i starszym synem Maćkiem nabalkonie w zacienionym miejscu naszego biura przy Konopnickiej 29 w Szczecinie i popijamy dobrze schłodzony Cremant de Alsace. Poezja smaku, wytrawny , elegancki trunek, świeżo przywieziony z naszego wypadu do Colmaru i Riquewihr . Trunek pomaga przeżyć upalny dzień. Wspominamy dzisiejszy mecz tenisowy w samo południe na SKT. Cezary jest w formie, znakomity refleks, wolej i serwis. Chyba idzie na mistrza turnieju oldboyów + 50. Jest bajecznie , ale do czasu. Raptem pojawia się przypomnienie o ostatecznym terminie oddania życiorysów do książki wydawanej przez nasz klub z okazji przypadającego jubileuszu. Strasznie nie lubię pisać, wiadomo dlaczego . Zawsze jest przyjemnie coś robić po przekroczeniu pewnej bariery umiejętności . Ale spróbuję...

Od tyłu będzie ciekawiej. Oczywiście mówię o życiorysie.

Tak się składa , że 15 grudnia 2010 roku jak Bozia da, ukończę 57 lat. Data urodzenia kojarzy mi się z rocznicą powstania Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej (wiem, że to nie jest atutem), bo Narutowicza zabil 16 grudnia, ale jak się urodziłem to wujek Stalin już nie żył 8 miesięcy . Mam kochaną żonę Elwirkę i dwóch synów Maćka i Wojtka , którzy niedługo będą starsi ode mnie. Na razie mają odpowiednio Maciek - 32 lata , Wojtek - 29 lat. Maciek już żonkoś i tatuś kochanego syna Mateusza. Mati to kawał chłopca ma już 6,5 miesiąca, ładne dziecko, podobne do dziadka Jurka. Mam najukochańszą synową Asię (bo na razie jedyną), która została świeżo upieczonym notariuszem. Mój młodszy syn Wojtek , wielki fan naszego ruchu rotariańskiego ,do którego wciągnęła go „stara Indianka”, ma fajną dziewczynę - Natalkę. Co z tego będzie, zobaczymy. Mamusia - Weronika skończyła 87 lat (dobrze się trzyma), Tata już nie żyje od 4 lat. Był kochanym, fajnym, sprawiedliwym mężczyzną. Mam dwóch wspaniałych braci : starszy - Sławek kończy 22lipca 70 lat i młodszy Cezary, którego znanie (kochany, kolorowy facet, zna 16 języków i mówi płynnie czterema). W naszej rodzinie było tak: Cezary urodził się 03 maja 1961, Sławek 22 lipca 1940 roku. Jak w 1989 roku przyszły przemiany, święto zabrali Sławkowi a przydzielili Czarkowi i tak w rodzinie święto zostało. Interesy od wielu lat prowadzimy z bratem Cezarym. Ostatnio działamy w nieruchomościach, ale wcześniej działaliśmy w różnych branżach między innymi w: produkcji komputerów, syropów Hippo, eksporcie grzybów, ogórków kiszonych, kapusty kiszonej i warzyw suszonych do Europy Zachodniej , eksportu komputerów do ZSRR za ru-





ble transferowe, zakupu samolotów produkcji mieleckiej i czeskiej (Turbolety), imporcie płynów do spryskiwaczy marki Vidol z Trnawy, sprzedaży hurtowej olejów silnikowych ELF i CASTROL, sprzedaży samochodów Honda, produkcji ekstraktów do win marki Jabol, handlu hurtowym cukrem i węglem, hurtowni farmaceutycznej, handlu blachami do samochodów pancernych Deawoo, prywatyzacją PDT Domu Handlowego Praga w Warszawie (inwestycja 7 mln USD finansowana przez Amerbank), budową budynku mieszkalnego na ul. Nowoursynowskiej w Warszawie, usługami rehabilitacyjnymi dla starych Niemców w Świnoujściu, sprzedaży urządzeń techniki biurowej Canon i Ricoh oraz kas fiskalnych, imporcie węgorków z Chin i innymi pomniejszymi sprawami, którymi nie chciałbym Was zanudzać.

Dobrze się złożyło, że jestem członkiem Rotary Club Szczecin. Zacząłem w 1994 roku, ale późniejsza, intensywna praca w Warszawie uniemożliwiła mi bywanie na zebraniach w macierzystym klubie, ani nawet na spotkaniach klubu warszawskiego. Mój powrót do RCS nastąpił w 2005 roku.

Zawsze z moim bratem Cezarym byliśmy wyczuleni na ludzkie problemy. Od dawna działaliśmy na własną rękę, podejmując różnego rodzaju inicjatywy pomocowe. Realizacja różnego rodzaju projektów charytatywnych przez Rotary daje jednak zdecydowanie więcej możliwości w tym zakresie.

Kiedyś nie wyobrażałem sobie, że nie będę mógł grać w piłkę nożną. Każda bramka, kiwka, walka - nie tylko na boisku - wyzwalała niesamowitą adrenalinę. Przyszedł czas na debła w tenisie, golfa, rower i narty, łowić ryb się nigdy nie nauczę, a może i nie chcę. Ortopeda ostatnio mi powiedział, że najbardziej odpowiednim sportem dla mnie są szachy i to na komputerze za pomocą myszki. Jeżeli chodzi o zainteresowania muzyczne to dla przykładu byłem z małżonką Elwirą na operze „Don Carlos” w Budapeszcie. Piękna oprawa. Czytałem wcześniej libretto, żeby chociaż trochę wiedzieć o co chodzi. Pięknie śpiewali. Opera trwała 4,5 godziny. W trakcie 3. aktu nastąpiła traumatyczna sytuacja: wszyscy spodziewali się, iż jeden z bohaterów może zginąć w trakcie szermierczego pojedynku, od sztychu szpady. Jak się jednak okazało, został zabity z pistoletu. Huk był tak niesamowity i niespodziewany, iż większość widzów obudziła się ze strachem w oczach (ja byłem w tej grupie). Ze zrozumieniem nie było kłopotów, bo śpiewali po włosku, a tłumaczenie nad sceną było w języku węgierskim. Lubię ze spół Abba, i piosenkę o Jerzym Gondolu, który barką woził piach po Wiśle („Gondolierzy znad Wisły” w wyk. Ireny Jarockiej)

Przed biznesami pracowałem we flagowej firmie PŻM. Zacząłem jako osiemnastolatek tuż po skończeniu Technikum Gastronomicznego, poszedłem pływać jako steward. W nagrodę za wyniki w olimpiadach matematycznych miałem studia gwarantowane bez egzaminów, ale konieczność zarabiania kasy i chęć poznania świata była większa. Pierwszy statek: m/s „Ziemia Gdańska”, zamustrowanie: 03.07.1972 roku w Świnoujściu, rejs: Sluiskil w Holandii, Las Palmasbunkrowanie, Tubarao w Brazylii i z rudą z powrotem do kraju, a w zasadzie do „Kaszubowa”. Byłem sportowcem, człowiekiem połykającym wiedzę. Moje zderzenie z rzeczywistością na morzu, marynarzami i atmosferą tam panującą, było dla mnie szokiem. Obsługiwałem mesę załogową. Miałem niestety do czynienia często z ludźmi dość prymitywnymi (mówiąc ogólnie i nie chcąc nikogo urazić), których oceniałem wcześniej przez pryzmat ubioru i kasy, a w których słownictwie dominowały monosylaby i „przerzyniki”, tak częste, iż po ocenowaniu, dałoby się słyszeć jedno, przeciągłe piiiiiniiiii!

Brakowało mi sportu i kontaktu z codziennymi informacjami. Po pewnym czasie, chamstwo przestało mi zawadzać, a chcąc w jakikolwiek sposób przetrwać, czy też porozumieć się, siłą rzeczy przejąłem pewne nienajlepsze nawyki. Moim celem było osiągnięcie poziomu ochmistrza, co stało się dość szybko, bo w czerwcu roku 1974. 32 tysięcznikiem m/s „Obrońcy Poczty” popłynąłem już jako ochmistrz do Nowego Orleanu, a później pływałem na tzw. „szuwarowcach” dobrze żyjąc, jak na tamte czasy. Od



1978 roku pracowałem na łodzi w dziale okrętowania, równolegle kończąc studia zaoczne na transporcie morskim Politechniki Szczecińskiej w katedrze naszego kolegi Franka Gronowskiego. Pracę w PŻM zakończyłem na stanowisku Kierownika Działu Okrętowania. W tym czasie zarządzałem kadrą około 6 tysięcy marynarzy. Przyszedł piękny moment w 1986 roku, kiedy za pośrednictwem Eli Małanowskiej zostałem wciągnięty do prawdziwego, prywatnego biznesu, czyli firmy PZ GLOBO, której właścicielem był Edgar Graf von Hennicke (krótko mówiąc ...piiii nie człowiek, ale dobre doświadczenie życiowe) Pomimo wielu ciężkich chwil to był ten moment i ten kierunek.

Moim marzeniem jest stabilność więzi rodzinnej, mądrość ekonomiczna, pokój na świecie, rozwój ruchu rotariańskiego, wielka „Pogoń”, mądry Prezydent Szczecina, mistrzostwo dla nas w Euro 2012, żeby Maciarewicz emigrował do Rosji i to nie bliżej, niż w okolice Władywostoku (może tam nawet zostać przew. Komisji najróżniejszej) i żebym jutro mógł z Cezarym zagrać w tenisa.

A tak w ogóle to urodziłem się w Szczecinie przy ulicy Mickiewicza 105 /4 naprzeciwko dawnego kina „ Bałtyk”, podobno w czepku, 4,5 kg wagi. Momentu urodzenia za bardzo nie pamiętam. Znak zodiaku- Strzelec.

Włodzimierz Dominiczak

Urodziłem się w Szczecinie 24 grudnia 1963 roku.

W 1982 roku ukończyłem V Liceum Ogólnokształcące i podjąłem studia na Wydziale Elektrycznym Politechniki Szczecińskiej. W 1988 roku obroniłem pracę magisterską. Wkrótce potem rozpocząłem służbę wojskową – początkowo w Szkole Podchorążych Rezerwy Wojsk Radiotechnicznych w Chorzowie, następnie w przeciwlotniczej jednostce rakietowej koło Dobrej Szczecińskiej. Szczęśliwie udało mi się nie zestrzelić żadnego NATO-wskiego samolotu, co z pewnością ułatwiło nam późniejsze negocjacje związane ze zmianą sojuszy. Po 8 miesiącach służby Wojsko Polskie zrezygnowało z moich usług -zostałem przeniesiony do rezerwy.

Jeszcze w czasie studiów podjąłem pracę w studenckiej spółdzielni Bratniak, w Dziale Usług Wykościowych. Stosując techniki alpinistyczne malowałem i ciąłem kominy, uszczelniałem bloki z wielkiej płyty, remontowałem elewatory zbożowe i w ten sposób zarabiałem na życie. Pracę tą wykonywałem jeszcze przez około półtora roku po zakończeniu edukacji. Mniej z zamiłowania, bardziej z konieczności – założyłem rodzinę i rozpocząłem budowę domu, a wynagrodzenie inżyniera w państwowej firmie (innych w branży energetycznej wówczas nie było) nie pozwalało wówczas na prowadzenie dwóch kosztownych przedsięwzięć jednocześnie.

W grudniu 1990 roku wyjechałem do stoczni w mieście Ermoupolis na greckiej wyspie Syros (Cyklady) gdzie pracowałem jako elektryk okrętowy przy remoncie chemikaliowca. Po 8 miesiącach wróciłem do Polski.

W listopadzie 1991 podjąłem pracę jako dyrektor nowopowstałej polsko-niemieckiej firmy z branży utrzymania czystości, w której pracowałem do 2006 roku. Równolegle prowadziłem założoną w 1993 firmę handlową Polor, której obecnie jestem współwłaścicielem.

Moja rodzina:

żona Joanna – prowadzi własną firmę,

starszy syn - Grzegorz - studiuje informatykę,

młodszy syn - Tomek – uczy się w szkole podstawowej.





Cezary Figurski

Jak onegdaj pisał satyryk rozpoczynając swój życiorys: „...urodziłem się, bo nie miałem innego wyjścia... a było to trzeciego maja 1961r. w Szczecinie.

Od urodzenia żywiłem wielką niechęć do oficjalnych instytucji, w poczet których w pierwszym okresie swojego życia zaliczałem przedszkola, a nieco później szkoły. Niechęć owa do szkół jako takich przejawiała się pragnieniem jak najpilniejszego zakończenia oficjalnej edukacji, czyt. „indoktrynacji”, co zaowocowało dosyć wczesnym podjęciem pracy, tj. wypłynięciem na szerokie wody - wolności i przyspieszonej dojrzałości.

W latach 80., kiedy to SB decydowało o wydawaniu paszportów z szuflady, otrzymanie tzw. „Książeczki żeglarskiej”, czyli podjęcie pracy w Polskiej Żegludce Morskiej, zdawało się być przepustką do wolności i wielkiego świata. Terminu „zdawało się” użyłem z pełną premedytacją, gdyż rzeczywistość na morzu bywała zgola odmienna od wyobrażeń dziesiętnastolatka. Niewdzięczna fizyczna praca przez bity 7 dni w tygodniu, 7 godzin dziennie – tzn. od 7 rano do 7 wieczór – powodowała, iż niedzielę rozpoznawało się po kurczaku na obiad! Postoje w portach najczęściej ograniczały się do 12 lub 24 godzin, co w powiązaniu z dzienną stawką zarobków w wysokości 2\$ sprawiało, iż o jakimkolwiek zwiedzaniu czy prawdziwym poznawaniu nowych miejsc, należało zapomnieć. Jednakowoż w porównaniu z zarobkami na lądzie i innymi udogodnieniami, można się było uważać za wybrańca losu w tych siemieniżnych czasach „mundurowego” PRL-u.

Pochodzę z typowo patriarchalnej rodziny o głęboko konserwatywnych poglądach, co pocytuję sobie - w szczególności w dobie „wirtualu” i totalnego relatywizmu moralnego, za wielki zaszczyt, ale też i swoistego rodzaju brzemię.

Mówiąc o „brzemieniu” mam na myśli tę spuściznę, którą zostawili nam, tzn. mnie i moim dwóm starszym braciom, nasi rodzice – pokolenie wojny, ciągłej walki o przetrwanie, niestabilności bytu i tego wszystkiego, co wiąże się z dramatem życia w „tamtych” czasach.

Ojciec „Kolumb rocznik 20.”, żołnierz Armii Krajowej, najlepsze lata swojego życia spędził w lasach świętokrzyskich, walcząc z jednym wrogiem, a następne „najlepsze” lata, ukrywając się przed kolejnym. Mama i moja najukochańsza Babcia Ania, pochodzące z naszych przedwojennych kresów, wraz z moim najstarszym bratem Sławkiem, przeżyli te wszystkie potworności wojny, o których nam współczesnym ciężko się nawet czyta we wspomnieniach, czy ogląda w filmach.

Tak więc nie mogłem do domu wynieść wielkiej miłości do ludowej ojczyzny, co po krótkim powieście wolności roku '80, a następnie „zbawczej” misji WRON z 13 grudnia '81, zaowocowało kilkuletnią współpracą z podziemiem „S”. To tyleż piękny, co wielce rozczarowujący okres w moim życiu, o którym wspominam, gdyż miał i ma do tej pory olbrzymi wpływ na moją postawę, zaangażowanie polityczne, a raczej jego kompletny brak.

Pomijając pozostałe szczegóły mojego życiorysu, który nawet mnie samemu nie wydaje się szczególnie fascynujący, chciałbym na koniec napisać co jest dla mnie ważne, w co wierzę, i co, oraz kogo lubię - choć przysięgam, nie zawsze wiem dlaczego!.

Szczerze, głęboko, z nawyku, ale i z przekonania, doświadczenia i znaków, które dane mi było doświadczyć w moim życiu, wierzę w Boga i niech On sam broni, nie ma to nic wspólnego z żadną partią, ani źle pojmowaną instytucją!





Kocham swoją rodzinę – jakkolwiek pospolicie to brzmi – z dwójką fajnych dorastających chłopaków, starszym Hubertem (18) i naszym zawiadakią Wiktorem (10), oraz najcudowniejszą kobietą na tej planecie, moją żoną Anną. Ćwierć wieku temu wyrwała mój świat do góry nogami... i tak pozostało do dziś. Jest najbardziej profesjonalną, najinteligentniejszą i najtrudniejszą do zniesienia instruktorką fitness i nie jest to tylko moja opinia. Przeszliśmy razem niezły odcinek, czasem wyboistej, czasem gładkiej, ale wciąż fascynującej drogi i mam nadzieję na kolejne 25 lat wspólnej podróży. Dzięki niej czuje się silny i dobry (to słowo ma swoisty kontekst i nie oznacza broń Boże samouwielbienia☺).

Najwięcej w swoim dorosłym życiu zawdzięczał swojemu bratu Jerzemu (którego nota bene do brzoż znacze). To on był moim mentorem, przewodnikiem, doradcą (często potwornie wkurzającym☺), a dziś jest moim współnikiem i najbliższym przyjacielem. Od zawsze pamiętam właśnie jego: wtedy, kiedy kiwał mnie na boisku i uczył grać w piłkę, kiedy pierwszy raz w życiu zabrał oszołomionego 14-latkę w rejs do dalekiej (sic!) Danii, wreszcie wtedy, kiedy umożliwił zejście na ląd i wziął pod swoje skrzydła do prawdziwego biznesu. Miałem wspaniałego Ojca, do dziś, dzięki Ci Boże, mam cudowną Mamę, która spokojnie dobiega lat dziewięćdziesięciu, mam – jak wspominałem – najstarszego brata, który dziś właśnie kończy 70 lat. To on nosił mnie „na barana” i śpiewał jakieś kowbojskie piosenki (co przynajmniej, jawi mi się, jako dość traumatyczne wspomnienie)☺. Była nas w ciasnym mieszkaniu liczna gromada, zawsze z jakimiś kuzynami – waletami, drugą babcią i dziadkiem. Gwar, zamieszanie, trochę ścisłu, ale zawsze sporo śmiechu i radości.

To zapewne wpłynęło na całe moje dorosłe życie. Lubię gwar, dobrą zabawę, biesiadę z suto zastawionym stołem.

Chcę się spełniać w swego rodzaju służbie dla innych, prawdziwie potrzebujących wsparcia i pomocy.

Znalazłem swoje miejsce w Rotary. Przynajmniej – wszelako po pewnym czasie – zaakceptowałem reguły, styl, obyczaje – choć mam wrażenie, iż pewne wnoszę sam☺ – oraz te kapitalne Postaci, tworzące nasz klub. Czuję się tu potrzebny i mam nadzieję, iż ta samcza gromadka mnie czasami też potrzebuje.

Kocham:

- podróże (zjeździłem w swoim życiu trochę świata, a za najpiękniejsze miejsce na ziemi, oprócz Francji, uważam archipelag Francuskiej Polinezji z wyspą Moorea na czele;
- niestety dobre jedzenie – w szczególności kuchnię francuską (a jakże) – która nie jest niskokaloryczna, ale za to „c'este formidable!”
- dobre (francuskie) wino, cremanty i szampany, chablis, z czerwonych: syrach, kupaże z grenache z południowego Rodanu, niestety Pommerol (cena!!!)
- sport biernie i czynnie: Małysza, Federera, dawniej Fibaka i Włodka Lubańskiego, tenis, pedałowanie (bez podtekstów), narty w Alpach i trochę fitness, zaczynam nie cierpieć futbolu, nie tylko przez naszych boskich grajków – Bóg jedyny wie jak zagrają – ale głównie z powodu chamskich przekrętów i osoby Seppa Blattera (kiedy w końcu go posadzą obok „fryzjera”?!)

Marzę o:

- podróżyach, najchętniej dookoła świata, nie muszą być jachtem, ale barką, rowerem, czymkolwiek, po winnicach świata i nie tylko, w doborowym towarzystwie;
- kawałku ziemi z malutkim chateau na południu Francji, z kilkoma hektarami vignobles, tylko żebym mógł do tego przekonać moją ukochaną!
- umiarkowanie mądrych włodarzach lokalnych i państwowych, niekretynach i nieoszustach uprawiających prywatę i swoje malutkie g...warte wojenki, tylko o zwykłych ludziach z otwartą głową,



- chcących zarobić i dających żyć innym!!!, myślących choć odrobinę o tym kraju!
- finale MŚ Polska – Niemcy 6 : 0... albo 2:1 (Kłose strzela sobie samobójca w dogrywce!)
 - 50. rocznicy wciąż z tą samą (to dopiero maniakalna monogamia☺)
 - 50. rocznicy członkostwa w RC Szczecin (to dopiero masochizm☺!!!!), pod warunkiem, że będę wiedział gdzie się znajduję i z kim rozmawiam ☺!!!!

Sławomir Jaroszewicz

Urodziłem się w niedzielę 17 czerwca 1951 roku w Szczecinie. Tata Marian, żołnierz WP (w cywilu ekonomista), mama Wanda , nauczycielka (pionier szkolnictwa w Szczecinie).

Po nauce w Szkole Podstawowej nr 47 w Szczecinie kontynuowałem naukę, podobnie jak wielu klubowych kolegów, w VI Liceum Ogólnokształcącym im. Stefana Czarnieckiego. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości rozpocząłem studia na Wydziale Lekarskim Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie, które ukończyłem w 1975 r.

W szkole średniej i w czasie studiów reprezentowałem swoje szkoły w piłce siatkowej. Obecnie gram w tenisa ziemnego, jeżdżę na rowerze, a zimą na nartach.

Swoje życie zawodowe związałem z Samodzielnym Publicznym Szpitalem Klinicznym nr 1 PAM im. Prof. T. Sokołowskiego w Szczecinie przy Unii Lubelskiej , łącząc pracę lekarza – chirurga z obowiązkami nauczyciela akademickiego.

Po ukończeniu studiów rozpocząłem pracę w I Klinice Chirurgii Ogólnej Pomorskiej Akademii Medycznej, początkowo na stanowisku asystenta, kolejno starszego asystenta , adiunkta i starszego wykładowcy. Od 1999 r. jestem zastępcą dyrektora ds. lecznictwa .

Po uzyskaniu I i II stopnia specjalizacji z chirurgii ogólnej, w 1986 r. obroniłem pracę doktorską i uzyskałem tytuł doktora nauk medycznych, a w 2002 roku ukończyłem studia podyplomowe z zakresu ekonomiki zdrowia na Wydziale Ekonomicznym Uniwersytetu Warszawskiego.

Od 1981 r. jestem żonaty z bardzo dzielną i kochaną Danusią (też lekarzem), z którą mamy wspianą córkę Joasię (studentkę PAM).

Do Rotary Club Szczecin zostałem przyjęty w trakcie klubowej Wigilii w 2006r., gdzie poznałem i nadal poznaję wielu ciekawych ludzi.

Józef Karbowniczyn

Józef Wiesław Karbowniczyn - lat 57, żonaty, ojciec dwóch synów, z których jeden jest dwa razy starszy od drugiego. Absolwent Wydziału Elektroniki Politechniki Gdańskiej a faktycznie specjalista od organizacji i zarządzania głównie za sprawą ukończonych w tym zakresie studiów podyplomowych na Uniwersytecie Szczecińskim i Konserwatorium Sztuk i Rzemiosł w Paryżu. Od 13 lat prezes Spółdzielni Mieszkaniowej „Dąb” w Szczecinie, największej w tym mieście i jednej z większych w Polsce. Za swój sukces zawodowy uważa zastąpienie systemu zarządzania spółdzielnią systemem korporacji niezależnych osiedli spółdzielczych. Twierdzi, że sukces spółdzielni jest - dzięki takiemu systemowi - wynikiem





pracy prawie dwuosobowego zespołu różnorodnych organów spółdzielni.

Inicjator i współzałożyciel Korporacji Ubezpieczeniowej „Filar” S.A. w Szczecinie, powstałej na bazie kapitału i rynku ubezpieczeniowego, jakim dysponują spółdzielnie mieszkaniowe, której Radzie Nadzorczej prezesuje od początku istnienia firmy. Firma ta aktualnie pozostała jedyną instytucją finansową, której centrala mieści się w Szczecinie.

Wolne chwile, których ze względu na rozległość pełnionych funkcji ma mało, stara się poświęcić rodzinie, uwielbia literaturę faktów dziejów współczesnych, pasjonat sakralnej architektury gotyckiej.

Zbigniew Kasperski

Urodziłem się 22 stycznia 1956 roku w Szczecinie z ojca poznaniaka i mamy lwowianki. Myślę, że odziedziczyłem cechy typowe dla mieszkańców obu rejonów. Dodam, że urodziłem się w niedzielę, co także dodatkowo wpłynęło na mój charakter.

Ukończyłem wydział Budowy Maszyn i Okrętów Politechniki Szczecińskiej. Moim pierwszym miejscem pracy była Szczecińska Stocznia Remontowa. Przez osiem lat wspinałem się po szczeblach kariery zaczynając od mistrza, poprzez budowniczego, aż po kierownika Działu Handlowego. Później pracowałem w kilku drobnych spółkach okołostoczniovych i przez 2 lata w Zakładach Chemicznych w Policach, w biurze Handlu Zagranicznego.

Wtedy to, około 1988 roku poznałem grupę niemieckich przedsiębiorców, którzy chcieli wybudować w Polsce dużą przemysłową pralnię. Tak zacząłem przygodę ze Spółką Fliegel-Textilservice. Do czerwca 2003 roku byłem jej dyrektorem. W tym czasie spółka znacznie się rozbudowała wypracowała sobie stabilną reputację wśród renomowanych hoteli Berlina i Rostoku. Obecnie w dalszym ciągu związany jestem z pralnią, lecz nie jestem już jej pracownikiem.

Od przeszło trzydziestu lat jestem szczęśliwie żonaty z Mirosławą. Mamy kochaną córkę Basię, która jest niepełnosprawna intelektualnie i od wielu lat chora.

Od zawsze interesowała mnie turystyka. Na rajdzie studenckim poznałem moją żonę. Lubię podróżować szczególnie w góry i nie wyobrażam sobie innego sposobu spędzania urlopu. Bardzo ciekawe są podróże w bardzo dalekie kraje, ale także i te bardzo bliskie – świat jest taki ciekawy...

Maciej Kołban

Urodziłem się 1 stycznia 1955 w Szczecinku. Jestem absolwentem Pomorskiej Akademii Medycznej. W trakcie studiów związany byłem ze studenckim ruchem kulturalnym, prowadząc studencki teatr i współpracując z licznymi pismami jako dziennikarz. Jestem laureatem wielu konkursów poetyckich.

Wprowadzenie stanu wojennego zmusiło mnie do zalegalizowania związku z Lidką Drozd, również lekarzem, i jak dotąd jej nie opuściłem. Mam 18-letnią córkę i wiernego psa dalmatyńczyka.

1980 roku rozpocząłem pracę jako pracownik naukowy w Katedrze i Klinice Ortopedii PAM w Szczecinie. Jako jeden z pierwszych w Polsce zacząłem korzystać z badań ultrasonograficznych w diagnostyce narządu ruchu.





W roku 1989 uzyskałem stopień doktora nauk medycznych, a w roku 1999 obroniłem pracę habilitacyjną. Jestem częstym gościem szczecińskiej rozgłośni radiowej, biorąc udział w audycjach popularyzujących wiedzę na tematy medyczne.

Członkiem szczecińskiego ROTARY jestem od początku działalności klubu.

Poza ortopedią, która stała się moją pasją, pozostaję wierny teatrowi i poezji. Staram się też chociaż raz w tygodniu w gronie starych znajomych zagrać w siatkówkę.

Ryszard Andrzej Kotliński

Urodziłem się w 1947 roku w Krośniewicach, w niewielkim, cichym miasteczku daleko od Szczecina (w województwie łódzkim). Wychowanie trójki chłopaków (młodszy bracia Leszek i Sławek), w zasadzie nie przysparzało Rodzicom większych kłopotów. Dorastałem w domu pełnym ciepła, życzliwości i poszanowania pracy (od siódmego roku zastępowałem Mamę w prywatnym sklepie). Pobierałem nauki w miejscowej szkole podstawowej i liceum aż do uzyskania matury. W szkole nie byłem utrapieniem nauczycieli, ale też nie należałem do układowych i częstokroć Mama zmuszona była interweniować. Ojciec, inwalida wojenny z 1939r., delikatnie acz stanowczo osłaniał synów od wydarzeń politycznych, szczególnie tych burzliwych, w okresach przełomów.

Swoją edukację uzupełniałem nauką w szkole muzycznej, w klasie klarnetu i saksofonu oraz bliską współpracą z muzeum Dunin-Borkowskiego. Równocześnie byłem piłkarzem w miejscowym klubie „Krośniewianka” (krajowa liga juniorów), a zimą hokeistą. Grałem w orkiestrze kolejowej na klarnecie i dorabiałem grą w słynnym na cały powiat kutnowski zespole muzycznym „Wawrzony”. Po maturze, po nieudanej próbie dostania się do Wyższej Szkoły Filmowej w Łodzi (na operatora filmowego), zmuszony byłem odbyć krótki staż w dziale księgowości, w miejscowym Zakładzie Mechanizacji Rolnictwa. Dopiero w następnym, tj. 1966 roku, zdałem pomyślnie egzaminy na geologię, na Uniwersytecie Wrocławskim, gdzie wkrótce pod kierunkiem Profesora Henryka Teisseyre’a rozbudziły się moje pasje do geologii morza. Pod koniec pamiętnego 1970 roku poznałem swoją przyszłą małżonkę Danusię Stępień, świeżo upieczoną absolwentkę Akademii Medycznej we Wrocławiu, która jeszcze w grudniu tego roku wyjechała na Wybrzeże.

W maju 1971 roku ukończyłem z wyróżnieniem studia i uzyskałem tytuł magistra geologii. Już następnego dnia wyjechałem do Sopotu, aby w czerwcu pobrać się z Danusią. Pracę rozpocząłem w lipcu w Oddziale Morskim IMGW w Gdyni, jako oceanolog. W 1972 roku urodził się nam syn Łukasz, a w rok później córka Matylda. Od stycznia 1972r. podjąłem pracę w oddziale morskim Instytutu Geologicznego w Sopocie. W Instytucie przeszedłem kolejno wszystkie szczeble naukowe do adiunkta, pełniąc równocześnie funkcje kierownicze aż do kierownika Oddziału Geologii Morza Instytutu Geologicznego. Głównym przedmiotem moich zainteresowań naukowych były badania geologiczne Morza Bałtyckiego, zmierzające do rozpoznania złóż kopalin podmorskich. W 1978 roku po obronie pracy o osadach Ławicy Słupskiej uzyskałem w Instytucie Geologicznym tytuł doktora nauk przyrodniczych.

W styczniu 1988 roku przybyłem do Szczecina, po skierowaniu przez Ministerstwo Ochrony Środowiska do pracy w „Interoceanmetalu” (IOM), gdzie powierzono mi funkcję Głównego Geologa, a następnie od 1992 roku stanowisko Dyrektora Generalnego tej międzyrządowej organizacji. Latem 1988 roku sprowadziłem rodzinę do Szczecina. Dzieci kontynuowały naukę w I Liceum w Szczecinie,





którego są absolwentami. Po maturze wrócili do Trójmiasta, gdzie ukończyli Akademię Sztuk Pięknych w Gdańsku. Łukasz jest absolwentem grafiki i malarstwa, zaś Matylda - rzeźby. Żona Danusia była do 1999r. lekarzem stomatologii w II LO w Szczecinie.

Podczas pracy w „Interoceanmetalu” prowadziłem badania nad metalogenezą oceanicznych złóż kopalin użytecznych. Od 1996 roku jestem adiunktem na Politechnice Szczecińskiej - wykładowcą na kierunkach oceanotechnika i inżynieria środowiska. Jestem aktywnym członkiem wielu krajowych i zagranicznych organizacji i towarzystw naukowych, w tym między innymi członkiem Komisji Prawno-Technicznej Międzynarodowej Organizacji Dna Morskiego ONZ oraz autorem lub współautorem ponad 50 prac naukowych, dokumentacji i ekspertyz oraz monografii. Z charakterem pracy (obszar złożowy IOM znajduje się na Pacyfiku) wiążą się moje dalekie podróże. Moją pasją są oceany, a ściślej racjonalne zagospodarowanie ich zasobów dla dobra ludzkości, zgodnie z zasadą „common heritage of mankind”. W 1999 roku przedstawiłem w Państwowym Instytucie Geologicznym rozprawę habilitacyjną na temat metalogenezy złóż wszechoceanu.

Aktywnie wykorzystuję swoje doświadczenie i możliwości pomocy innym ludziom - słabszym czy dotkniętym przez los, w tym szczególnie dzieciom. Swoje idee niesienia pomocy potrzebującym realizuję wśród wspaniałych i życzliwych braci rotarian szczecińskiego klubu ROTARY, którego mam zaszczyt być członkiem od 1993 roku. Lubię szczeciński teatr i grę w tenisa, chociaż najczęściej przegrywam z kolegami z klubu. Niestety nie starcza mi już czasu na żeglarstwo, którego jestem fanem. Uwielbiam polskie Tatry, tam pragnę mieszkać i żyć teraz, potem i w następnych wcieleniach.

Krzysztof Kowalczyk

Rodowity stargardzianin, magister ekonomii, dyplomowany menadżer z 16-letnim stażem w bankowości. Wykształcenie- absolwent Uniwersytetu Szczecińskiego oraz Wyższej Szkoły Zarządzania w Szczecinie na kierunkach „Finanse i bankowość” oraz „Zarządzanie i marketing”.

Doświadczenie zawodowe - od 1992 roku w sektorze bankowym. Pracownik Banku Morskiego SA, BPH SA, AIG Bank Polska, od 3 lat GBS Bank.

Doświadczenie zawodowe zdobywałem poczynając od stanowiska referenta poprzez inspektora, asystenta bankowego, koordynatora sekcji kredytów, dyrektora oddziału, dyrektora regionalnego na dyrektorze departamentu kończąc. Na tym ostatnim stanowisku byłem odpowiedzialny za rozwój, sprzedaż oraz zarządzanie 104 placówkami na terenie Polski. Od 1 czerwca 2007r. na pokładzie GBS w Banku rozwijam Region Północny jako Dyrektor Regionalny. Członek Rotary Club Szczecin od 12.2007 r. Zawodowo i prywatnie „lokalny patriota” – zainteresowany rozwojem regionu, w którym mieszkam.

Wiek: 38 lat. Stan rodzinny: żona Anna , syn Michał - lat 6, córka Pola - lat 2. Zainteresowania: yoga, jogging, aktywny tryb życia.





Roman Kowalewski

Urodziłem się w Szczecinie w 1949 roku jako najstarszy z trójki rodzeństwa. W szkole, jak każdy młody chłopak, miałem różne pasje. Pierwszą z nich była jazda na motocyklach i gokartach, gdzie jako członek Pałacu Młodzieży startując w kombinacji motocyklowo-gokartowej zdobyłem pierwsze swoje trofeum „Złoty Kask”. Następnie, po podjęciu nauki w szkole średniej zacząłem interesować się lotnictwem z myślą o dalszej nauce w Wyższej Szkole Lotniczej. Zdobyte umiejętności pilota szybowcowego pokazało, że latanie jest wielką przyjemnością, niestety wykonywanie akrobacji lotniczych mój organizm zapalaćca znosił okropnie. Z wielkim żalem musiałem rozstać się z podniebnym wyzwaniem. Powstała luka po lataniu wypełniłem turystyką i sportem, zdobywając kolejno najwyższe odznaczenia turystyki pieszej, rowerowej i górskiej.

W tym samym czasie rozpocząłem treningi w sekcji wioślarskiej AZS-u, gdzie kolejno przeszedłem wszystkie szczeble kariery: zawodnik, trener, działacz.

Po ukończeniu Technikum Budowlanego rozpocząłem pracę w Miejskim Przedsiębiorstwie Wodociągów i Kanalizacji. Po roku pracy zostałem powołany do czynnej służby wojskowej, gdzie z uwagi na duże osiągnięcia sportowe (wielokrotny Mistrz Polski, reprezentant Polski na mistrzostwach Europy) zostałem wcielony do Klubu Wojskowego „Zawisza Bydgoszcz”. Tam rozpocząłem treningi z kolegą z Gdańska Kazimierzem Lewandowskim, jako dwójka podwójna. W składzie tym wyjechalismy jako reprezentacja Polski na Olimpiadę w Monachium w 1972 roku.

Po zakończeniu czynnej służby wojskowej obaj zdecydowaliśmy podjąć studia na Akademii Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Zmieniłem stan cywilny, przeprowadziłem się do Poznania i rozpocząłem studia. W dalszym ciągu uprawiałem sport wyczynowy reprezentując barwy Polski na wielu Mistrzostwach Świata i Europy. Wtedy też przyszła na świat córka Małgosia, a po czterech latach syn Michał.

Pod koniec studiów dodatkowo zacząłem prowadzić treningi grupy dziewcząt w Klubie Wioślarskim „Polonia Poznań”, przygotowując je do spartakiady młodzieży. Żona, rodowita szczecinianka, coraz częściej wspominała o powrocie do Szczecina. Wreszcie przyszedł taki moment i spełniły się moje młodzieńcze marzenia o pracy trenera, którą podjąłem w Klubie Wioślarskim AZS-u Szczecin. Na polu tym odniosłem wiele sukcesów: wyszkoliłem wielu mistrzów Polski, jako trener kadry młodzieżowej doprowadziłem swoją osadę do czwartego miejsca na Młodzieżowych Mistrzostwach Świata, wychowałem olimpijczyka Marka Gawkowskiego.

Podjąłem pracę na Politechnice Szczecińskiej w Studium Wychowania Fizycznego i Sportu, gdzie przez dziesięć lat pełniłem funkcję kierownika. W chwili obecnej od ponad dwudziestu lat prowadzę drukarnię Rex-Druk, wspólnie ze swoim wychowankiem, wielokrotnym Mistrzem Osemek Uczelnianych, Remigiuszem Kowalskim. Jednocześnie pozostaję wierny ideałom sportowym, trenuję w dalszym ciągu reprezentacyjną ósemkę Zachodniopomorskiego Uniwersytetu Technologicznego.

Jak nietrudno się domyślić, moje zamiłowania to sport w rozumieniu wychowawczym i aktywnym oraz turystyka z urokami przyrody i niezapomnianymi miejscami.

Jestem dumny z kobiet mojego życia: żona prowadzi własną firmę geodezyjną, a córka, po studiach na Uniwersytecie Szczecińskim na kierunku informatyki w zarządzaniu w języku niemieckim, odnosi sukcesy zawodowe. Syn poszedł w ślady ojca zdobywając kolejne tytuły Mistrza Polski w wioślarstwie,





co nie przeszkadzało mu ukończyć studia na Politechnice Szczecińskiej na kierunku automatyki i robotyki na Wydziale Elektrycznym. Obecnie po wieloletnim pobycie zagranicą próbuje swoich sił jako kierownik produkcji w firmie Habia Cable Sp. z o.o.

Remigiusz Kowalski

Urodziłem się 30 listopada 1963 r. w Szczecinie i stąd moje drugie imię Andrzej. Lata szkoły podstawowej pamiętam jako okres niezdecydowania pomiędzy wielorakimi zainteresowaniami: sportem, uczestnictwem w pracowniach modelarskich i szkolnymi kółkami zainteresowań z przedmiotów ścisłych.

Następnie przyszedł czas na szkołę średnią - V Liceum Ogólnokształcące im. Adama Asnyka, a wraz z tym ustabilizowanie zainteresowań na przedmiotach ścisłych i modelarstwie lotniczym, któremu pozostałem wierny aż do studiów na Politechnice Szczecińskiej.

Studia rozpocząłem w 1982 r. na Wydziale Mechanicznym i diametralnie zmieniłem swoje pasje na sport. Przez cały okres studiów trenowałem wioślarstwo pod kierunkiem mojego obecnego kolegi z RC Szczecin i reprezentowałem uczelnię pływając w ósemce Politechniki Szczecińskiej.

Po obronie pracy dyplomowej stanąłem przed dorosłym życiem, a ponieważ wychowałem się w rodzinie z długimi tradycjami w prowadzeniu własnych firm (mój dziadek w okresie dwudziestolecia międzywojennego był bydgoskim restauratorem, ojciec zaś od 1960 r. prowadzi własną firmę sitodrukową), zapragnąłem stworzyć własne przedsiębiorstwo. Tak w 1989 roku powstała drukarnia Rex-Druk, do której dołączył następnie mój obecny wspólnik, a ówczesny trener. Praca tak pochłonęła moje życie, że na założenie rodziny znalazłem czas dopiero w 1998 roku. Moja żona Bożena ukończyła Uniwersytet na Wydziale Filologii Germańskiej, jej zainteresowania odmienne niż moje to: muzyka, literatura i miłość do zwierząt. Mamy psa rasy labrador o imieniu Gucio.



Maciej Krzeptowski

Urodziłem się 29.09.1938 r. w Rabce. Miałem to szczęście, że Rodzice moi, Stefan i Amelia, nie zaniedbywali swoich obowiązków małżeńskich i oprócz mnie, później jeszcze, sprowadzili na świat dwie dziewczynki. Dziadek Wojciech Krzeptowski był dyrektorem pierwszego w Zakopanem banku i znanym działaczem społecznym Podhala. Dziadek ze strony matki, Bolesław Nawrocki miał gospodarstwo nad Narwią. Geny po dziadkach sprawiają, iż całe moje życie jest rozdarte pomiędzy górski i wodny żywioł. Przed wojną i w czasie wojny mieszkaliśmy w Zakopanem. Po wyzwoleniu Ojciec, jak wielu górali, został wywieziony na Syberię, gdzie zmarł. Był więziony w jednym obozie z „kurierem tatrzańskim” Józefem Krzeptowskim.

Po śmierci Ojca przenieśliśmy się na Ziemię Szczecińską i tutaj skończyłem szkołę podstawową. Jako najstarsze dziecko w rodzinie musiałem pracować zarobkowo, by pomóc Matce w utrzymaniu domu. Pracując, ukończyłem Korespondencyjne Liceum Ogólnokształcące w Stargardzie w roku 1956 i w tym samym roku rozpocząłem studia dzienne na Wydziale Biologii i Nauk o Ziemi UAM w Poznaniu. Tutaj





na jeziorze Kiekrz w JK AZS po raz pierwszy zetknąłem się z prawdziwym żeglarsstwem. Jako student brałem udział w kursach żeglarskich w Pleniewie i Trzebieży.

Studia ukończyłem w roku 1962 i rozpocząłem pracę jako przyrodnik w Muzeum Pomorza Zachodniego w Szczecinie. Po kilkuletniej przerwie, gdy pracowałem jako nauczyciel biologii i chemii w Liceum Pedagogicznym w Stargardzie, w roku 1968 ponownie podjąłem pracę w szczecińskim muzeum. Ze zbiorów, które zgromadziłem na szelfie Afryki, podczas rejsu na naukowo-badawczym statku MIR-u „Wieczno” w roku 1970 przygotowałem stałą wystawę „Przyroda morza”, za którą zostałem odznaczony Złotą Odznaką Zasłużonego Pracownika Morza. Należałem w tym czasie do Jachtklubu „Pogoń”, pływałem na „Darze Szczecina” uczestnicząc m.in. w Regatach Bermudzkich w 1972 roku. W latach 1972-82 pracowałem w Oddziale Morskiego Instytutu Rybackiego w Świnoujściu jako ichtolog. Pływałem na statkach naukowo-badawczych oraz rybackich prowadząc badania na łowiskach Afryki Zachodniej. Na przełomie lat 1975/76 uczestniczyłem w I Polskiej Morskiej Ekspedycji Antarktycznej, jako kierownik ekipy naukowej na statku „Tazar”. W roku 1978 uzyskałem stopień doktora nauk przyrodniczych na Wydziale Rybactwa Morskiego Akademii Rolniczej w Szczecinie. W momencie wprowadzenia stanu wojennego, jako członek Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność”, zostałem zwolniony ze służby w zmilitaryzowanym Instytucie Rybackim. Pracę udało mi się znaleźć dopiero po roku w odległej łodzi w Muzeum Przyrodniczym tamtejszego Uniwersytetu. Pracowałem tam przez 13 lat, po czym, jak stary bumerang, wróciłem do pracy w szczecińskim muzeum, tym razem już jako starszy kustosz, kierownik Działu Przyrody. Tutaj w roku 1997 zorganizowałem dużą, stałą wystawę pt. „Polacy w wyprawach polarnych”, w której oprócz dokonani łądowych szeroko prezentowane były polskie morskie wyprawy za oba kręgi polarne. Wystawa zdobyła nagrodę ministra kultury i sztuki „Wydarzenie muzealne roku”.

W latach 2000-2003 jako kapitan odbyłem na jachcie „Maria”, należącej do Ludomira Mączki, podróż dookoła świata (Montevideo, Nowa Zelandia, Cieśnina Torresa, Przylądek Dobrej Nadziei, Barbados, Azory, Szczecin). Podczas etapu z Montevideo do Auckland nad wszystkim czuwał Ludomir, który określał siebie jako armatora i supercargo. Pozostałą część rejsu kierowałem samodzielnie. Na zaffarancho, które na Wyspie Robinsona Crusoe odbyło się na pokładzie „Marii” zostałem przyjęty do Bractwa Wybrzeża z przydomkiem Robinson Crusoe. Za ten rejs miasto Szczecin przyznało mi tytuł Honorowego Ambasadora Szczecina. Żeglując z młodzieżą w ramach Szczecińskiej Szkoły pod Żaglami. Na „Fryderyku Chopinie” w roku 2004 płynąłem ze Świnoujścia na Wyspy Kanaryjskie i do Lizbony pełniąc funkcję III oficera. W roku 2009 od 31 maja do 1 sierpnia dowodziłem jachtem „Stary” w rejsie wokół Islandii. Wyprawa zorganizowana została dla upamiętnienia 50. rocznicy rejsu „Witezia II” do Reykjavíku i zaowocowała odsłonięciem w tamtejszym Muzeum Morskim tablicy pamiątkowej, ufundowanej przez Rotary Club Szczecin i JK AZS Szczecin.

Oprócz uprawiania żeglarsstwa jeżdżę na nartach, chodzę po górach, pływam kajakiem, nurkuje, fotografuję, w czym dzielnie sekunduje mi Jana, moja wspaniała żona. Pisuję w różnych periodykach. Napisałem książki: „Marią” dookoła świata, 20 lat później” (Poznaj Świat, 2005) i „Pół wieku i trzy oceany” (MIR, 2006). Wspólnie z Wojciechem Jacobsonem przygotowaliśmy album „Mam na imię Ludomir” (Oficyna In Plus, 2008). Porozumiewam się w językach angielskim i rosyjskim.

Roman Rogoziński sprawił, że od roku 2000 związany jestem z ruchem rotariańskim.



Mirosław Lewiński

Urodziłem się 20.06.1958 roku w Lesznie Wielkopolskim, tam ukończyłem szkołę podstawową i liceum. W 1983 roku ukończyłem studia na Wydziale Lekarskim Akademii Medycznej w Poznaniu i podjąłem pracę na tejże uczelni jako asystent w Klinice Chorób Pasożytniczych i Tropikalnych. Niespokojny duch i oraz nieposkromiony zew morza nie pozwoliły mi kontynuować dobrze zapowiadającej się kariery medycznej. Przerwała ją najpierw budowa jachtu „Stary” a później półroczna wyprawa na „Pogorii” z kanadyjską szkołą pod żaglami Class Afloat. Po wyprawie podjąłem wyzwanie w przemyśle farmaceutycznym rozpoczynając od stanowiska przedstawiciela medycznego, a kończąc w 2010 jako dyrektor. Pracowałem w czołowych firmach światowych i polskich: Sandoz, Ciba, Novartis, Jansen-Cilag oraz Polpharma.

W styczniu 2010 roku zostałem członkiem Rotary Club Szczecin.

Mieszkam w Szczecinie. Jestem żonaty, mam dwoje dzieci Piotra (24) i Marię (10)

Moja pasja to żeglarsstwo, które jest czymś więcej niż sportem – jest sposobem na przetrwanie. Słowa z The Slocum Society: Saling Club Newsletter przyjąłem za motto życiowe: „W czasach, kiedy przeważająca część społeczeństwa uważa indywidualną odwagę i niezależną myśl za przestarzałe wartości, oceany świata wciąż pozostają niezmierzone i spokojne, piękne lecz bezlitosne, oczekujących tych, którzy nie chcą się poddać. Ich podróże nie są ucieczką, lecz spełnieniem...”

Pierwsze kroki w żeglarsztwie stawiałem w 1972 roku na Jeziorze Dominickim koło Leszna, a pierwsze kroki na morzu na Zatoce Gdańskiej w 1976 roku. Kolejne stopnie zdobywałem w kultowej szkole żeglarsstwa polskiego w Trzebieży, aż do uzyskania stopnia kapitana. Przepląnałem pod żaglami: Atlantyk, Bałtyk, M. Północne, M. Śródziemne, M. Marmara, M. Czarne, M. Karaibskie, pływałem po Amazonce, byłem III oficerem i lekarzem na „Pogorii” w półrocznym rejsie z Karaibów przez Atlantyk do Polski. Jestem budowniczym i pierwszym armatorem jachtu „Stary”, który opłynął w 2003 roku przylądek Horn a w październiku 2006 roku sforsował North West Passage.

Obecnie, od 29.05.2010r., płynę na zbudowanym przez siebie jachcie „Ulysses” w Żeglarskiej Wyprawie Dookoła Świata (www.rejswagnera.pl)

Ryszard Lipka Bartosik

Urodziłem się w Szczecinie 25 lutego 1955 roku pańskiego. Był to całkiem niezły rocznik, razem ze mną przyszli na świat: Kevin Costner, Bruce Willis, Ornella Muti, Jan Borysewicz, Michel Platini i Bill Gates. Otwarto Stadion Dziesięciolecia, Pałac Kultury i Nauki, utworzono Totalizatora Sportowego, a Bolesław Bierut miał być z nami jeszcze tylko rok.

Mieszkam w Szczecinie w dzielnicy Goław zwanej szczecińskim Trójkątem Bermudzkim i tak już chyba zostanie. Dzieciństwo to beztrudne lata na Goławiu: walki uliczne na kamienie, penetrowanie okolicznych bunkrów, spływy Odrą i skoki na główkę do rzeki. Przetrwali tylko najsilniejsi. Wiele miesięcy spędziłem na bezskutecznej nauce gry na akordeonie. W końcu zniecierpliwiony instrument sprzedałem, a uzyskane przychody oddałem rodzicom. Była to moja pierwsza udana transakcja handlowa i wtedy odkryłem





w sobie żyłkę do interesów. Nauczyciele nie mieli ze mną łatwo. Już wtedy wiedziałem, że człowiek uczy się przez całe życie z wyjątkiem lat szkolnych i największą głupotą jest uczenie się tego, co potem trzeba zapomnieć.

Moją pierwszą wielką pasją było wojsko. Wojskowy arsenał chemiczny miałem do własnej dyspozycji. Z rozrewnieniem wspominam ostrzelanie generalskiego samochodu. Do dziś najchętniej jeździłbym opancerzonym wozem bojowym.

Pracuję i na szczęście mogę robić to, co lubię. Od 1977 roku niezmiennie ta samo - konserwacja zabytków, czyli czegoś bardzo starego i najczęściej zapuszczonego. Zaczynałem w firmach państwowych, a od 1994 prowadzę firmę „Konsart”. Daje satysfakcję, a nawet czasem podnosi poziom adrenaliny, jak to w biznesie.

Moim mottem życiowym jest: łatwiej kijek pocieńkować niż go potem pogrubasić. Do dziś nie zdecydowałem czy moim ulubionym bohaterem jest Kmicic, czy Wołodyjowski? Uwielbiam sporty ekstremalne – taką „jazzę bez trzymanki”. Im szybciej, wyżej, bardziej stromo, tym lepiej. Chociaż ostatnio chętnie zdalnie pilotuję telewizor.

Moim ideałem kobiety jest bardziej smukła niż smutna, bardziej wdzięczna niż dźwięczna, bardziej interesująca niż interesowna. Mam dwa ulubione słowa: na „k” - kufel piwa i na „d” - duży kufel piwa.

Zbigniew Paweł Łopiński

Urodziłem się dnia 1.10.49 r. w Szczecinie. Uczęszczałem do Szkoły Podstawowej nr 2, a po jej ukończeniu podjąłem naukę w Technikum Samochodowym przy ul. Racibora, które w czasie mojej edukacji przeniesiono na ul. Klonowica, tworząc tam Zespół Szkół Samochodowych. Szkołę tę ukończyłem na kierunku: naprawa i eksploatacja samochodów.

Z ważnych powodów rodzinnych zmuszony zostałem do podjęcia pracy zawodowej. Karierę zawodową rozpocząłem od pracy w Przedsiębiorstwie Sprzętowo-Transportowym Budownictwa Rolniczego w Szczecinie w charakterze mechanika samochodowego. Poza pracą zawodową realizowałem swoje pasje sportowe uprawiając motocross. Z racji mojego zawodu dyscyplina ta była mi bardzo bliska, a znajomość zagadnień techniki motocyklowej i samochodowej nie tylko przydatna, ale konieczna. Brałem udział w wielu zawodach motocrossowych, również na poziomie Mistrzostw Polski oraz zawodach międzynarodowych. Później podjąłem pracę w Polskim Związku Motorowym, gdzie pracowałem na stacji obsługi samochodów. Właśnie tam miałem pierwszy kontakt z marką Volkswagen, ponieważ jako jeden z pierwszych odbyłem szkolenie techniczne dotyczące pojazdów tej marki. Krótkim epizodem w moim życiu zawodowym była praca w Spółdzielni Metalotechnika przy organizacji nowej stacji obsługi samochodów.

Kolejny ważny etap w moim życiu to wstąpienie w związek małżeński z żoną Alicją. Dwa lata później urodziła nam się córeczka Nicoletta.

Był to powód, aby porzucić pasje sportowe i zająć się całkowicie rodziną i życiem zawodowym.

Dlatego też uruchomiłem własną działalność gospodarczą w dziedzinie motoryzacji. Po kilku latach łącząc kapitał z moim obecnym współnikiem mogliśmy wybudować nowy obiekt, w którym po wielu ewolucyjnych zmianach prowadzę działalność gospodarczą do dziś. Kolejny krok to studia na Uniwersytecie Szczecińskim na Wydziale Ekonomii i Zarządzania o kierunku Zarządzanie i Marketing i





specjalności Zarządzanie Biznesem. Studia na tym kierunku dały mi możliwość lepszego zarządzania firmą i dużym już zespołem ludzkim.

Obecnie dalej zajmuję się prowadzeniem firmy w formie spółki cywilnej. Firma jest autoryzowanym dealerem samochodów Volkswagen i Audi. Wstąpienie kilka lat temu do Rotary Club i uczestnictwo w jego działalności na spotkaniach klubu to również znaczące wydarzenie w moim życiu. Aktualnie sprawuję funkcję prezydenta RC Szczecin.

Mirosław Moroz

Urodziłem się 23 maja 1955 roku w Barlinku. W tym mieście, położonym nad pięknym jeziorem, spędziłem szczęśliwe dzieciństwo. Tu stawiałem pierwsze kroki w edukacji, czego efektem było świadectwo ukończenia Szkoły Podstawowej nr 1.

W roku 1970 zaczął się kolejny, już mniej spokojny etap mojego życia. Realizując swe chłopięce marzenia, zdałem do Technikum Mechaniczno-Energetycznego w Szczecinie. Szkoła ta dała mi solidne podstawy wiedzy zawodowej, a szkolny internat przygotował do samodzielnego życia. Od tej pory w rodzinnym Barlinku spędzałem tylko wspaniałe wakacje.

W roku 1975, po pozytywnym zdaniu matury oraz egzaminów wstępnych, zostałem studentem Wydziału Elektrycznego Politechniki Szczecińskiej. Uczelnię tę skończyłem w roku 1980. Jako absolwent specjalności elektrotechnika morska podjąłem pracę w Polskiej Żegludzie Morskiej w załogach pływających.

3 maja 1980 roku zawarłem związek małżeński z Bożeną Bruzdą, z którą mam dwóch synów.

Wkrótce potem wypłynąłem w pierwszy rejs. Na masowcach PŻM przeszedłem wszystkie szczeble kariery zawodowej, od elektromontera do uzyskania dyplomu oficera elektryka I klasy. Z firmy tej odszedłem w roku 1987 i podjąłem pracę u armatora norweskiego, u którego pracowałem w różnych częściach świata do grudnia 1991 r.

Z pracą na morzu pożegnałem się w styczniu 1992 roku, a w czerwcu zarejestrowałem firmę PHU Elbaco, zajmującą się projektowaniem, programowaniem i uruchamianiem systemów automatycznej regulacji budynków. Firma specjalizuje się w kompleksowym rozwiązywaniu systemów klimatyzacyjnych i wentylacyjnych, modernizacji istniejących instalacji oraz integracją wszystkich instalacji z możliwością centralnego sterowania i monitorowania.

Zbigniew Najmowicz

Jestem rodowitym Szczecinianinem. Urodziłem się i wychowałem w prawobrzeżnej dzielnicy Dąbie. Tutaj poznali się po wojnie i pobrali moi rodzice. Mama z rodziną przybyła z okolic Krakowa, a ojciec wraz z rodziną z majątku ziemskiego w Benedyktowie pod Wilnem. Do dziś widzę przed oczyma jego dowód osobisty – kraj urodzenia ZSRR. Ojciec tuż po przyjeździe do Szczecina ukończył Wydział Elektryczny Politechniki Szczecińskiej i całą swą karierę zawodową związał z elektrownią Szczecin. Mama zawsze pracowała jako księgowa. Z dzieciństwa pamiętam, że pozycja społeczna





rodziców w porównaniu do pozycji dziadka to była, jak to się teraz mówi, „pikuś”. Dziadek, na owe czasy, to był ktoś! Jako wysoko kwalifikowany zdun znany był w całym Dąbiu, nie było domu w którym by nie przestawiał pieca.

Urodziłem się mańkutem i tak pewno by zostało gdyby nie dziadek roztaczający przede mną czarny scenariusz życiowy, powtarzał: „ludzie będą mówić na ciebie szmaja”. Pod presją dziadka stałem się oburęczny. Jak ten dziecięcy epizod traumatyczny przełożył się na moje losy życiowe i czy miał na nie wpływ – nie wiem. Wiem jedno, manualnie jest mi w życiu znacznie łatwiej niż przeciętnemu osobnikowi.

Bliskość jeziora i możliwość spędzania mnóstwa czasu nad jego brzegami spowodowały moje zamiłowanie do wody. Byłem żeglarzem, później marynarzem, zostałem inżynierem budowy okrętów, uprawiam windsurfing, obecnie mieszkam tuż przy rzece.

Zawsze miałem umysł ciśły, conaturalną koleją rzeczy wpłynęło na moje wykształcenie;

1. Szkoła podstawowa, 1969 rok, z wyróżnieniem,
2. Technikum Mechaniczno-Energetyczne, 1974 rok, bez wyróżnienia,
3. Politechnika Szczecińska, 1981 rok, bez wyróżnienia,
4. Studia Master of Business Administration, 2002 rok, z wyróżnieniem.

Moje hobby to głównie sport, ale przede wszystkim ten we własnym wykonaniu; pływam na windsurfingu, grywam w siatkówkę, grywam w koszykówkę, jeżdżę na nartach, jeżdżę na łyżwach, odbijam piłeczkę ping pongową i tenisową. Fascynują mnie podróże, lubię film, teatr i książkę. W moim domu od zawsze towarzyszy nam pies. Aktualnie jest to trzyletni Golden Retriever wabiący się Fart.

Ciągoty do sportu spowodowały, że będąc już nastolatkiem wypatrzyłem podczas meczy klubu piłki ręcznej kobiet KS Dąbie, piękną czarnowłosą i wyjątkowo dojrzałą lewoskrzydłową. Splot losu sprawił, że od trzydziestu trzech lat jesteśmy szczęśliwym małżeństwem. Mamy dwie dorosłe i samodzielne córki Karolinę i Alicję.

W życiu zawodowym, będąc z wykształcenia inżynierem budowy okrętów, przepracowałem pierwsze dziesięć lat w przemyśle okrętowym, początkowo pływanie na statkach, a później remonty siłowni okrętowych. Zajęcie takie dało mi sposobność, w czasach żelaznej kurtyny, zwiedzenia sporego kawałka świata (przy okazji trochę doświadczenia zawodowego). Kolejne istotne doświadczenia to pięć lat pracy w firmie norweskiej, która produkowała prefabrykaty budowlane na rynek niemiecki, następnie dwa lata w firmie szwedzkiej produkującej elementy meblowe dla IKEA. Od 1998 roku związany jestem zawodowo ze Szpitalem Klinicznym Nr1 Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie. Jest to jeden z największych Szpitali w Polsce liczący ponad 800 łóżek. Moja rola polega na zarządzaniu procesami inwestycyjnymi i nieruchomościami oraz zabezpieczeniu infrastruktury technicznej, informatycznej, energetycznej oraz wszelkiej innej działalności pomocniczej.

Moje życie, po części prywatnie, a w dużej części zawodowe przez wiele lat przeplatało się znajomością przekształconą w dużą zażyłość, kto wie czy nie przyjaźń, z Markiem Wróblewskim. To właśnie Marek, będący od 1994 roku członkiem Rotary Club Szczecin zaproponował mi w 2001 roku wstąpienie w szeregi klubu. Po uzyskaniu informacji na temat profilu działalności i filozofii klubu propozycję przyjąłem bez wahania.



Marek Przemysław Niedbał

Jest rok 1945, miesiąc listopad, dzień 29. W kościele pod wezwaniem św. Rodziny, węzłem małżeńskim połączyli się dr wet. Marian Niedbał (absolwent Akademii Weterynaryjnej we Lwowie, jeniec OFLAG-u 11 C Woldenberg) i Maria Wlazło (córka dziekana Rady Adwokackiej w Poznaniu). Ślub zawarli w polskim Szczecinie. Byli więc pionierami tego miasta.

Owocami ich ślubnej miłości były dzieci: Marek Przemysław, ur. 11.03.1947 i Hanna Maria, ur. 10.09.1948 (obecnie st. kustosz Książnicy Pomorskiej, autorka m.in. takich książek jak „Szczecin literacki” i „Joanna Kulmowa”).

Rodzice stworzyli niepowtarzalną atmosferę w odbudowanym przez nich domku przy al. Wojska Polskiego 147, położonym w willowej dzielnicy grodu Gryfa - uroczym Pogodnie. Drzwi tego domu zawsze były otwarte dla licznie tu przybywających gości, jak i właścicieli różnych zwierzątek, z racji tego, iż ojciec był znakomitym lekarzem weterynarii.

Od dzieciństwa, nie chodząc jeszcze do szkoły, uprawiałem czynnie sport, a zwłaszcza tenis i hokej. Jestem żywą historią kortów tenisowych. Pamiętam, gdzie w miejscu, w którym obecnie zlokalizowany jest „Lodogryf”, odbywały się zawody w strzelaniu z łuku. Był to rok 1952. Swoją edukację rozpocząłem w 1954 roku w Szkole Podstawowej nr 10, a następnie od 1957 kontynuowałem ją w Szkole Podstawowej nr 43 im. Adama Mickiewicza, którą ukończyłem w 1961 r. W okresie podstawówki byłem członkiem Związku Harcerstwa Polskiego i zawodnikiem Szczecińskiego Klubu Tenisowego. Ojciec wpoił mi zasady fair play w sporcie, którymi kieruję się do dzisiaj w swoim życiu. Również ojcu zawdzięczam zainteresowanie się historią, jak i początek nauki języków obcych.

W latach 1961 - 1965 byłem uczniem elitarnego Liceum Ogólnokształcącego nr VI im. Stefana Czarnieckiego. W liceum miałem znakomitych profesorów, którzy niewątpliwie odegrali dużą rolę w kształtowaniu mojej osobowości. W tym wspaniałym okresie życia pogłębiły się moje zainteresowania przedmiotami humanistycznymi i oczywiście sportem. Po uzyskaniu świadectwa dojrzałości w 1965 roku i pomyślnym zdaniu egzaminów wstępnych w Pomorskiej Akademii Medycznej w Szczecinie, zostałem studentem I roku Wydziału Lekarskiego. W czasie studiów wielokrotnie wyjeżdżałem za granicę. Po IV roku odbyłem praktykę w słynnym Instituto Principi di Piemonte w Neapolu, kierowanym przez legendarnego lekarza włoskiego prof. Monaldiego. Na V roku podjąłem decyzję poświęcenia się w przyszłości chirurgii. Przez cały V i VI rok studiów jako wolontariusz pracowałem w ambulatorium Pogotowia Ratunkowego i w I Klinice Chirurgicznej PAM. Niewątpliwym wpływem na moją decyzję zostania chirurgiem wywarły wypadki grudniowe 1970 r. Pełniłem wówczas funkcję sanitariusza, zarówno w karetce, jak i w ambulatorium chirurgicznym. W okresie studenckim pełniłem wiele funkcji w Zrzeszeniu Studentów Polskich, m.in. przez pięć lat byłem sekretarzem Komisji Zagranicznej Rady Okręgowej ZSP. Po uzyskaniu dyplomu lekarza medycyny (1.09.1971 r.), rozpocząłem pracę jako stażysta w Okręgowym Szpitalu Kolejowym w Szczecinie, a następnie w Oddziale Chirurgicznym. W latach 1972-75 uzyskałem I st. specjalizacji w zakresie chirurgii ogólnej. Od 1975 do 1981 pracowałem w Klinice Chirurgii Płuc i Naczyń PAM. Zapoznałem się tutaj z nowoczesną chirurgią naczyń, płuc i serca. W 1980 r. obroniłem pracę doktorską, której tematem była „Ocena doświadczalna i kliniczna krajowych poliestrowych protez naczyniowych o wewnętrznej powierzchni welurowanej”.

Pracując w klinice na stanowisku st. asystenta poznałem piękną studentkę V roku Wydziału Lekarskiego, Lidę Puchalską, którą pojąłem za żonę 24.06.1978 r. Owocami naszego małżeństwa są dzieci:





córka Anna Karolina (18), zdająca maturę w tym roku (znana zawodniczka Szkoły Tańca Towarzyskiego ASTRA) i syn Piotr (6). Żona jest adiunktem w I Klinice Okulistyki PAM. Kończy pracę habilitacyjną. W roku 1981 wróciłem do pracy w Oddziale Chirurgicznym Okręgowego Szpitala Kolejowego. W 1984 r. uzyskałem II st. specjalizacji w zakresie chirurgii ogólnej. Odbываяc liczne staże i stypendia zagraniczne, a także biorąc udział w zjazdach i kongresach naukowych, starałem się poszerzyć swoje wiadomości, a nabytą wiedzę zastosować przy stole operacyjnym i łóżku chorego. Od 1975 r. jestem członkiem Towarzystwa Chirurgów Polskich, pełniąc w latach 1986-88 funkcję skarbnika Oddziału Szczecińskiego TCP.

W 1990 r. w lutym zostałem wprowadzony przez dr Franciszka Fudalę do Rotary Club Szczecin. Znakomita atmosfera, wspaniali przyjaciele, jak i zasady rotariańskiego koleżeństwa, pozwoliły mi szybko i na stałe zaaklimatyzować się wśród Braci Rotariańskich. Moja działalność w klubie została zauważona i doceniona. W 1993 r. dostałem zaszczytu pełnienia funkcji prezydenta klubu. Jako członek i prezydent klubu miałem okazję poznać wielu wspaniałych rotarian z klubów zagranicznych, m.in. Norwegii i Niemiec. Kontakty z klubami norweskimi zaowocowały kilkuletnią wymianą przedstawicieli różnych zawodów miasta Szczecina i Regionu Vestfold w Norwegii.

Codziennie odstressowanie znajduję w swoich zainteresowaniach pozamedycznych: numizmatyce, sztuce, książkach, sporcie i nauce języków obcych.

Wiesław Paczkowski

Od 2009 roku członek Rady Mędrców Klubu dzięki nieskomplikowanemu wyczynowi, jakim było ukończenie 60 lat. Żonaty (Teresa), ojciec dwójki dorosłych dzieci (Magdalena i Mateusz), póki co bez ciągu dalszego.

Absolwent, jak kilku innych kolegów w Klubie, LO VI w Szczecinie. Studia na kierunku budownictwo na Politechnice Szczecińskiej ukończone w roku 1972. Od tego momentu praca jako asystent w Zakładzie Mechaniki Budowli i Wytrzymałości Materiałów.

W latach 1974 – 1978 studia doktoranckie w Instytucie Budownictwa Politechniki Wrocławskiej zakończone obroną pracy z teorii bezpieczeństwa konstrukcji stalowych. Powrót na Wydział Budownictwa i Architektury Politechniki Szczecińskiej, na której pracuje do dzisiaj, tyle że od 1 stycznia 2009 r. uczelnia nazywa się Zachodniopomorski Uniwersytet Technologiczny w Szczecinie.

W latach 1982 – 1983 staż naukowy jako stypendysta British Council w University College of Swansea w Wielkiej Brytanii w zakresie metod numerycznych w teorii konstrukcji. Właśnie w Swansea, a był to czas stanu wojennego, nastąpiło pierwsze zetknięcie z ruchem rotariańskim. W latach 1985 – 1987 wykładowca teorii konstrukcji na Aalborg University Centre w Danii. Pobyt w Aalborgu dał szansę wystąpienia na zebraniu tamtejszego Klubu Rotary jako guest speaker i zaprezentowania Szczecina i Polski.

Po zmianach ustrojowych a także kadrowych obejmuje od 1990 roku na wiele lat kierownictwo studiów zaocznych. Od 1991 roku kierownik Zakładu Konstrukcji Metalowych na Politechnice Szczecińskiej. Od 1991 roku aktywnie zaangażowany najpierw w tworzenie, a potem w prowadzenie i rozwój międzynarodowych studiów European Civil Engineering Management (Organizacja i Zarządzanie w Budownictwie – Inżynier Europejski). W latach 2003 – 2007 jako przewodniczący grupy uczelni reali-





zujących studia ECEM doprowadził do uczestnictwa w tym projekcie realizowanym wg zasady „jeden kraj – jedna uczelnia” przedstawiciele 13 krajów. Od 2008 roku prodziekan na Wydziale Budownictwa i Architektury.

W latach 1995 – 1996 równoległa praca jako dyrektor regionalny dużego koncernu produkującego materiały budowlane wysokiej technologii.

Autor ponad 80 artykułów i referatów w czasopismach i na konferencjach naukowych, autor ok. 100 raportów badawczych i opracowań ekspertyzowych, autor szeregu projektów odbudowy, wzmocnień i budowy konstrukcji, projektant i realizator obciążeń próbnych mostów. Członek Sekcji Konstrukcji Metalowych PAN.

W klubie RC Szczecin od 1995 roku. Organizator przyjazdu i opiekun grup GSE z Minnesoty (1998), Teksasu (1999), Australii (2002), Virginii (2006) i Niemiec (2007). Koordynator i realizator Matching Grantu 64812 funkcjonującego pod roboczą nazwą MG Zdroje. Był to jeden z najdłużej realizowanych przez Klub grantów. Idea tego grantu zrodziła się w roku 2003, a przekazanie sprzętu wartości ok. 60 tys. złotych nastąpiło w czerwcu 2008 r. Ten matching grant został zrealizowany przy współudziale trzech klubów niemieckich. Pokłosem grantu było siedem odznak PHF przyznanych wielce dla Klubu zasłużonym kolegom i członkom seniorom.

Główne zainteresowania to czynny i bierny sport (stałe miejsce w sercu dla Pogoni), turystyka i muzyka plus parę innych zachwytów dających oddech od codziennego zapracowania.

Waldemar Palt

Urodziłem się dnia 16.12.1961 w Opolu. Członkiem Szczecińskiego Clubu Rotary jestem od grudnia 2005. Od roku 2008 pracuję w Porcie Hamburgskim na stanowisku Członka Zarządu ds. Finansów Grupy Przedsiębiorstw zajmujących się Logistyka Portową.

Piękny czas dzieciństwa spędziłem na Górnym Śląsku, w wieku 12 lat przeprowadziłem się do Hamburga. Także w Hamburgu zakończyłem edukację szkolną zdając egzamin maturalny w Gimnazjum Katolickim, a następnie kształciłem się na kierunku bankowość oraz ukończyłem studia na wydziale ekonomicznym uzyskując dyplom studiów wyższych. Po kilku miesiącach pracy w Hamburgu objąłem w roku 2005 na okres 3 lat funkcję Członka Zarządu w spółce Drobimex.

Jestem żonaty od roku 1988 z panią profesor dr Beatrix Palt i mieszkam ponownie w Hamburgu, córka studiuje w południowych Niemczech.

Cieszmy się członkowstwem w Szczecińskim Clubie Rotary, ponieważ oprócz socjalnego zaangażowania łączącego wszystkich członków Clubu, ich wzajemne relacje cechuje szacunek i sympatia. Mnie oraz przede wszystkim mojej małżonce Club pomógł ponad wszystkimi granicami językowymi znaleźć nowych przyjaciół oraz poznać ciekawych ludzi.





Roman Rogoziński

Urodzony w Nowym Mieście Lubawskim w 1949 r. W 1968 r. ukończył Technikum Wodnych Melioracji w Gdańsku, a w 1975 Studia Wieczorowe na Wydziale Budownictwa i Architektury Politechniki Szczecińskiej, uzyskując dyplom inżyniera budownictwa lądowego.

Pracę zawodową rozpoczął w 1968 r. jako marynarz przemysłowy w Dalekomorskich Bazach Rybackich. Od 1971 r. pracuje w budownictwie. W latach 1980-1987 pracował na kontrakcie budując Elektrownię Jänschwalde w NRD. Po powrocie objął stanowisko naczelnego inżyniera w SPBO-3 w Szczecinie. W 1990 r. został szefem budowy szpitala landu w Stuttgarcie w RFN. W roku 1993 założył z powodzeniem firmę rusztowaniową STETTAK w Szczecinie, której do roku 2009 jest udziałowcem i dyrektorem. W końcu 2009 dokonuje fuzji firmy Stettak z BIS plettac, liderem w branży rusztowaniowej w Polsce należącym do Koncernu BIS Bilfinger Berger GmbH z siedzibą w Monachium. W BIS plettac jest udziałowcem i członkiem zarządu.

Jego hobby to sport. W młodości uprawiał piłkę ręczną grając w Gdańsku, a następnie występując w pierwszoligowej POGONI Szczecin. Dziś regularnie gra w tenisa, zimą jeździ na nartach. Jeśli starcza czasu pasjonuje się żeglarswem.

Od 1993 roku jest członkiem szczecińskiego klubu ROTARY, którego w kadencji 2001-2002 był jego Prezydentem i który od 2002 roku reprezentuje w Komitecie Międzynarodowym Rotary International POLSKA – NIEMCY.

Od 39 lat żonaty z Haliną. Ma dwie zameżne córki Anetę (35) i Małgorzatę (32) oraz wnuczki: 7 – letnią Oleńkę i 4-letnią Aneczkę.

Od 9 lat mieszka w podgoleniowskiej wsi.



Andrzej Rybkiewicz

Urodziłem się 13 czerwca 1954 w Stargardzie Szczecińskim jako pierwsze dziecko z trójki rodzeństwa. Pominę fakty ważne dla celów zatrudnienia bo to nie CV, a ja od blisko dwudziestu lat zatrudniam siebie sam prowadząc firmę pod nazwą NZOZ MEDIS.

W 1991 był to jeden zakład, lecz moja potrzeba ciągłego rozwoju i robienia czegoś nowego doprowadziła do powstania zespołu zakładów i obecnie jest ich osiem. W dominującej części jest to diagnostyka laboratoryjna zorganizowana na najwyższym poziomie zarówno organizacyjnym jak również technologicznym i merytorycznym. W tym roku dołączamy do tej działalności bakteriologię oraz diagnostykę genetyczną ...

W życiu pozazawodowym zawsze starałem się czynnie uczestniczyć w działaniach społecznych kierując się naturalną potrzebą pomagania innym, mając nadzieję że po latach letargu spowodowanego komunistycznym ustrojem powstanie społeczeństwo obywatelskie.

Ogromne znaczenie dla mnie, dla mojego spojrzenia na innych, miała działalność w Polskim Stowarzyszeniu na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym z siedzibą w Stargardzie. Przez dwie kadencje pełniłem tam funkcję vice przewodniczącego Zarządu. W tym czasie został utworzony w pierwszy





w Polsce Zakład Aktywności Zawodowej. Powstało szereg mieszkań w ramach tzw. mieszkalnictwa chronionego – również po raz pierwszy w Polsce. Wybudowany został również pensjonat dla tych którzy potrzebowali takiej formy pomocy.

W tym czasie w 1997 po raz pierwszy zetknąłem się z ideą Rotary. To był bardzo ważny moment w moim życiu bowiem doprowadził do zaproszenia mnie do grona moich zacnych kolegów. Jestem z tego faktu niezwykle dumny, także z tego że zostałem wybrany na funkcję prezydenta klubu w kadencji 2005/2006 r.

Jestem ojcem trzech dorosłych córek Agnieszki, Aleksandry i Ewy. Dziadkiem dla czwórki wnuków, trójki chłopców i jednej dziewczynki. Staram się znajdować czas dla siebie regularnie jeżdżąc na nartach i na rowerze. Z upodobaniem fotografuję, choć moja najmłodsza córka Ewa robi to znacznie lepiej. Trochę podróżuje, najchętniej do Azji którą jestem zauroczony. Żegluję i pływam na łodziach motorowych.

Romuald Marian Sikora

Według rodzinnych przekazów urodziłem się ponoć w niedzielę i w czepku, co jak powiadają, ma przynosić w życiu szczęście, na którego brak do dnia dzisiejszego nie narzekam.

Z wczesnego dzieciństwa pamiętam, że często zostawałem w domu sam z moim pradiadkiem. Wspaniałym człowiekiem, muzykiem, który często, aby mieć ze mną „spokój” sadzał mnie na nocniku i grał mi muzykę na swoich różnych instrumentach od saksofonu po pianino, trąbkę i skrzypce. Taka forma wczesnej edukacji muzycznej nie zmieniła moich skromnych w tym zakresie zdolności, ale pozostawiła ślad i przez całe swoje młode lata poszukiwałem instrumentu, na którym dałoby się pograć. Stąd próby gry na fanfarze i werblach w drużynie harcerskiej, co mi na tyle dobrze wychodziło, że dzięki temu miałem możliwość zwiedzenia egzotycznych jak dla chłopaka z małego miasteczka Gryfice miejsc, tj. ZSRR, DDR, czy Węgier. Kończąc wątek muzyczny, zdolności w tym zakresie odziedziczyła moja jedyna córka Katarzyna, która skończyła średnią szkołę muzyczną gry na skrzypcach, a obecnie gra na saksofonie. Nawiasem mówiąc, na 55. urodziny obie moje kobiety kupiły mi w prezencie profesjonalną trąbkę i zabawa w muzykę zaczęła się znowu.

Szkoła podstawowa to oprócz harcerstwa także początki zajmowania się sportem. Mieszkalem z rodzicami nauczycielami i siostrą 10 metrów od szkoły i naturalnie miałem dostęp do sali gimnastycznej prawie bez ograniczeń. Spędzałem tam sporo czasu, a to z kolei dało mi dobre podstawy do późniejszego, prawie zawodowego zajmowania się grą w koszykówkę w czasie studiów i amatorskiego zajmowania się nią aż do dzisiaj. Liceum Ogólnokształcące w Gryficach to czas dzielony między naukę, taniec w zespole szkolnym, rozgrywki sportowe. Studia na ówczesnym Wydziale Budowy Maszyn Politechniki Szczecińskiej to już tylko nauka i sport. Prawie tylko, bo jeszcze poznana na pierwszym zimowym obozie kondycyjno- sportowym śliczna, mała dziewczyna, Basia.

Udało się to wszystko jakoś połączyć, czyli skończyć studia, jednocześnie nie rezygnować ze sportu i co najważniejsze - ożenić się z Basią, żoną do dnia dzisiejszego.

Zawodowe moje działania to 10 lat dobrej szkoły inżynierskiej w trakcie pracy w działach techniczno-produkcyjnych Zakładów Chemicznych w Policach a przez ostatnie 18 lat tworzenie i rozwijanie spółki





Fliegel Textilservice w Nowym Czarnowie koło Gryfina zajmującej się mało znaną branżą – pralnictwem przemysłowym na dużą skalę, na rzecz hoteli z najwyższej półki z Berlina, Rostocku, Drezna, itd.

Miałem swój spory udział w powstaniu z małej 20-osobowej firmy, grupy firm, obejmującej obecnie firmy z Polski i Niemiec i zatrudniającej łącznie około 700 pracowników. Obecnie zajmuję się zarządzaniem i doradztwem w tej branży w kilku firmach należących do tej grupy. Sprawia mi niezwykłą satysfakcję rozwój firmy i możliwość stałego doskonalenia swoich umiejętności.

Jeżeli znajduję trochę wolnego czasu to ciągle, mimo że obecnie sport to nie całkiem zdrowie, bo to i owo musiałem w moim ciele wymienić na „lepsze (stalowe biodro i kotwice w ścięgnie Achillesa), uprawiam jego różne formy tj. koszykówkę, tenis, narty, windsurfing i wreszcie rower, lubując się w pokonywaniu nim coraz dłuższych dystansów dla udowodnienia sobie, że ciągle jeszcze mogę przekraczać jakieś granice swoich możliwości.

Stąd samotne wyprawy rowerem ze Szczecina do Rostocku czy nad nasze wybrzeże i powrót w ten sam dzień.

Żał tylko, że czas tak szybko upływa i zbyt mało na odwiedziny kolegów z Klubu Rotary.

Wojciech Soiński

Urodziłem się w roku zjednoczenia ruchu ludowego, w Szczecinie. Było to trzy lata po wojnie. Ojciec przyjechał na Ziemię Zachodnie uciekając przed zwycięską Armią Radziecką, Matka - w poszukiwaniu życiowych szans. W ten sposób oboje zostali pionierami Szczecina. Podobnie jak pozostali moi rówieśnicy, rośłem wraz z Polską w siłę. Tymczasem skończyłem siedem klas szkoły podstawowej (więcej nie było). Kolejną szkołą było Liceum Ogólnokształcące nr VI, niewątpliwie najlepsze. Nie skończyłem go z wyróżnieniem tylko dlatego, że wyróżnień wtedy nie było. Najważniejszym życiowym dorobkiem tego okresu była decyzja o studiach prawniczych, co wymagało emigracji co najmniej do Poznania.

Diaspora trwała cztery lata. W czasach gomółkowskich prawa było tak mało, iż wystarczyły tylko cztery lata, żeby je poznać. Oczywiście powróciłem do Szczecina przywożąc poza dyplomem największy dorobek życia - żonę. Na szczęście nie jest ona prawniczką, ale romanistką, co pozwala nam wymieniać wiedzę. Nasze osiedlenie się w Szczecinie zapoczątkowało nowy okres w rozwoju Polski, czasy Gierka. Przez 10 lat rozwijaliśmy się i rośliśmy w siłę. Urodziło się dwoje naszych dzieci. Ania jest dziś anglistką, a Kamil prawnikiem, oboje już dawno po studiach. Skończyłem aplikację i zostałem sędzią, wydawało się, że do końca życia, tym bardziej, że już po ośmiu latach starań dostaliśmy mieszkanie.

Wtedy, w samym środku naszej małej stabilizacji pojawiła się „Solidarność” (na początku wcale nie miała jeszcze nazwy). Porwała mnie do tego stopnia, że zostałem działaczem związkowym w regionie a wkrótce i w Polsce, w środowisku sędziowskim. Rok przeleciał niezwykle szybko, kończąc się stanem wojennym, wyrzuceniem mnie z pracy, a potem internowaniem przez 7 miesięcy. Mistrzostwa Świata w piłce nożnej '82 oglądałem w więzieniu w Wierzbowie a najpiękniejszą jesień spędziłem w Strzebielinku. Jedzenie było podłe, ale za to towarzystwo...

Na wolności znalazłem się w końcu 1982 roku. Zostałem radcą prawnym i ten zawód wykonuję do dziś. Życie podzieliło się na normalne i konspiracyjne. W normalnym zwiedzałem województwo, pracując w 82 małych miasteczkach i wsiach - to taki rodzaj reedukacji dla niepokornych. W konspiracyjnym





pracowałem w miesięczniku „Obraz”, drukowanym od 1983 do 1990 r. Innym rodzajem konspiracji było podchwycenie i kontynuacja myśli rotariańskiej. Pojawiła się ona na początku 1988 za sprawą mieszkającej w Anglii córki Franciszka Fudali – Ilony, a zaowocowała powstaniem „grupy inicjatywnej”. Z niej to, przy pewnym moim udziale, po połączeniu z „grupą szwedzką”, powstał nasz klub.

W październiku 1990 r. zostałem wicewojewodą szczecińskim i pracowałem wspólnie z Markiem Tałasiewiczem do lipca 1995. Później organizowałem biuro badań rozwoju regionalnego dla Centralnego Urzędu Planowania i kierowałem nim do lipca 1999 r., kiedy to zakończyła się moja przygoda z administracją państwową, barwna i ciekawa. Przez pięć lat kierowałem Pomorską Fundacją Pomocy Wsi. Udzieliła ona kilkuset stypendiów dzieciom z wiejskich szkół, parę tysięcy wysłała na wakacje i wywarła trwały wpływ na regionalną ludową kulturę muzyczną. Miałem też zaszczyt kierować naszym klubem jako prezydent. Wraz Andrzejem Wójtowiczem utworzyliśmy biuletyn klubowy, co uważam za główne osiągnięcie mojej prezydentury.

W nowe tysiąclecie, a zarazem nowe dziesięciolecie naszego klubu wkraczam jednocześnie z wejściem w nowy okres życia prywatnego. Dzieci już wyszły z domu. Mamy więcej czasu na życie zawodowe i przyjemności. Razem z żoną spacerujemy namiętnie wokół Głębokiego lub jeździmy rowerami, gramy w scrabble, czytamy i spotykamy się z przyjaciółmi, wśród których rotarianie są jednymi z najważniejszych.

Lubomir Synak

Urodziłem się nie mając innego wyjścia, 23 maja 1976 roku w Poznaniu. Tam też spędziłem moje młode lata. Choć miasto piękne, udało mi się tam pomieścić jedynie 13 lat, skąd los rzucił mnie do Szczecina. Ku memu szczęściu okazało się, że jest tu jeszcze piękniej i postanowiłem tu właśnie zamieszkać i wybudować nasz pierwszy dom. Wraz z żoną Ewą oraz dziećmi Amelią (6) i Jasiem (4) mieszkamy w pięknej dzielnicy Jezierzycy (w przyszłości prawdopodobnie powstanie tu kolejny klub Rotary, przyp.aut.)

W Szczecinie ukończyłem Technikum Budowy Okrętów oraz Wydział Techniki Morskiej na Politechnice Szczecińskiej, specjalność: klimatyzacja, wentylacja, chłodnictwo. Później podyplomowe studia na Uniwersytecie Szczecińskim - zarządzanie przedsiębiorstwem. Obecnie prowadzę firmę rodzinną Salon Urządzeń Chłodniczych i Gastronomicznych w Gorzowie Wlkp., firmę medyczną w Poznaniu oraz firmę MasterHaus zajmującą się obrotem nieruchomościami w Szczecinie. Sporo więc czasu spędzam podróżując....

Mój związek z Klubem Rotary rozpoczął się latem 1994 roku wyjazdem do Holandii w ramach wymiany młodzieży państw Europy wschodniej i zachodniej. Tam właśnie poznałem rotariańską ideę - byłem zafascynowany. Krótko potem Czesław Kołtan – rotarianin zaprosił mnie na spotkanie i zgłosił moją kandydaturę w szczecińskim Klubie Rotaract. Od tego czasu Rotaract stał się częścią mojego życia. Byłem prezydentem klubu w latach 1996-1997 oraz 1997-1998. Sześć lat temu, czyli w 2004 r. mój rotariański kolega Mirek Moroz zapytał czy przypadkiem nie za długo jestem w tym Rotaract-cie, składając jednocześnie zaproszenie do naszego klubu. Przyjąłem z dumą honory członka klubu a od trzech lat pełnię rolę Skarbnika pozostając nadal jego najmłodszym członkiem...

Tak jak wcześniej Rotaract, tak teraz nasz klub stał się bardzo ważną i nierozłączną częścią mojego życia.





Janusz Teresiak

Urodziłem się w 1958 roku. Znak zodiaku: Koziorożec.

Ukończyłem liceum matematyczno-fizyczne w Wałbrzychu i Wydział Mechaniczny Politechniki Wrocławskiej. Pracę magisterską obroniłem w Katedrze Silników Spalinowych, ale na tym kończą się moje zawodowe związki z motoryzacją.

W 1983 roku rozpocząłem pracę w zakładach „Termet” w Świebodzicach na stanowisku konstruktora, początkowo gazowych urządzeń grzewczych, a potem elementów broni przeciwpancernej. Praca w biurze konstrukcyjnym w Niemczech w 1990 roku była ostatnią w charakterze konstruktora. W 1991 roku wróciłem do zainteresowań techniką grzewczą, najpierw jako członek zarządu spółki sprzedającej gazowe urządzenia grzewcze, a później jako współwłaściciel prywatnego przedsiębiorstwa. W 1995 roku, wraz z żoną, połączyliśmy do życia firmę „Korner” – Systemy Grzewcze. Firma zajmuje się projektowaniem, sprzedażą i montażem instalacji grzewczych i sanitarnych w budynkach mieszkalnych i obiektach publicznych.

Jestem członkiem Stargardzkiej Izby Gospodarczej od 1999 roku. W 2001 roku byłem Członkiem Założycielem Stargardzkiego Stowarzyszenia Poręczeń Kredytowych w Stargardzie Szczecińskim. W 2003 roku zostałem członkiem Rotary Club Szczecin. Pierwsze kontakty z Rotary zawdzięçam Andrzejowi Rybkiewiczowi, wówczas członkowi RC Szczecin. Razem podjęliśmy próbę stworzenia nowego klubu w Stargardzie Szczecińskim, niestety spotkaliśmy się z brakiem zrozumienia w tym mieście i do dziś ta organizacja nie ma w Stargardzie swojego klubu.

W Rotary Club Szczecin pełnię funkcję YEO (Oficera Wymiany Młodzieżowej). Jestem żonaty (żona Katarzyna, z zawodu złotnik); jestem ojcem Wojtka i Ewy – studiujących na Uniwersytetach Medycznych w Łodzi i w Poznaniu. Czas wolny chętnie poświęcam żeglarsztwu, narciarstwu i tenisowi.



Marek Wróblewski

Urodziłem się w Szczecinie, w mieszkaniu rodziców, a nie w szpitalu, ponieważ mama obawiała się, że jej dziecko zamienią na inne. Wydarzenie to miało miejsce w 1955 roku, jesienią, a mieszkanie znajdowało się w samym centrum miasta - na piętrze powyżej znanego lokalu rozrywkowego „Bajka”.

Okres szkolny spędziłem w Szczecinie, włącznie ze studiami na Politechnice Szczecińskiej, pozostając wierny swojemu miastu. Zamiłowanie do samochodów w połączeniu z nieporządkiem organizacyjnym uczelni spowodowało późniejsze perturbacje w mojej karierze zawodowej - uzyskałem dyplom inżynierski o specjalności mechanicznej na wydziale ekonomicznym!

Zaszczytny obowiązek służby wojskowej, którego niestety nie udało się uniknąć, odbyłem w Szkole Oficerów Rezerwy w Pile i w jednostce wojskowej w Szczecinie. Okres służby przypadł na rok 1980 i w ten sposób ominął mnie bezpośredni udział w pierwszej polskiej rewolucji i w tworzeniu „Solidarności”. Za to opowieści o przygodach z wojska mogą ciągnąć się bez końca, więc tylko można wspomnieć o spotkaniu wielu bardzo oryginalnych ludzi, wśród których niepoślednią rolę odegrał mjr Barabanow.





Ponieważ ukończenie studiów i służby wojskowej zbiegło się w czasie z ożenkiem, należało rozwiązać problem mieszkaniowy. Próba skorzystania z założonej przez rodziców książeczki mieszkaniowej, okazała się niewypałem - okres oczekiwania na przydział lokalu i to wyłącznie jedno-pokojowego, wynosił ponad 15 lat. Narzeczona - Danuta - nie była zainteresowana tak długim okresem wspólnego życia z teściami. Pozostało znaleźć rozwiązanie własnoręcznie. Po wycofaniu wkładu ze spółdzielni i zmobilizowaniu własnych i rodzinnych zasobów finansowych okazało się, że wyjdzie z tego „pół bliźniaka” w stanie surowym w podszczecińskim Pilchowie. Przed domem rosły tak piękne stuletnie sosny, że decyzja mogła być tylko jedna – brać. Z uwagi na okoliczności związane ze znanymi trudnościami „na odcinku” materiałów budowlanych oraz dopływ środków finansowych, zakończenie budowy przeciągnęło się na 10 lat. Tym niemniej entuzjazm z posiadania własnego domu był tak wielki, że zasiedlenie nastąpiło w trzy miesiące od daty ślubu. W rok od zamieszkania we własnym domu urodził się nasz pierwszy syn - Piotr. Na następnego, Kubę przyszło poczekać 9 lat.

Moje życie rodzinne nakłada się i łączy z pracą, a kariera zawodowa traktowana jako specyficzne hobby pełna jest nieoczekiwanych zwrotów i zmian. Pierwsze zatrudnienie było zgodne z kierunkiem wykształcenia - transport samochodowy i stanowisko inspektora technicznego. Dalej było już gorzej, bowiem przyszło mi być kolejno głównym mechanikiem, motorzystą chłodzi okrętowych, mistrzem zabezpieczenia ruchu, monterem silników okrętowych, menedżerem spółki zagranicznej, konsultantem finansowym, prezesem spółki developerskiej, wiceprezesem spółki inwestycyjnej, prezesem zarządu zakładów dziewiarskich i wreszcie dyrektorem administracyjno-financeowym.

Znaczny rozrzut uprawianych zawodów spowodował konieczność uzupełniania wykształcenia, najpierw w pokrewnych zawodach technicznych a później w zakresie ekonomii i zarządzania. Formalny wyraz znalazło to w uzyskaniu dyplomu MBA Stathclyde University w Glasgow w 1994 roku. Najważniejsze jest jednak dla mnie żeglarstwo - moja życiowa pasja i spełnione marzenie o własnym jachcie. Jestem członkiem JK AZS w Szczecinie, do którego przez wiele lat należał Ludomir Mączka, ikona szczecińskiego żeglarstwa.

Marek Zajączkowski

Rodząc się przy wtórze gromów, pewnego sierpniewego wieczoru 1960 roku, mimo że działo się to 15 lat po II wojnie światowej, stałem się mimo woli dzieckiem innej - „zimnej” wojny. Jako ostatni z rodu byłem jednocześnie „dzieckiem, które miało przetrwać”. Dlatego moje pierwsze wspomnienie wiąże się z podróżami. Był to czas, gdy eskalował konflikt kubański. Chaotyczne przewożono mnie od jednej rodziny do drugiej, z jednego miejsca na drugie, celem znalezienia tego, które będzie najbezpieczniejsze. Nie znając przyczyn tego zamieszania bardzo mi się to wszystko podobało.

Konflikt wygaś, wszyscy przeżyli, piętno tych zdarzeń jednak pozostało - pokochałem podróżę, a jeszcze bardziej pociągi. Przez pierwsze lata dzieciństwa zawładnęły one moim sercem i umysłem, stając się równocześnie przekleństwem dla mego dziadka, którego zmuszałem do codziennego rysowania tego samego motywu: „pociągu wjeżdżającego na dworzec”.

Jan Klich, mój dziadek ze strony mamy, był utalentowanym artystą samoukiem. Rysował, rzeźbił, malował. Pisał felietony. Porwał się też na napisanie książki - wspomnień swego burzliwego życia i jej zilustrowanie. Niestety śmierć przerwała te plany.





Za młodu nie dane mu było spełnić własne ambicje i kształcić w kierunkach plastycznych. Z uwagi na kryzys gospodarczy i biedę jaką „klepała” rodzina, zamiast pobierać nauki musiał pójść do pracy w kopalni. Potem się ożenił, na świat przyszły dzieci - dwie córki, działał w Związku Polaków w Niemczech „Rodło” (za co został osadzony w czasie wojny w obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie). Nie było już czasu na ekstrawagancje artystyczne.

Po wojnie, której babcia nie przeżyła, dziadek, z odnalezionymi dziećmi i drugą żoną osiadł w Szczecinie, gdzie jego młodsza córka Irena, w drugiej połowie lat 50 (wtedy młody pracownik aparatu skarbowego) poznała 3 lata starszego, zdolnego studenta ekonomii Władysława. To za ich sprawą po kilku latach przyszedłem na świat.

Dziadek, stając się dziadkiem, całe swe ambicje przelał na mieszkającego z nim wnuka - czyli mnie, codziennie ucząc go rysować, oczekując, że przejmie on jego talent, zainteresowania i zostanie artystą plastykiem.

Niestety, żadne krajobrazy, martwe natury, kwiaty, postaci, twórczo mnie nie pociągały. Pociągały tylko pociągi. W ich rysowaniu i doszedłem z czasem do wielkiej wprawy. Cóż było robić. W końcu uznał, że prędzej będę inżynierem niż artystą malarzem. Ale co z talentem plastycznym, który jak uznał, niewątpliwie miałem?

Architektura - najważniejsza ze sztuk, jest tą dziedziną, która wymaga również wiedzy inżynierskiej. Miałem więc zostać architektem. Rodzice nie protestowali. Podobnie ja, choć cechuję się naturą niepokorną, w tym przypadku uznałem ten pomysł na życie za własny.

Nim jednak osiągnąłem swój cel musiałem skończyć szkoły. Moje żywe usposobienie (jak to ujmowali dorośli) nie było mi w tym specjalnie pomocne. Na proste ścieżki nauki przy użyciu różnych metod perswazji nakierowywał mnie ojciec (mama, jak to mama była łagodniejsza), człowiek o charakterze zasadniczym, poważnie i odpowiedzialnie nastawiony do życia i obowiązków jakie ono nakłada. Cechy te pogłębiła w nim wojna, w tym przeżycie dokonanej przez UPA pacyfikacji podbuczackiej wsi, którą zamieszkiwała rodzina Zajączkowskich, obserwowanej przez niego z kopca kukurydzy, w którym się ukrył. Pacyfikację tę, na szczęście, przeżyli również jego rodzice (a moi dziadkowie) oraz rodzeństwo. Niestety, cały majątek uległ spaleniowi i rodzina z kilkoma podręcznymi bagażami udała się na wojenne anabasis, które po wielu trudach skończyło się już po wojnie w dolnośląskiej wsi Piskorzów.

Tu dziadek, co służył „pod Piłsudskim” w artylerii konnej, nie poddał się pomysłom agrarnym nowej władzy, dzięki czemu, opisany z imienia i nazwiska w prasie dolnośląskiej, zyskał sławę wzorcowego kulaka i jako „wolny gospodarz” uprawiał wraz z babcią swoją ziemię do śmierci.

Ojciec mógł wreszcie podjąć swoją edukację podstawową (a uczynił to w sposób imponujący, bo w jednym roku zaliczył 3 ostatnie klasy), skończyć liceum, a potem gnany jakimś porywem romantyzmu wybrał się na studia do Sopotu na „handel zagraniczny”.

Ówczesna władza wiedziała lepiej, co dobre dla obywatela (okazało się, że w tym przypadku miała rację, czego jestem dowodem) i „przekierowała” go do Szczecina, na Wyższą Szkołę Ekonomiczną, przekształconą w trakcie jego studiów w Politechnikę Szczecińską. Jako, że przystąpił do obrony pracy magisterskiej pierwszy, w pierwszym terminie, istnieje uzasadnione podejrzenie, że stał się tym samym pierwszym magistrem tej uczelni.

Oboje rodzice realizowali swe kariery zawodowe w aparacie administracyjnym państwa, kończąc je w latach 90-tych i osiągając stanowiska starszego komisarza skarbowego w Izbie Skarbowej (mama) i wicedyrektora delegatury Najwyższej Izby Kontroli (ojciec).

W tym czasie zdążyłem ukończyć VI Liceum Ogólnokształcące w Szczecinie i studia architektonicz-



ne. Mimo, że szkołę średnią, jak też część studiów zaliczyłem „za komuny”, to czas ten wspominam z nostalgią, jako „dobrze przeżyty”, a więzy koleżeństwa i przyjaźni zawiązane wówczas w większości przetrwały do dzisiaj.

Obecnie jestem mężem tej samej od ponad 23 lat żony - Doroty. Też jest architektem, choć w sercu ciągle bardziej grafikiem, malarzem. Dlatego lepiej się realizuje projektując wnętrze, a w wolnych chwilach uprawiając grafikę i malarstwo. I czyni to naprawdę dobrze.

Mamy dwóch synów w wieku 15 i 19 lat. Starszy - Tymoteusz stał się właśnie studentem. Mimo, że posiada ewidentny talent plastyczny postanowił jednak zostać prawnikiem. Hmm, może młodszy - Szymon, obecnie gimnazjalista, podzieli zainteresowania rodziców.

Wracając do mojej osoby - mimo, że wykonałem w życiu dużo projektów, z których większość została zrealizowana, to ciągle czuję się architektem niespełnionym. Uważam, że to dobrze. Jeszcze najlepsze projekty są przede mną.

Dziś satysfakcję czerpię z tego, że wszyscy moi zleceniodawcy byli zadowoleni z efektów współpracy ze mną, Z niektórymi się zaprzyjaźniłem, z większością pozostaję w koleżeńskich stosunkach, i nawet ci, od których (tak się niestety zdarzyło) musiałem egzekwować zapłatę za projekt, zdarza się, że wracają.

Niestety, obecnie architektura nie jest dziedziną, w której można zapewnić sobie sukces finansowy. Wadą jest też zależność od innych. Dlatego rozszerzyłem zakres moich działań zawodowych o tzw. „land development”. W jego zakres wchodzi: „wymyślenie” sposobu zagospodarowania terenu, „przeprowadzenie” pomysłu, przez gąszcz biurokracji, wykonanie projektu przedsięwzięcia, uzbrojenie terenu, czasem nawet wykonanie obiektu, a w końcu sprzedaż.

Nie samą pracą człowiek żyje więc mimo, że architektura i sztuka jako całość jest też jedną z dziedzin moich zainteresowań, to przecież równie mocno interesuję się: sportem, historią, literaturą, podróżami, życiem towarzyskim.

A od zeszłego roku, dzięki memu przyjacielowi Leszkowi Zdawskiemu pojawiła się w moim życiu „wartość dodana” - Rotary Club. Czerpię z tego dużą satysfakcję, bowiem jest to miejsce, w którym będąc wśród przyjaciół, czerpiąc z tego przyjemność można tak pożytkować pieniądze i pracę, by pomagać potrzebującym.

Leszek Zbigniew Zdawski

Moje imiona nie są przypadkowe. Leszek, tak jak się nazywał brat taty, który zginął w Powstaniu Warszawskim, Zbigniew, tak jak brat mamy, który zginął podczas ucieczki z obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie. Nazwisko też nieprzypadkowe. Zdawski jak tata i jak dziadek. Dziadek, legionista, walczył z Moskalami pod Sewastopolem, tata zaczął studia przed wojną w Szkole Podchorążych Sanitarnych, przerwała je kampania wrześniowa i okupacja. Skończył medycynę na Uniwersytecie Poznańskim i przez długie lata był lekarzem w Szpitalu Wojskowym w Szczecinie. Za to mama początkowo nazywała się Sikorska, ale później przekonała się do nazwiska Zdawski i do dzisiaj, już jako emerytowana nauczycielka języka polskiego, utrzymuje ciepło w całej naszej rodzinie.

Urodziłem się w tymże Szpitalu Wojskowym w 1952 roku. Dokładniej - urodziłem się w czepek i to w Wielką Sobotę. Zodiakalny baran. Znak ten cechuje ludzi niezwykle łagodnych, przykładowo spod





znaku Barana był Bierut, Hitler i jedną nogą Lenin. Ale tego samego 12 kwietnia, tak jak ja, urodzili się Montserrat Caballe i Herbie Hancock. To lepiej wróży.

Z okazji dziewiątej rocznicy moich urodzin, 12 kwietnia 1961 roku, został wystrzelony w kosmos, i wrócił, pierwszy kosmonauta Jurij Gagarin.

Później też nie było źle, pamiętali o mnie i w 29. rocznicę moich urodzin 12 kwietnia 1981 odbyła się pierwsza misja promu kosmicznego „Columbia”, a potem już nie mieli czego wystrzelić, więc ustanowili 12 kwietnia Międzynarodowym Dniem Lotnictwa i Kosmonautyki.

Mając takie zobowiązania skończyłem najlepsze w tym czasie liceum matematyczno-fizyczne w Szczecinie, LO VI, w klasie „A” – łacińskiej. (W ramach niegdyśszej XIA do dzisiaj spotykamy się co najmniej raz w roku na kilkudniowych, już rodzinnych wyjazdach).

Potem były studia na Wydziale Elektrycznym Politechniki Szczecińskiej, które skończyłem jako magister inżynier elektryk–automatyk i w listopadzie 1974 roku rozpocząłem pracę w charakterze pracownika naukowo-dydaktycznego w Zakładzie Automatyki i Techniki Systemów Wydziału Okrętowego tejże samej Politechniki. Nie udało mi się w tym czasie skończyć doktoratu, ponowiłem próbę i w 2001 roku ukończyłem studia doktoranckie na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego. Studia skończyłem, doktoratu nie.

A po drodze byłem konstruktorem systemów mikroprocesorowych w firmie polonijnej, prezesem w przedsiębiorstwie elektroniczno-informatycznym, prowadziłem przedstawicielstwo znanej firmy leasingowej i zacząłem pracę na stanowisku dyrektora sprzedaży w „Unizeto”, firmie też informatycznej. Obecnie, po prawie 10 latach, skończyłem pracę w „Unizeto”. Skończyłem jako starszy konsultant, a tak naprawdę najstarszy konsultant i zamierzam...

Moje życie rodzinne na szczęście jest nieskomplikowane. Mam od 15 lat kochaną żonę Grażynę i dzięki temu mamy wspólnie trzy córki, też kochane. Żona prowadzi własne biuro nieruchomości a córki... Jedna skończyła studia dziennikarskie i pracuje w Zielonej Górze, druga kończy studia w Londynie o specjalności business, cokolwiek to znaczy, a trzecia powinna już dawno skończyć studia, ale robi to bardzo dokładnie. Pies też jest, a właściwie suka. Dla obcych Ruby (Cabernet), dla swoich Gruby.

Zięciów zadeklarowanych jeszcze nie ma i w ten oto prosty sposób jestem otoczony prawie samymi kobietami. Samymi kobietami, bo mam również siostrę Ewę, lekarkę, która jak nakazuje już tradycja, pracuje w Szpitalu Wojskowym.

A teraz o Rotary. Jestem członkiem założycielem Rotary Klubu Szczecin, czego do dzisiaj nie żałuję. W latach 2004/2005 byłem prezydentem tego klubu i w związku z tym muszę jeszcze dzisiaj napisać moje wspomnienia z tego czasu. Potem byłem asystentem gubernatora dystryktu, kilkakrotnie, a raz nawet sekretarzem dystryktu. Ale z tego okresu, na szczęście, już nie muszę pisać wspomnień. A powracając do RC Szczecin, to naprawdę lubię nasze spotkania.



Mariusz Zwierzyński

Urodziłem się w Warszawie, ale wychowałem w Mińsku Mazowieckim, gdzie mieszkają moi rodzice. Do stolicy wróciłem na studia. Ukończyłem Akademię Medyczną w Warszawie uzyskując tytuł lekarza medycyny. Moja ścieżka zawodowa jest kręta. Po kilku latach pracy w Klinice Anestezjologii Szpitala Klinicznego w Warszawie podjąłem pracę w firmie farmaceutycznej gdzie poznałem świat biznesu i marketingu. To dało mi podstawy do założenia swojej własnej pierwszej apteki. Prowadząc apteki ukończyłem Studium Farmaceutyczne w Poznaniu. Obecnie poza branżą farmaceutyczną rozwijam działalność związaną z pozyskiwaniem ekoenergii.

Główną mają pasją są podróże i związane z tym poznawanie ludzi. Odwiedziłem wiele miejsc na świecie. Najbardziej fascynuje mnie Afryka, do której zawsze chętnie wracam.

Moje dalsze podróże po tym kontynencie pragnę powiązać z pomocą dla jego mieszkańców, realizując budowę studni głębinowych. Pierwszy projekt zamierzam zrealizować w Etiopii w miejscowości Jinka.

Podróżowanie muszę pogodzić z przywiązaniem do moich psów i grą golfa.

Moje motto: Żyj tak aby droga życia była Twoim celem,
A cel wyznaczał drogę





